

2

Luty 2016
nr 213, rok XVIII
ISSN 1505-2184
cena 3,50 zł
www.sw.gov.pl



MIESIĘCZNIK SŁUŻBY WIĘZIENNEJ

Forum

PENITENCJARNE



Święto Służby Więziennej

8 Szkolenie
po nowemu

14 Czy potrzebne
są nowe więzienia?

28 To musi być
jego przemiana

40 Pododdziały
honorowe



Pododdziały honorowe Służby Więziennej dawniej i dziś – s. 40



Małgorzata Nowotny
redaktor naczelny

Wtym miesiącu razem z najlepszymi życzeniami z okazji Święta Służby Więziennej oddajemy w ręce Czytelników „Forum Penitencjarne” w nowej, odświeżonej szacie graficznej. Chcemy, by nasze pismo było nowoczesne w formie i aktualne w treści. Żeby poruszało tematy ważne dla funkcjonariuszy i pracowników SW, a także dla całej formacji – jej sprawnego działania i rozwoju.

Takim tematem jest z pewnością kwestia szkoleń. Często podkreśla się, i słusz-

nie, wysoki stopień kwalifikacji i przygotowania zawodowego więziennej kadry. Zdobyte umiejętności trzeba nieustannie doskonalić, podobnie jak sam system kształcenia. Od dość dawna możemy np. korzystać z platformy e-learnigowej, teraz jednak czekają nas zmiany na o wiele większą skalę. Chodzi o zupełnie nowy model nauczania, który zaczyna obowiązywać od połowy roku. O tym, jak będzie wyglądało szkolenie po nowemu, piszemy w naszym temacie miesiąca „Eksperyment edukacyjny”.

Luty 2016 r.

■ TEMAT MIESIĄCA

SZKOLENIE PO NOWEMU

- 8 Eksperyment edukacyjny
- 10 Mniej teorii więcej praktyki

■ WYDARZENIA

- 4 Zmiany w Systemie Dozoru Elektronicznego
- 5 Współpraca z Polskim Towarzystwem Penitencjarnym
- 5 Czy jest alternatywa dla kary pozbawienia wolności?
- 6 W Fordonie o skutecznej resocjalizacji
- 6 Wspieramy edukację obywatelską
- 7 Trzeźwy, młody kierujący
- 7 Książki w pudle z Gwiazdą Dobroczynności

■ Z KRAJU

- 12 Praca przede wszystkim
- 13 Testy mundurów polowych
- 20 Ćwiczenia z rodzicielstwa
- 22 Życie więzienne, rok 1932
- 31 17 wydarzeń w IPN
- 31 Zdarzyło się...
- 36 Tata na scenie
- 37 O uprzedzeniach i tolerancji
- 37 Jak być opiekunem gazety więziennej
- 42 Zaproszenie na regaty
- 42 Nowy budynek we Włodawie
- 43 Otwórzmy serca po raz siódmy

■ MOIM ZDANIEM

- 13 Żeby mundur był mundurem

■ ZA A MOŻE PRZECIWI

- 14 Czy potrzebne są nowe więzienia?

■ JEDEN DZIEŃ W...

- 16 Koślawe koło życia

■ A U NAS TO

- 24 Poradzę sobie ze wszystkim

■ JAK PRACOWAĆ Z WIĘZIENIEM...

- 28 To musi być jego przemiana
- 30 Siedzenie na metadonie

■ PASJE

- 32 Lokalny patriota

■ NIEZBĘDNIK PRAWNY

- 34 Publiczne i niepubliczne znieważenie funkcjonariusza

■ NA SPORTOWO

- 38 Od ciężarowca do maratończyka
- 39 Szach i mat w Kaliszu

■ HISTORIA

- 40 Pododdziały honorowe Służby Więziennej

Okładka: Kompania Honorowa SW, fot. Piotr Kocharński



s.16 Koślawe koło życia

fot. Piotr Kocharński



s.24 Poradzę sobie ze wszystkim

fot. Agata Pilarska-Jakubczak



s.38 Od ciężarowca do maratończyka

fot. archiwum

Będą zmiany w funkcjonowaniu Systemu Dozoru Elektronicznego

Do Sejmu wpłynął przyjęty przez Radę Ministrów projekt ustawy o zmianie ustawy Kodeks karny oraz ustawy Kodeks karny wykonawczy. Przygotowany w Ministerstwie Sprawiedliwości dokument wprowadza zmiany w funkcjonowaniu Systemu Dozoru Elektronicznego (SDE) i wraca do rozwiązań obowiązujących przed 1 lipca 2015 r. Przepisy zakładają odejście od możliwości wykorzystania SDE jako formy wykonywania kary ograniczenia

zmianie przepisów od 1 lipca 2015 r. do 18 stycznia 2016 r. orzeczono 29 kar ograniczenia wolności wykonywanych w tym systemie. Dane te pokazują, że poprzednia nowelizacja przepisów de facto zlikwidowała sprawnie działający System Dozoru Elektronicznego, który będzie mógł być ponownie w sposób efektywny wykorzystywany przez polskie sądy.

Od kiedy system zaczął skutecznie funkcjonować, w polskich więzieniach

niem łącznie następujących warunków:

- orzeczono wobec niego karę pozbawienia wolności nieprzekraczającą jednego roku, a nie zachodzą warunki przewidziane w art. 64 § 2 Kk;
- jest to wystarczające dla osiągnięcia celów kary;
- skazany posiada określone miejsce stałego pobytu;
- osoby pełnoletnie zamieszkujące wspólnie ze skazanym wyraziły na to zgodę;



wolności. Zgodnie z nowymi przepisami, SDE będzie formą wykonywania kary pozbawienia wolności. Zmiana ta przyczyni się do wykorzystania coraz większych możliwości, jakie daje ten system w zakresie efektywnego i racjonalnego wykonywania kary w perspektywie kształtowania polityki karnej.

– System Dozoru Elektronicznego niemal przestał w Polsce działać. Ministerstwo Sprawiedliwości podjęło zatem działania zmierzające do przywrócenia jego właściwego funkcjonowania. Chcemy z niego w przyszłości szeroko korzystać, ponieważ ma wiele zalet – mówił podczas konferencji prasowej 12 stycznia Patryk Jaki, Sekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości. Zmiany wprowadzone przez poprzedni rząd spowodowały spadek liczby kar orzeczanych w tym systemie z ok. 1100 do ok. czterech miesięcznie.

Od 1 stycznia do 30 czerwca 2015 r. w 6052 spraw orzeczono wykonywanie kary pozbawienia wolności w SDE. Po

zwolniono ponad 23 tys. miejsc. Przyjęte przez rząd przepisy przywracają stosowanie dozoru stacjonarnego jako formy wykonywania kary pozbawienia wolności, gdyż wykonywanie dwóch różnych rodzajowo kar nie może następować w tej samej formie. W strukturę rozdziału Kodeksu karnego wykonawczego wpisano zatem przepisy o wykonywaniu kary pozbawienia wolności w Systemie Dozoru Elektronicznego. Środki karne i środki zabezpieczające wykonywane w SDE stanowią decyzję sądu orzekającego w sprawie, a nie sądu w postępowaniu wykonawczym, dlatego konieczne było w pewnym zakresie wprowadzenie zapisów regulujących szczególnie charakter postępowania w sprawie udzielenia zezwolenia na odbywanie kary pozbawienia wolności w SDE.

Zgodnie z przyjętym projektem, sąd penitencjarny udzielałby skazanemu zgody na odbycie kary pozbawienia wolności w ramach dozoru po spełnie-

– odbywaniu kary pozbawienia wolności w Systemie Dozoru Elektronicznego nie stoją na przeszkodzie warunki techniczne.

Kara pozbawienia wolności odbywana w SDE, której koszt wynosi 331 zł miesięcznie, jest dużo tańsza od pobytu skazanego w więzieniu (3100 zł miesięcznie). Jest bardzo skuteczna i ma duże znaczenie w procesie resocjalizacji. System umożliwia bowiem opuszczenie przez skazanego zakładu karnego, w którym pobyt nie zawsze przynosi pozytywne skutki resocjalizacyjne, i pozostawienie go pod kontrolą w warunkach współuczestniczenia w życiu społecznym.

Obecnie w Polsce dozorem objętych jest kilkanaście tysięcy osób. Aż w 94 proc. odnotowano brak uchyleń przez sądy wykonywania kary w SDE.

Wydział Komunikacji Społecznej i Promocji
Ministerstwo Sprawiedliwości
zdjęcie **Witold Cieśla**



Współpraca

z Polskim Towarzystwem Penitencjarnym

19 stycznia br. w siedzibie Centralnego Zarządu Służby Więziennej w Warszawie odbyło się spotkanie Dyrektora Generalnego SW gen. Jacka Kitlińskiego z przedstawicielami Polskiego Towarzystwa Penitencjarnego (PTP). Uczestniczyli w nim prezes PTP prof. dr hab. Piotr Stępiak, wiceprezes ppłk Krzysztof Jędrzejak, przewodniczący Komisji Rewizyjnej ppłk w stanie spocz. Edward Wasilewski, dr hab. Aldona Nawój-Sleszyński, mjr dr Piotr Łapiński. Obecni też byli dyrektor Biura Dyrektora Generalnego płk Włodzimierz Paszkowski i doradca Dyrektora Generalnego dr Paweł Moczydłowski.

Podczas dyskusji poruszono zagadnienia dotyczące m.in. zatrudnienia osadzonych, oddziaływań penitencjarnych, bezpieczeństwa w jednostkach penitencjarnych, szkolenia funkcjonariuszy. Gen. Jacek Kitliński podkreślił, że postrzega PTP jako niezależny organ opiniotwórczy i doradczy w stosunku do aktów prawnych dotyczących wykonywania kar i środków izolacyjnych oraz liczy na owocną współpracę w tej dziedzinie. Podziękował także za konsultacje z Biurem Penitencjarnym CZSW, m.in. za udział w ocenie programów nadesłanych na Konkurs na Program Resocjalizacji

Sprzyjający Readaptacji Społecznej Osób Pozbawionych Wolności, w którym PTP przyznało swoją nagrodę. Mówiono także o mającym powstać w Kaliszu nowym Zakładzie Karnym, który powinien stać się „inkubatorem myśli penitencjarnej”. Ustalono, że w listopadzie br. odbędzie się Sympozjum Penitencjarne, jako część obchodów przypadającego w tym roku 25-lecia powstania PTP. Obie strony przeprowadzą też konkurs na najlepszą pracę magisterską dotyczącą problematyki penitencjarnej.

Edward Wasilewski
zdjęcie **Elżbieta Krakowska**

Czy jest alternatywa dla kary pobawienia wolności?

W siedzibie Sądu Okręgowego w Poznaniu 14 stycznia br. odbyło się seminarium „Czy więzienia są potrzebne wymiarowi sprawiedliwości i społeczeństwu?” Na zaproszenie Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Penitencjarnego uczestniczyli w nim przedstawiciele Służby Więziennej, środowisk naukowych, wymiaru sprawiedliwości oraz liczna grupa studentów UAM w Poznaniu. Spotkanie zainaugurowali prof. dr hab. Piotr Stępiak, prezes PTP, płk Grzegorz Fedorowicz, dyrektor okręgowy w Poznaniu i Piotr Hejduk, sędzia Sądu Okręgowego w Poznaniu.

Zabierając głos Krzysztof Olkowicz, zastępca rzecznika praw obywatelskich, krytycznie wypowiedział się o niewykorzystaniu przez polski wymiar sprawiedliwości istniejących od wielu

lat instytucji: Systemu Dozoru Elektronicznego i mediacji w postępowaniu karnym wykonawczym. Zaznaczył, że obecnie nie widzi alternatywy dla kary pozbawienia wolności, zwłaszcza przy małej skuteczności probacji. Dyrektor Biura Penitencjarnego CZSW płk Andrzej Leńczuk swoje wystąpienie rozpoczął od stwierdzenia, że w dzisiejszym świecie dla kary pozbawienia wolności nie ma alternatywy, co uzasadniał niemożliwością całkowitego wyeliminowania przestępczości. Podkreślał, że krytycy działań Służby Więziennej powinni uwzględnić fakt, że do więzienia trafia człowiek, wobec którego nieskuteczne okazały się działania m.in. rodziny, szkoły, księdza. Trudno zatem wymagać pełnej skuteczności od kadry więziennej. Dr Paweł Moczydłowski

opowiedział się przeciw całkowitej rezygnacji z oddziaływań resocjalizacyjnych wobec niektórych osadzonych, ponieważ resocjalizacja w naszej cywilizacji to także nadzieja, nie można więc nie dać szansy więźniowi. W opinii ppłk. Krzysztofa Jędrzejaka, zastępcy komendanta Centralnego Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu, więzienie współczesne ma się dobrze i coraz lepiej. Jest to miejsce pracy dla wysoko kwalifikowanej kadry, nasyczone zaawansowaną technologią.

Szczególnym akcentem seminarium było wręczenie nagrody przyznanej przez Polskie Towarzystwo Penitencjarne w konkursie na najlepszy program resocjalizacyjny. Otrzymała ją mł. chor. Agnieszka Remez z Zakładu Karnego w Zarębie za program „Barwy nadziei – Arteterapia”.

Edward Wasilewski
Na ten temat także w dwugłosie „Za, a może... przeciw”, s. 14-15



W więzieniu o skutecznej resocjalizacji

W Zakładzie Karnym w Bydgoszczy-Fordonie 15 stycznia br. odbyła się konferencja naukowa „Resocjalizować, ale jak we współczesnej rzeczywistości społecznej?”, zorganizowana we współpracy z Zakładem Socjologii Wychowania i Resocjalizacji Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Wydarzenie patronatem honorowym objęli Dyrektor Generalny Służby Wię-

ziennej gen. Jacek Kitliński, dyrektor okręgowy w Bydgoszczy płk Jerzy Kopeć, rektor Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy prof. dr hab. Janusz Ostoja-Zagórski oraz dziekan Wydziału Pedagogiki i Psychologii prof. dr hab. Ewa Zwolińska.

Konferencja została zorganizowana w jednym z oddziałów mieszkalnych, gdzie skazani odbywają karę pozbawienia wolności. Obrady plenarne odbywały się w świetlicy centralnej, do której osadzeni uczęszczają na różnego rodzaju zajęcia, a dyskusje w sekcjach prowadzono w wieloosobowych celach, aby w ten sposób oddać specyfikę miejsca, jakim jest zakład karny. Wśród uczestników znaleźli się naukowcy z uczelni niemal z całej Polski oraz m.in. ppłk Roman Kloc,

dyrektor Biura Spraw Wewnętrznych CZSW, płk Jerzy Kopeć, specjaliści OISW w Bydgoszczy, dyrektorzy jednostek organizacyjnych okręgu bydgoskiego, kadra penitencjarna oraz osadzeni z zakładu w Fordonie. Spotkanie było istotnym wydarzeniem w polskiej penitencjarystyce. Umożliwiło zaprezentowanie aktualnej myśli naukowej dotyczącej metod skutecznej resocjalizacji, konfrontację teorii z codzienną praktyką i doświadczeniem funkcjonariuszy Służby Więziennej. Uczestnicy wymienili poglądy, efekty ich pracy zostaną przedstawione w przygotowanej publikacji naukowej.

Konferencji towarzyszyła wystawa prac skazanych wykonanych w ramach zajęć koła plastycznego „Sztaluga” działającego w fordońskiej jednostce od 11 lat.

Agnieszka Wollmann
zdjęcie **Sławomir Janka**



Wspieramy edukację obywatelską

21 stycznia 2016 r. w siedzibie Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu komendant Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kulach ppłk Jerzy Cyrulik i zastępca dyrektora muzeum Andrzej Kacorzyk podpisali porozumienie o zasadach wzajemnej współpracy. Strony wyraziły wolę wspólnego podejmowania inicjatyw na rzecz realizacji celów statutowych muzeum i ustawowych zadań ośrodka w Kulach.

Muzeum wspierać będzie działania OSSW w zakresie szerzenia wiedzy z zakresu antysemityzmu, tolerancji i równości społecznej. Ośrodek wyraził wolę wspierania muzeum w działaniach na rzecz edukacji obywatelskiej, w szczególności związanej z upamiętnianiem ofiar nazistowskiego ludobójstwa oraz



propagowaniem wartości moralnych i postaw wspierających budowanie społeczeństwa obywatelskiego. Odbywać się to będzie poprzez organizowanie wystaw, spotkań, prelekcji dla funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej. Oświęcimskie muzeum

będzie udostępniać swoje ekspozycje słuchaczom szkolenia i kadry. Lekcje o tragicznych wydarzeniach lat 40. XX w. sprzyjać będą krzewieniu wiedzy obywatelskiej i historycznej.

Grzegorz Walkiewicz
zdjęcie **Krzysztof Lipka**

Trzeźwy, młody kierujący

W Urzędzie Dzielnicy Warszawa-Targówek odbyły się zajęcia dla młodzieży najstarszych klas szkół ponadgimnazjalnych pod hasłem „Trzeźwy, młody kierujący”. Jednym z elementów był panel dyskusyjny „Pijany kierujący – śmiertelne niebezpieczeństwo” z udziałem skazanego za jazdę pod wpływem alkoholu i spowodowanie wypadku. Bezpośredni kontakt z osobą, która przyczyniła się do tragedii, możliwość zadawania jej pytań skutecznie oddziaływał na uczestników, zniechęcając do wsiadania za kierownicę po wypiciu alkoholu.

Mazowiecka Służba Więzienna oraz Wojewódzki Ośrodek Ruchu Drogowego (WORD) w Warszawie jako pierwsi w Polsce wprowadzili fakultatywny

program prewencyjny, wspierający poprawę bezpieczeństwa ruchu drogowego. Kampania edukacyjno-informacyjna „Poznaj i zrozum ryzyko... Służba Więzienna i Policja o odpowiedzialności, ochronie i zachowaniu uczestników ruchu drogowego” kierowana jest głównie do piratów drogowych i osób w wieku 18-24 lat, które stanowią grupę podwyższonego ryzyka, m.in. ze względu na skłonność do jazdy z nadmierną prędkością czy pod wpływem alkoholu lub narkotyków. Akcja pod honorowym patronatem wojewody mazowieckiego rozpoczęła się w 2014 r. konferencją naukową w zakresie edukacji i profilaktyki związanej z zagrożeniami w ruchu drogowym. Jej współorganizatorem była Komenda Stołeczna Policji.

Nowym partnerem mazowieckiej Służby Więziennej został Wojewódzki Ośrodek Ruchu Drogowego w Warszawie, organizator szkoleń dla osób naruszających przepisy ruchu drogowego oraz kursów reedukacyjnych w zakresie profilaktyki przeciwalkoholowej i przeciwdziałania narkomanii. W charakterze współprowadzących udział w nich biorą więźniowie, którzy przedstawiają uczestnikom swoje doświadczenia, przestrzegając jednocześnie, by nie iść za ich przykładem. Uczestnictwo osób, które przez swoje zaniechania przyczyniły się bądź doprowadziły do tragedii, jest trafnym bodźcem, silnie oddziaływującym na młodzież. Wykładowcami kursu są psychologowie i terapeuci z warszawskich aresztów śledczych na Mokotowie i Białolecie. Osoby te mają odpowiednie predyspozycje i bezpośredni kontakt z osadzonymi, przez co są najlepszymi przekazywaczami informacji. Sposób prowadzenia wykładów, umiejętność doboru środków czy skłonienia uczestników do refleksji nad nieodpowiedzialnymi zachowaniami przekładają się na zrealizowanie celu dydaktycznego kursu.

Arleta Pęconek, Krzysztof Wójcik
zdjęcie archiwum WORD



Książki w pudle z Gwiazdą Dobroczynności

Szymon Majewski, dziennikarz, showman, prezenter radiowy i telewizyjny został laureatem VII Plebiscytu „Gwiazdy Dobroczynności” w kategorii „Społeczeństwo” za odwagę włączenia się w jedną z najtrudniejszych kampanii społecznych w Polsce – wspieranie zbiórki książek do bibliotek więziennych. W ramach akcji „Książki w pudle” zebrano i przekazano osadzonym już ponad 400 tys. pozycji. Nagroda to też efekt osobistego zaangażowania Szymona Majewskiego w upowszechnianie czytelnictwa w Areszcie Śledczym w Warszawie-Białolecie przez wspólne czytanie, spotkania dyskusyjne, pracę w radiowęźle i włączanie osadzonych w ogólnopolskie wydarzenia kulturalne, np. Narodowe Czytanie. Statuetka szczególnie cieszy Służbę Więzienną, internetowe głosy na Szymona odda-

wali bowiem zarówno funkcjonariusze, jak i więźniowie z białoleckiej jednostki.

Pomysłodawcą i organizatorem akcji „Książki w pudle” jest fundacja „Zmiana”, która od lat zajmuje się zbieraniem książek i przekazywaniem ich skazanym. Początkowo niewiele osób było tym zainteresowanych, bo przecież co innego, gdyby miały one trafić do biednych dzieci. Aby zachęcić ludzi do oddawania tomów na rzecz osób pozbawionych wolności, Maria Dąbrowska-Majewska, prezes fundacji trzy lata temu zaproponowała Szymonowi Majewskiemu by został twarzą kampanii i tak jest do dziś. Zbieżność nazwisk przypadkowa.

AŁ
zdjęcie **Emil Kokoszka**





fol. archiwum

Eksperyment edukacyjny

Ławki ustawione jedna za drugą, uczniowie skierowani plecami do siebie, nauczyciel prezentujący względem nich postawę nadrzędną – to tzw. pruski model nauczania, który w Służbie Więziennej odchodzi do lamusa. Od tego roku szkolenie zawodowe dla funkcjonariuszy będzie bazowało na pracy zespołowej w małych grupach, rozwiązywaniu problemów, a zajęcia będą prowadzone w modułach bardziej uporządkowanych niż dotychczas obowiązujące przedmioty. Cieszą się z tego wykładowcy i uczestnicy kaliskiego eksperymentu edukacyjnego. Podkreślają większą samodzielność w docieraniu do informacji.

W Centralnym Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu w nowym modelu kształcenia przeprowadzone zostało szkolenie zawodowe na pierwszy stopień chorążego Służby Więziennej. Funkcjonariusze specjalizacji ochronnej, penitencjarnej i kwatermistrzowskiej uczestniczyli w części unitarnej. Wszyscy słuchacze, po samodzielnym przygotowaniu się z teorii z wykorzystaniem platformy e-learningowej, zdobyli zaliczenia i przystąpili do zajęć praktycznych odbywających się po kolei w każdym module.

W Kaliszu trwają też intensywne prace nad dopracowaniem części specjalistycznej szkoleń. Opracowuje się materiały niezbędne do nauczania prowadzonego zdalnie przez internet, przygotowuje schematy organizacji zajęć stacjonarnych oraz doszlifowuje programy kształcenia. Dotyczy to w pierwszej kolejności wspomnianego wyżej szkolenia chorążych, ale także pozostałych specjalizacji. Nauczanie według nowych zasad będzie się odbywało we wszystkich ośrodkach szkolenia SW.

Na tym etapie prac trudno uzyskać opinie podsumowujące lub oceniające nowy model kształcenia, jeszcze na to za wcześnie. Optylizmem napawa jednak aktywna praca uczestników i pozytywne zaangażowanie kadry dydaktycznej w pracę nad zmianami. Słychać głosy, że przyjęty kierunek jest dobry i daje szansę na realizację szkoleń zgodnie z wymogami edukacji dorosłych w XXI w.



Jesteśmy na dobrej drodze

Kpt. Marcin Strzelec, przewodniczący Zespołu Do-

radczo-Metodycznego w Centralnym Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu, koordynującego opracowanie i wdrożenie nowego modelu szkolenia zawodowego: Prowadzenie zajęć w ramach szkolenia zawodowego na pierwszy stopień chorążego w nowej formule pokazuje, że przyjęte założenia sprawdzają się w praktyce. W pierwszych opiniach wykładowców i słuchaczy pozytywnie podkreśla się ograniczenie roli pamięciowego uczenia się i zniesienie wielu formalnych ograniczeń organizacyjnych. Pozwala

ła to optymistycznie patrzeć na realizację kolejnych etapów wdrożenia. Najważniejsze zmiany obejmują organizację szkoleń i metodykę kształcenia, w tym oparcie się głównie na zasadach kształcenia ustawicznego dorosłych, czyli szkoleniu praktycznemu, bazującemu na doświadczeniach, rozwiązywaniu konkretnych zadań i problemów. Ważne jest także przejście z systemu klasowo-lekcyjnego na modułowy, w którym zagadnienia są połączone zgodnie z tym, jak są wykonywane w ramach służby. Zmiany samych programów obecnie stanowią tylko jeden z elementów. Przed nami jeszcze wiele pracy, ale jesteśmy na właściwej drodze.

Motywacja do aktywności

Luiza Siara, uczestniczka szkolenia: Dzięki dużym możliwościom platformy edukacyjnej ja i moi koledzy mogliśmy zapoznać się z materiałami dydaktycznymi, a następnie sprawdzić poziom swojej wiedzy za pomocą interaktywnych ćwiczeń czy krótkich self-testów. Stacjonarne zajęcia i warsztaty pozwalają usystematyzować zgromadzone wiadomości, wyja-

śnić trudne bądź niejasne zagadnienia czy też przeanalizować konkretny problem. Reasumując, ta odmienna, unowocześniona wersja kursu zawodowego motywuje słuchaczy do aktywnego myślenia, uczy samodzielnego rozwiązywania konfliktów oraz radzenia sobie w sytuacjach trudnych, z którymi na co dzień spotykamy się w pracy z osadzonymi.

AŁ



fol. archiwum



Fot. Piotr Kochański

Mniej teorii, więcej praktyki

O nowym modelu szkolenia zawodowego funkcjonariuszy SW, o tym co się zmieni, czy będą to zmiany na lepsze i czy jest się czego obawiać z płk. Wiktorem Głowiakiem, dyrektorem Biura Kadr i Szkolenia Centralnego Zarządu Służby Więziennej, rozmawia Aneta Łupińska

W 2016 r. zmieniają się zasady szkolenia zawodowego funkcjonariuszy, system klasowo-lekcyjny zastąpi modułowy oparty na wykorzystaniu nowoczesnych narzędzi i form kształcenia. Co konkretnie się zmieni?

Obecnie podstawą do realizacji szkoleń zawodowych są programy nauczania określone w zarządzeniu Dyrektora Generalnego nr 89/2010 z 21 grudnia 2010 r. Nie wydaje się ono stare, należy jednak zauważyć, że tego rodzaju zmiany w ciągu ostatnich dekad odnosiły się głównie do treści kształcenia w ramach konkretnych przedmiotów. Proponowany obecnie model edukacji jest przede wszystkim nowym organizacyjnym i metodycznym spojrzeniem na prowadzenie zajęć. Przedmioty zostają zastąpione modułami, co umożliwia budowanie zintegrowanego systemu zdobywania wiedzy i umiejętności. Dotychczas w ramach przedmiotów omawiano i ćwiczone wybrane wąskie obszary tematyczne i dopiero połączenie wielu z nich umożliwiało zrozumienie sposobu wykonywania konkretnych obowiązków służbowych w jednostce penitencjarnej. Był to więc specyficzny model warstwowy, w którym tematy nakładały się lub pojawiały się w nich luki. W odniesieniu do modułów omawiane będą konkretne zagadnienia, zadania i obowiązki funkcjonariuszy. Można to opisać na przykładzie konwojowania. W starym modelu wiedza i umiejętności były ćwiczone w ramach przedmiotów zagadnienia bezpieczeństwa, zagadnień prawnych, techniki więziennej, technik interwencji,

ratownictwa medycznego itd. Zajmowali się tym różni wykładowcy, często w różnym okresie pobytu słuchacza w ośrodku szkolenia. Po zmianach w modułach umiejętności niezbędne do prawidłowego wykonywania tego zadania będą trenowane w ramach jednego zajęcia praktycznych przez zespoły funkcjonariuszy – ćwiczące przy okazji także aspekty współpracy i komunikacji, a to wszystko pod okiem grupy prowadzących i trenerów.

Czas szkoleń pozostanie nadal taki sam?

W planach jest wydłużenie stacjonarnej części szkolenia o kilka dni i maksymalne poświęcenie czasu na intensywne szlifowanie umiejętności podczas warsztatów, w odpowiednio wyposażonych salach dydaktycznych i gimnastycznych, na strzelnicy oraz przez formy pracy grupowej i zadaniowej. Wymagane do tego kwalifikacje uczestnicy mają poznać przy wykorzystaniu platformy e-learningowej Służby Więziennej. Dzięki tym dwóm zabiegom zdecydowanie zwiększy się liczba zajęć praktycznych w naszych ośrodkach dydaktycznych. Nowe regulacje spowodują wydłużenie szkolenia do około pół roku w każdym z korpusów. Zajęcia stacjonarne mają być więc praktycznym ćwiczeniem kompetencji, bazującym na zdobytej wcześniej wiedzy. Warto tu podkreślić przejście od nauczania do kształcenia, w którym równoważne staje się nauczanie i uczenie się. Wprowadzamy moduły, do lamusa odchodzi lekcja z dzwonkiem, dziennikiem i zeszytami do przepisywania teorii, podobnie jak ławki ustawione w modelu pruskim, ze słuchaczami siedzącymi plecami do siebie, by nie dyskutować, nie uczyć się rozwiązywania problemów, a karnie słuchać wykładowcy i wykonywać jego po-

lecenia – tak, jak później dowódcy. Wymyślił to Prusacy, a spora część systemów edukacyjnych ten wariant skopiowała i stosuje do dziś. W nowej rzeczywistości szkoleniowej słuchacz zmienia się w aktywnego uczestnika. Wykładowca to prowadzący i trener, który „schodzi z katedry”, by stać się partnerem w zrozumieniu więziennej rzeczywistości. Egzaminu to nie odpytywanie poprzedzone znamienym „trzy razy zet” – zakuć, zdać, zapomnieć, a praktyczny sprawdzian umiejętności, gdzie istotę stanowi samodzielne dochodzenie do rozwiązania. Obecne programy nauczania zawierają treści kształcenia, czyli to, co wykładowca ma przekazać. Nowatorski system uwzględnia szczegółowy opis efektów, jakie powinny być osiągnięte po zrealizowaniu zajęć, co jest zadaniem zarówno dla kadry dydaktycznej, jak i dla uczestników. Ponadto aktywizuje funkcjonariuszy i zbliża ich do kształcenia opartego na modelu kompetencyjnym. Podsumowując, system szkolenia zawodowego będzie bardziej elastyczny i ukierunkowany na praktyczne zdobywanie kompetencji.

Czym były podyktowane te zmiany, jaka idea im przyświecała?

System szkolenia zawodowego w Służbie Więziennej powinien być dostosowany do wymogów edukacji XXI w. i być zgodny z ideami kształcenia ustawicznego dorosłych. Funkcjonariusze muszą być świadomi konieczności ciągłego podnoszenia kwalifikacji i dostosowywania się do zmieniającej się sytuacji prawnej, społecznej, technologicznej. Wiedza zdobyta w trakcie szkolenia zawodowego nie będzie wystarczająca w okresie 25-letniej lub dłuższej służby, a przecież w danym korpusie można je przechodzić tylko raz i dzieje się

to najczęściej w początkowym okresie pracy. Zmiana w tym zakresie jest także naturalną kontynuacją działań po wprowadzeniu zarządzenia Dyrektora Generalnego nr 3/2014 z 14 lutego 2014 r. Ważnym elementem jest także podział programu nauczania na część unitarną i specjalistyczną. W tej pierwszej w ramach tych samych grup szkolić się będą funkcjonariusze różnych specjalizacji, przez co możliwa będzie współpraca przy rozwiązywaniu zadań. Pozwoli to na wzajemne zrozumienie i wzmocnienie roli komunikacji pomiędzy funkcjonariuszami różnych działów. Ukończenie tej części będzie równoznaczne z zaliczeniem kursów specjalistycznych, czyli np. podoficerowie specjalizacji ochronnej w ramach podstawowego szkolenia odbędą kurs oddziałowych. Podział zajęć na „unitarkę” i „specjalizację” umożliwi także kształcenie naszych mundurowych w przypadku zmiany pionu służby w kolejnych latach, już po zakończeniu doskonalenia. W przyszłości być może także pracownicy cywilni będą brać udział w części specjalistycznej. Wszystko to rozwiązuje kilka trudnych kwestii kształcenia kadry Służby Więziennej i stało się inspiracją do zaproponowania takiej formy szkolenia zawodowego.

Nowy system zakłada przeprowadzenie zajęć uzupełniających, poszerzających wymagane umiejętności w formie e-learningu, konsultacji. Przewiduje się szerszą współpracę ze szkołami wyższymi, placówkami naukowymi i podmiotami prowadzącymi działalność dydaktyczno-szkoleniową. Proszę rozwinąć te zagadnienia.

Jest to nadprogramowa i fakultatywna forma, która umożliwi indywidualizowanie nauczania nawet w ramach specjalizacji dzięki dodatkowym zajęciom. Współpraca ze szkołami wyższymi i innymi placówkami edukacyjnymi jest ważnym elementem, dzięki któremu uczestnicy szkoleń będą mogli zapoznać się z najnowszymi trendami lub nowatorskim podejściem do zagadnień związanych z funkcjonowaniem więziennictwa.

Przejdźmy do szczegółów. W „Programie szkolenia zawodowego funkcjonariuszy” czytamy, że funkcjonariusz, który ukończył szkolenie zawodowe oficerskie będzie przygotowany do kierowania zespołami ludzkimi. Jak to będzie wyglądało

w praktyce? Jakie umiejętności zostaną mu przekazane?

W korpusie chorążych, w szczególności w korpusie oficerskim planowane jest poszerzenie warsztatów komunikacji społecznej o elementy komunikacji przełożony – podwładny oraz zajęć z obszaru prawa, etyki i zasad służbowego zachowania o niezbędną wiedzę z zakresu kierowania podwładnymi w Służbie Więziennej. Przyjmując podział w korpusach na 20-20-60, czyli 20 proc. oficerów, 20 proc. chorążych i 60 proc. podoficerów, możemy założyć, że większość przyszłych oficerów to docelowi kierownicy zespołów lub działów, a chorążych – dowódcy zmian. Do takiego modelu dążymy w odniesieniu do przyjęć i kształcenia zawodowego. Wszystkie te osoby mu-

Zajęcia stacjonarne mają być więc praktycznym ćwiczeniem kompetencji, bazującym na zdobytej wcześniej wiedzy

szą być dobrze przygotowane do pełnienia obowiązków kierowniczych. Sprawne wykonywanie tych zadań oraz rozumienie relacji przełożony-podwładny jest więc niezbędne i stanowi także element szkolenia.

To ciekawe. A dlaczego rezygnuje się z analizy zachowań przestępczych? Czy takie umiejętności nie są już funkcjonariuszom potrzebne?

Oczywiście, że są potrzebne. Wspomniane przez panią zagadnienie zawarte są m.in. w ramach bloku „czynności profilaktyczne” lub warsztatów komunikacji społecznej. Warto też zauważyć, że nowa propozycja organizacji szkolenia zawodowego daje naszej kadry dydaktycznej więcej możliwości w zakresie modyfikowania szczegółowych tematów zajęć, przy jednoczesnym jasnym i konkretnym wskazaniu rezultatów kształcenia, jakie powinny być osiągnięte. Pozwala na to większą elastyczność i dopasowywanie poszczególnych zajęć do potrzeb i możliwości.

Na co powinni przygotować się funkcjonariusze, którzy będą się doszkalać w nowej rzeczywistości? Czy mają się obawiać, że poziom tych zajęć będzie trudniejszy niż dotychczas, czy powinni być raczej spokojni?

Zdecydowanie uspokajamy. W dłuższej perspektywie do przyswojenia będzie mniej zagadnień teoretycznych. Mamy nadzieję, że z listy podstawowych zadań słuchacza zniknie konieczność zaopatrywania się w kserokopie opracowań materiałów dydaktycznych lub ich samodzielne tworzenie w zeszytach. Zastąpią je gotowe ujednolicone materiały dostępne na platformie edukacyjnej. Zajęcia będą realizowane w formie aktywizującej uczestników, a więc nikt nie powinien się nudzić. Egzamin i zaliczenia zostają rozciągnięte w czasie, znika sesja. Sprawdziany praktyczne kończyć będą za to moduły realizowane jeden po drugim, a nie wymieszane jak przedmioty zdawane w odstępie dwóch lub kilku tygodni.

Od kiedy te zmiany zaczną obowiązywać?

Wszystko zależy od zatwierdzenia najnowszego zarządzenia określającego programy szkoleń zawodowych. Ogólna koncepcja w nowej formule została zaakceptowana przed Dyrektora Generalnego i na jej podstawie powstała pierwsza wersja programów kształcenia zawodowego. Obecnie w Centralnym Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu prowadzone jest w formie eksperymentu szkolenie zawodowe na pierwszy stopień chorążego. Po jego zakończeniu powstanie ostateczna wersja programów, która zapewne pod koniec pierwszego kwartału 2016 r. trafi do zatwierdzenia. Przewidujemy, że edukacja po nowemu rozpocznie się w czerwcu br. Kaliska kadra dydaktyczna już od ponad roku intensywnie przygotowuje się do tego, biorąc udział w warsztatach, szkoleniach i konferencjach metodycznych. Większość wykładowców pracuje nad przygotowaniem programów, materiałów teoretycznych w postaci kursów e-learningowych oraz prowadzeniem zajęć testowych-eksperymentalnych. Oczywiście, pojawiają się obawy i głosy sprzeciwu, jak przy każdej tak dużej reorganizacji, ale spotykamy się również z przychylnym nastawieniem wyrażającym pozytywną ocenę proponowanych zmian. Omówieniu tego zagadnienia poświęcona była konferencja w Jachrance we wrześniu ub. roku. Wszystkie kwestie zostały przedstawione oraz przedyskutowane w gronie kierownictwa służby, dyrektorów okręgowych, przedstawicieli OISW oraz ośrodków szkolenia.

Praca przede wszystkim

Działania sprzyjające kierowaniu do pracy możliwie dużej liczby skazanych to jedno z najważniejszych zadań Służby Więziennej. Mówiono o tym podczas konferencji „Zatrudnienie osób pozbawionych wolności – szansa na zmianę”, która z udziałem Łukasza Piebiaka, podsekretarza stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości 28-29 stycznia odbyła się w ośrodku w Popowie.

Problemy związane wykonywaniem tego podstawowego środka oddziaływań resocjalizacyjnych przedstawiono w wymiarze ekonomicznym, społecznym i penitencjarnym. Było to pierwsze zorganizowane przez Służbę Więzienną spotkanie dotyczące zagadnienia pracy skazanych z tak licznym udziałem pozawięziennych specjalistów. W obradach uczestniczyli gen. Jacek Kitliński, Dyrektor Generalny SW, Krzysztof Olkowicz, zastępca rzecznika praw obywatelskich, Natasza Terelak-Patulej z Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, prof. dr hab. Piotr Stępnik z Zakładu Penitencjarystyki Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, dr hab. Wojciech Zalewski z Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Gdańskiego, dr Marzena Szablowska-Juckiewicz z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, dyrektorzy okręgowi inspektoratów SW i specjaliści ds. zatrudnienia, a także przedstawiciele samorządów, organizacji pozarządowych oraz podmiotów zatrudniających skazanych.

Wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 2010 r. stanowiący, że niezgodne

z Konstytucją jest wypłacanie więźniom połowy minimalnego wynagrodzenia, znacząco wpłynął na obniżenie zainteresowania zatrudnianiem osadzonych. – W ten sposób Trybunał zrównał więźniów z pracownikami, a praca skazanego jest jakościowo czymś innym niż praca na wolności – podkreślano w trakcie debaty. Zastanawiano się, czy instytucja minimalnego wynagrodzenia, pojęcia z zakresu prawa pracy, przeniesiona do Kkw to dobre rozwiązanie. Istnieje bowiem zasadnicza różnica między cywilnoprawnym, a administracyjno-prawnym stosunkiem pracy. W nowej sytuacji, gdy skazanym przysługuje pełna kwota minimalnej płacy krajowej, wielu kontrahentów zrezygnowało z dotychczasowej współpracy.

Płaca minimalna stanowi podstawę do obliczenia wynagrodzenia więźniów także w innych krajach europejskich. Na Węgrzech otrzymują oni 30 proc. tej kwoty, na Słowacji i w Czechach – 50 proc. We Francji pracuje 39 proc. skazanych i w zależności od rodzaju pracy otrzymuje wynagrodzenie od 20 do 40 proc. najniższego



w kraju. Tamtejsi skazani zatrudniani są na podstawie tzw. aktu zaangażowania, przypominającego stosowane w Polsce skierowanie do pracy. Kwestia wysokości płacy nie jest regulowana ustawowo, lecz w drodze rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości. Rozwiązania angielskie przewidują, że kontrahenci pozawięzienni płacą skazanym ok. 44 proc. średniej krajowej, z zarobków potrąca się jednak kwotę m.in. na utrzymanie osadzonego, jego rodziny, na rzecz funduszy wspierających ofiary przestępstw lub zwalczających przestępczość. W Szwecji co do zasady osadzeni otrzymują 35 proc. przeciętnej płacy w przemyśle, ale tylko 25 proc. z tej sumy mają na własne potrzeby, pozostała część jest rozdysponowywana zgodnie z planem wydatków (utrzymanie rodziny, fundusz postpenitencjarny, spłata zobowiązań).

W Polsce wynagrodzenia obciążone są m.in. składką na Fundusz Aktywizacji Zawodowej Skazanych oraz Rozwoju Przywięziennych Zakładów Pracy. Przynosi to wymierne efekty. Dotychczas udało się utrzymać i zmodernizować ok. 2255 miejsc pracy dla osób pozbawionych wolności i utworzyć 924 nowych, atrakcyjnych i innowacyjnych stanowisk. Przeszkolono 448 osób w 30 cyklach szkoleń. Wybudowano lub dostosowano do celów produkcyjnych 14 obiektów o łącznej wartości ponad 28 mln 840 tys. zł. Zakupiono ok. 845 maszyn i urządzeń na łączną kwotę ponad 42 mln zł.

W 2015 r. powszechność zatrudnienia w polskich więzieniach wynosiła 36 proc. (co czwarty osadzony świadczył pracę poza więziennymi murami). Odpłatną pracę oferowały skaza-





nym przedsiębiorstwa przywiezienie (9 proc.), Instytucje Gospodarki Budżetowej (8 proc.), kontrahenci zewnętrzni (25 proc.) i jednostki penitencjarne (58 proc.).

Wartość nieodpłatnej pracy więźniów w 2015 r. roku oszacowano na ok. 60 mln zł. W trakcie konferencji zaprezentowano doświadczenia władz lokalnych i instytucji niosących pomoc potrzebującym, związane z nieodpłatnym zatrudnianiem skazanych poza murami. Więźniowie zatrudniani są przy pracach remontowych, budowlanych, porządkowych, a także zajmują się opieką nad niepełnosprawnymi i niedołączonymi pensjonariuszami domów pomocy społecznej i hospicjów.

W przedstawionych w Popowie rekomendacjach znalazł się m.in. postulat tworzenia nowych miejsc pracy, przede wszystkim w obrębie zakładów karnych i aresztów śledczych, dalszy rozwój Funduszu Aktywizacji Zawodowej Skazanych oraz Rozwoju Przywieziennych Zakładów Pracy, obniżania kosztów zatrudniania skazanych, zacieśniania współpracy z samorządami i organizacjami pożytku publicznego, dostosowywania przeznaczenia jednostek i oddziałów mieszkalnych do uwarunkowań i potrzeb lokalnego rynku pracy, aktywnego promowania zatrudnienia przez Służbę Więzienną. Powyższe propozycje będą przedmiotem analizy zespołu Ministerstwa Sprawiedliwości i Służby Więziennej, przygotowującego propozycje zmian przepisów dotyczących zatrudnienia więźniów.

Grażyna Linder
zdjęcia Dariusz Bielecki

Żeby mundur był mundurem

Jak cię widzą, tak cię piszą” – w dobie społeczeństwa informacyjnego to przysłowie nabiera szczególnego znaczenia. Postrzeganie rzeczywistości przez opinię publiczną w dużej mierze kształtują bowiem media. Dla wielu Polaków szczególnie ważny jest szacunek do munduru, narodowych symboli i tradycji. Tymczasem w naszej przestrzeni służbowej ciągle obserwujemy zachowania godzące nie tylko w dobre imię służby, ale też powagę munduru.

Obowiązujący stan prawny nie zawiera zapisów umożliwiających dyrektorom jednostek penitencjarnych i kierownikom poszczególnych służb skuteczne egzekwowanie właściwych postaw w sferze dbałości o wygląd zewnętrzny. Taki stan rzeczy sprzyja sytuacjom, w których funkcjonariusze pełniąc służbę eksponują swój wygląd zewnętrzny w sposób dowolny. Burzy to wizerunek Służby Więziennej, ale też kłóci się z powagą instytucjonalną, a w wielu przypadkach obniża poziom bezpieczeństwa osobistego. Wiele kwestii pozostawiono w obszarze kultury osobistej funkcjonariusza i nie zostało sprecyzowanych. Problematyka ta wymaga szczegółowej analizy, jednak w mojej ocenie już dziś trzeba wskazać konieczność stworzenia aktu prawnego zawierającego regulacje:

- zabraniające noszenia umundurowania z elementami ubioru cywilnego;
- szczegółowo określające wymagania w zakresie wyglądu zewnętrznego funkcjonariuszy (niezależnie od

pełnienia służby w umundurowaniu czy też nie), ze szczególnym uwzględnieniem mężczyzn i kobiet w celu wyeliminowania np. ekstrawaganckich fryzur czy noszenia ozdób;

– uprawniające przełożonych do odwołania lub niedopuszczenia do służby funkcjonariusza, którego wygląd nie spełnia określonych standardów, z jednoczesnym wydaniem polecenia niezwłocznej poprawy tego stanu (odmowa wykonania polecenia powinna podlegać ocenie pod kątem odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny służbowej).

W mojej opinii, nie podlega dziś dyskusji potrzeba powołania przepisów umożliwiających skuteczne egzekwowanie właściwych postaw wśród funkcjonariuszy Służby Więziennej, zwłaszcza w sferze dbałości o wygląd zewnętrzny, podwyższający poziom bezpieczeństwa osobistego oraz sprzyjający budowaniu prestiżu formacji. Warto także pamiętać, że zagadnienia te kompleksowo uregulowano nie tylko w obrębie mundurowych formacji podległych MSWiA czy MON. Szczegółowe wytyczne w kwestiach wizerunkowych przyjęło również wiele instytucji cywilnych, choćby takich jak MSZ czy liczące się firmy korporacyjne, gdzie odpowiedni wygląd pracowników tworzy ich kulturę organizacyjną.

Mieczysław Pietrzak



Testy mundurów polowych

Pod koniec stycznia w zakładach karnych w Łupkowie, Sieradzu i Grudziądzu nr 1 rozpoczęły się testy umundurowania polowego. Funkcjonariusze działu ochrony, działu kwatermistrzowskiego i specjaliści z Biura Ochrony i Spraw Obronnych Centralnego Zarządu Służby Więziennej będą pełnić służbę w nowych uniformach. Próby potrwać do końca czerwca br., na ich zakończenie przeprowadzona zostanie ankieta sprawdzająca przydatność i funkcjonalność mundurów. Następnie zaczną się prace nad nowym rozporządzeniem.

Prototypy mundurów, które trafiły do testowania, to efekt prac Biura Kwatermistrzowsko-Inwestycyjnego CZSW i konkursu przeprowadzonego przez Służbę Więzienną we współpracy z Akademią Sztuk Pięknych w Łodzi na opracowanie modelu umundurowania polowego dla naszych funkcjonariuszy.

AŁ

Dyskusja czy w Polsce trzeba budować nowe więzienia toczy się już od lat. Padają argumenty „za” i „przeciw”. Poprosiliśmy płk. Jarosława Kardaśa i prof. Barbarę Stańdo-Kawecką o podzielenie się z nami swoją opinią na ten temat.



Płk Jarosław Kardaś,
zastępca Dyrektora
Generalnego Służby
Więzienniczej

Czy budowa nowych więzień w Polsce to ciągle tylko pomysł czy już konieczność?

Zarówno pomysł, jak i konieczność. Jeżeli chcemy osiągnąć postępy w polskim więziennictwie, powinniśmy sobie odpowiedzieć na pytanie, jak to zrobić? Nasza kadra, jeśli chodzi o wykształcenie i potencjał, jest na bardzo wysokim poziomie, ale to za mało. Musimy rozpocząć modernizację więziennictwa na wzór tego, co się dzieje w krajach znacznie nowocześniejszych pod względem penitencjarnym. Dzisiaj możemy powiedzieć, że największymi inwestorami więziennictwa w Polsce są car Mi-

kołaj i Fryderyk Wilhelm, bo większość z prawie 160 jednostek penitencjarnych została zbudowana przez tych władców. Tylko że wówczas więzienia były przede wszystkim nastawione na funkcję izolacyjną. Argumentami „za” budową nowych jednostek jest m.in. kwestia zatrudnienia skazanych odbywających karę w systemie zamkniętym, przy starych więzieniach nie ma możliwości budowania hal produkcyjnych, gdzie można by zatrudniać skazanych, czy zbyt mała, najniższa w Europie, powierzchnia (3 m kw.) na jednego osadzonego. I nie chodzi tu o tworzenie przestrzeni sanatoryjnej dla więźniów, ale o komfort pracy więźnienników. Bo jeśli ludzie przebywają w ciasnocie, potykając się jeden o drugiego, są delikatnie mówiąc, drażliwi. I na kim tę drażliwość wyładowują? Na naszych funkcjonariuszach. Poprawa warunków odbywania kary przez osadzonych będzie zatem jednocześnie poprawą warunków naszej pracy. Poza tym, jeśli popatrzymy na strukturę jednostek penitencjarnych, to zobaczymy, że w większości są one bardzo małe. Tylko 14 obiektów ma pojemność powyżej 1000 osadzonych. A niektóre działają, niezależnie od wielkości więzienia, muszą funkcjonować. W każdym jest dyrektor, główny księgowy, kwatermistrz, itd. Dlatego ogólna liczba funkcjonariuszy i pracowników jest spora, ale zachwiane są proporcje, bo dużo jest ludzi zatrud-

Czy potrzeb

nionych w administracji, a mało tych pracujących w oddziałach. I jeśli zanalizujemy, co jest największym kosztem funkcjonowania więziennictwa, okaże się, że płace. Stanowią ok. 75-80 proc. kosztów działania każdej jednostki. W nowoczesnych systemach penitencjarnych ta proporcja wynosi 50-55 proc. I do tego powinniśmy dążyć.

Budując nowe więzienia?

Tak, bo wtedy możemy ustalić pewien standard. Dzisiaj zmierzamy do tego, żeby na jednego wychowawcę i oddziałowego przypadało 40 do 50 osadzonych, a na jednego psychologa ok. 200 osadzonych. I w związku z tym powinniśmy pomyśleć o tworzeniu więzień modułowych, składających się z czteropiętrowych „klocków penitencjarnych”, gdzie na każdym poziomie znajduje się 25 dwuosobowych cel, czyli w jednym oddziale będzie przebywało 50 osadzonych pod nadzorem jednego funkcjonariusza działu ochrony i jednego wychowawcy. Na jeden taki moduł-pawilon, czyli na cztery oddziały, przypadałby jeden psycholog. Taką strukturę przyjęto w Hiszpanii, która jest w tej chwili najnowocześniejszym przykładem więziennictwa w Europie.



**Dr hab. Barbara
Stańdo-Kawecka,**
prof. UJ Zakład
Prawa Karnego
Wykonawczego
Uniwersytet
Jagielloński

Czy pani zdaniem należy w Polsce budować nowe więzienia?

Odpowiedź na to pytanie zależy od sprecyzowania, po co budować nowe więzienia. Można to robić z wielu różnych powodów. Po to, aby pojemność zakładów karnych nie stanowiła przeszkody do prowadzenia represyjnej polityki karnej, która powoduje znaczny wzrost populacji więziennej. Nowe więzienia mogą być budowane także po to, aby nowoczesne jednostki przynajmniej częściowo zastąpiły te stare i kosztowne w utrzymaniu. Pomysł budowania więzień w związku z planami zaostrzenia polityki karnej trudno uznać za trafny. Stawianie nowych więzień w ramach modernizacji bazy więziennictwa jest znacznie bardziej racjonalne.

Jakie argumenty za tym przemawiają, a jakie są przeciw?

Przeciwko budowie nowych więzień w związku z planami zaostrzenia polityki karnej przemawiają choćby doświadczenia wynikające z amerykańskiego „eksperymentu masowego uwięzienia”. Wskazują one dość jednoznacznie, że represyjna polityka karna nie tylko nie przynosi oczekiwanych rezultatów, ale powoduje wiele niezamierzonych negatywnych skutków. W Stanach Zjednoczonych kilkakrotnie wzrost liczby uwięzionych w ostatnich trzech dekadach spowodował wysokie koszty ekonomiczne i społeczne przy niewielkich sukcesach w zakresie obniżenia przestępczości. Przy szybko rosnącej populacji więziennej nawet tak zamożne stany jak Kalifornia, w pewnym momencie nie radziły już sobie ze zdobyciem środków na budowę kolejnych jednostek i utrzymanie tych istniejących. Duża liczba osadzonych oznaczała też dużą liczbę osób, które wychodziły z więzień. Przy ograniczeniu wydatków na programy ułatwiające im integrację społeczną spora część

z nich szybko do więzień powracała, w rezultacie więzienna brama stała się dla nich czymś w rodzaju „drzwi obrotowych”. Zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i w Europie pozostało raczej niewielu zwolenników ciągłego zwiększania populacji więziennej. Można natomiast wskazać argumenty przemawiające za potrzebą budowy nowych więzień w celu zastąpienia tych przestarzałych i kosztownych w utrzymaniu. Odpowiednio zaprojektowane jednostki penitencjarne pozwalają na poprawę warunków bytowych osadzonych, warunków pracy personelu i bezpieczeństwa w więzieniach. Ponadto zapewniają odpowiednie pomieszczenia do kształcenia zawodowego, zajęć edukacyjnych i terapeutycznych, które nie są bez znaczenia dla zmniejszenia recydywy. Ograniczeniem są jednak możliwości finansowe państwa. Kolejnym ograniczeniem jest obawa polityków o to, że opowiadając się za nowocześniejszymi więzieniami staną się przedmiotem ataków jako ci, którzy bronią przestępców i przedkładają ich prawa ponad prawa ofiar. Badania

ne są nowe więzienia?

To się tam sprawdza pod względem finansowym, ale czy też resocjalizacyjnym?

To się łączy. Mówimy nie o molochu, tylko o modułach, w których liczba wychowawców pracujących z osadzonymi jest wszędzie taka sama, co pozwala wprowadzić procedury jednolite dla całego więziennictwa. Duża liczba więzień powoduje, że bardzo dużo pomiędzy nimi jeździmy. Transporty osadzonych, wyjazdy do czynności, do szpitala, itd. powodują, że staliśmy się trzecim przewoźnikiem w Polsce. Dopiero niedawno przegonił nas w rankingu PolskiBus. Przejeżdżamy rocznie 7 mln km, a każdy wyjazd nie tylko podraża koszty, ale stanowi potencjalne niebezpieczeństwo. I tutaj alternatywą jest większa, nowoczesna jednostka penitencjarna. Mogłaby się składać np. z pawilonu dla tymczasowo aresztowanych, z kolejnego dla skazanych odbywających karę w systemie zamkniętym, jeszcze jednego dla tych w systemie półotwartym i następnego w otwartym. Wtedy trafiający do jednostki przemieszczając się z modułu do modułu, mógłby w jednym miejscu odbyć cały cykl od momentu zatrzymania, aż po wyjście na wolność. Poza tym na terenie nowych jednostek inwestorzy mogą

wskazywać jednak na to, że w sprawach dotyczących surowości karania i wykonywania kar opinia społeczna bywa mniej restrykcyjna i bardziej podatna na racjonalne argumenty, niż niekiedy wydaje się politykom.

Czy sądzi pani, że popularyzatorzy tego pomysłu czerpią z doświadczeń innych krajów? I czy ta koncepcja tam się sprawdza?

Jeśli chodzi o Polskę, to nie znam żadnego aktualnego, oficjalnego planu budowy nowych więzień, określającego cele takiego przedsięwzięcia i źródła finansowania. Moim zdaniem, po kryzysie finansowym i gospodarczym zapoczątkowanym w 2008 r. inne kraje koncentrują się raczej na zmniejszeniu populacji więziennej. Tam, gdzie jeszcze kilka lat temu rządy prognozowały wzrost liczby uwięzionych i ogłaszały plany budowy nowych więzień, obecnie wiele wysiłku wkłada się w to, by te prognozy się nie sprawdziły. W niektórych krajach, jak choćby w Anglii i Walii czy Holandii, w ostatnich latach udało się to osiągnąć. Jeśli buduje

budować zakłady produkcyjne i zatrudniać skazanych. Więźniowie będą mieli pracę, a inwestor pewność, wiedząc, że jednostka dysponuje wystarczającym potencjałem ludzkim, czyli przynajmniej 1000 osadzonych. Ponadto nowe więzienia mają być budowane według jednego projektu, co rodzi kolejne oszczędności. W nowoczesnych systemach więziennych nie buduje się jednostek w centrach miast, bo po pierwsze, te tereny są najbardziej atrakcyjne, po drugie, ze względów bezpieczeństwa. Teraz często mury więzień stanowią linię ogrodzenia zewnętrznego, co powoduje konieczność stawiania ludzi na tzw. wieżyczkach albo wydawanie ogromnych pieniędzy na zabezpieczenia elektroniczne. Musimy też myśleć o funkcjonariuszach, nowe jednostki muszą być dobrze skomunikowane z centrum i znajdować się w pobliżu węzłów komunikacyjnych. Kiedy to się stanie, więziennictwo będzie tańsze, a my będziemy mieli podstawy do negocjowania wyższych zarobków dla funkcjonariuszy.

Ale wtedy też funkcjonariuszy będzie mniej.

Będzie mniej, ale przede wszystkim tych zatrudnionych w administra-

cję nowe jednostki penitencjarne, to w celu modernizacji bazy więziennictwa. Ma to miejsce np. w Anglii i Walii, gdzie nowe zakłady karne pozwoliły na zamknięcie kilku starych wiktoriańskich więzień. Od lat toczy się tam dyskusja czy budować małe więzienia o pojemności ok. 600-700 miejsc, czy „więzienia-giganty” o pojemności 2,5-3 tys. miejsc. Rządowy plan budowy trzech nowych więzień-gigantów o pojemności 2,5 tys. miejsc z 2007 r. upadł pod wpływem silnej krytyki kierowanej pod jego adresem m.in. przez organizacje pozarządowe, Królewskiego Inspektora Więziennictwa i partie opozycyjne. W ostatnich latach ten temat jest ponownie dyskutowany. Wśród zwolenników gigantycznych więzień znajdują się prywatne firmy, które na podstawie kontraktów z rządem budują i zarządzają prywatnymi jednostkami, osiągając z tego niemałe zyski. Zarówno amerykańskie, jak i brytyjskie doświadczenia z prywatyzacją więzień wskazują jednak na złożoność tego problemu i związane z nim niebezpieczeństwa.

cji. Budowa nowych więzień jest też szansą dla naszych IGB, bo taka duża, nowoczesna jednostka dla ok. 2 tys. osadzonych to koszt ok. 550 mln zł. Czyli ogromny bodziec prorozwojowy dla państwa.

Ale czy dzisiaj jest szansa na tak duże pieniądze?

Tak. Dofinansowanie tego rodzaju przedsięwzięć jest przewidziane choćby w Europejskich Funduszach Strategicznych. Są takie instytucje, jak Polskie Inwestycje Rozwojowe, które też dysponują pieniędzmi na tego rodzaju inwestycje. Poza tym nowe więzienia często powstają w Europie w formule PPP, czyli partnerstwa prywatno-publicznego, co świetnie się sprawdza np. w Hiszpanii, Estonii czy Szkocji.

Jak wielkie miałyby być te jednostki i ile według Pana powinno ich powstać?

Optymalna liczba to 15 więzień. Każde dla ok. 2 tys. osadzonych, w których pracowałoby 500 funkcjonariuszy. Wiadomo, że wybudowanie nowej jednostki będzie skutkowało zamknięciem tych starych, zdegradowanych technicznie i najdroższych w utrzymaniu. Trzeba mieć świadomość, że będzie to proces długotrwały. Budowa nowoczesnej jednostki trwa ok. 3 lat, ale żeby wybudować tych 15 więzień będzie nam trzeba 15-20 lat.

Nowe więzienia to według pani raczej bliższa czy dalsza przyszłość?

Bez jasno sprezygowanych przez rząd celów i strategii w dziedzinie polityki karnej i penitencjarnej trudno odpowiedzieć na to pytanie. Nie sądzę, żeby priorytetem dla obecnego rządu była modernizacja bazy więziennictwa w celu poprawy warunków bytowych więźniów czy zwiększenia możliwości realizacji programów resocjalizacyjnych. Powrót do znanego sprzed lat kursu silnego zaostrzenia polityki karnej też nie wydaje mi się szczególnie prawdopodobny choćby dlatego, że w czasach po kryzysie finansowym i gospodarczym coraz trudniej jest uzyskać w ten sposób spektakularne poparcie wyborców. Czasami jednak o radykalnym zwrocie w polityce karnej i penitencjarnej może zadecydować nawet pojedyncze przestępstwo, szczególnie wstrząsające dla opinii publicznej, jeśli zostanie ono odpowiednio wykorzystane do osiągnięcia celów politycznych.

rozmawiała **Elżbieta Szlęzak-Kawa**

...oddziale terapeutycznym dla skazanych kobiet
uzależnionych od alkoholu

Koślawe koło życia



Grażyna Linder

Odbiera się im tutaj jeden z niewielu komfortów, jakich dotychczas doświadczyły – komfort picia. W zamian, już w momencie przekroczenia progu oddziału terapeutycznego w Areszcie Śledczym w Nisku, dostają fachową pomoc więziennych specjalistów realizujących autorski program „Nadzieja”.

W ciągu 12-tygodniowej terapii dla kobiet uzależnionych od alkoholu mają szansę, by rozpocząć naprawianie swojego życia poprzez skonfrontowanie się nie tylko ze chorobą, ale także z problemami, które współistnieją z piciem. W Nisku przebywają dziś 83 kobiety, 30 – w oddziale terapeutycznym. Co tydzień kilka kończy i tyle samo zaczyna terapię, przechodząc kolejno przez tzw. grupę wstępną, edukacyjną i końcową. Dwie skazane właśnie ją kończą, a w poniedziałek zaczynają kolejne cztery. Wyrok odbywają tutaj 19-latki i panie po sześćdziesiątce.

Katalog win jest szeroki: morderstwa, znęcanie się nad rodziną, przemoc psychiczna, niedopełnienie obowiązku opieki nad dziećmi, włamania, wyłudzenie kredytu. Oprócz tego, że to za kratami nowicjuszek, ich cechą wspólną jest choroba. Skazane uzależnione mają szczególnie trudną sytuację emocjonalną, towarzyszy im poczucie winy, wstydu, a także przeświadczenie, że ich życie jest w ruinie. Są przekonanie o niskiej wartości własnej, ponieważ nie sprawdziły się w rolach żony, córki, matki. „Izolacja więzienna stanowiąca sytuację kryzysową, może osobie uzależnionej dać

„dodatkowy bodziec do zmiany postępowania” – czytamy w programie oddziału. – Najpierw trzeba zmienić ich przekonania na temat sensowności terapii, potem skorygować postawę, ale tak, by ich nie „zamknąć” i stale motywować do zmian, także na etapie końcowym – wyjaśnia kierownik oddziału. – W trakcie terapii indywidualnej i grupowej mają okazję do odkrycia wielu istotnych dla ich dalszego życia prawd, lecz nie rozwiążą wszystkich swoich osobistych problemów. Mogą to jedynie zapoczątkować.

Dobry początek

Zaraz po śniadaniu rozmowa z pacjentką kończąca pobyt w oddziale. – Zaczynała w wielkim oporze. Młoda, gniewana, zbuntowana – wspomina terapeutka. – Nie było w niej wewnętrznej chęci zmiany. Dziś dostrzega konieczność modyfikacji postępowania i dalszego leczenia. Najważniejsze, że potrafi zapanować nad emocjami, to jej osiągnięcie. Wcześniej była impulsywna, wybuchowa i agresywna. Teraz jest na etapie budowania tożsamości alkoholowej, to dobry początek. Niedawno miała konflikt z inną osadzoną, ale potrafiła zapanować nad emocjami i powiedzieć, jakie targają nią uczucia. To wielki sukces terapeutyczny. Odzyskała zaufanie do innych ludzi. Dała sobie pomoc, a kiedyś tego nie potrafiła. Podczas rozmowy końcowej już nie trzęsą się jej ręce, a nogi – założona jedna na drugą – nie drżą.

Później, jak co piątek, czas na cotygodniowe spotkanie tzw. społeczności. Z konieczności odbywa się na stojąco w pomieszczeniu personelu na najwyższej kondygnacji niewielkiego budynku aresztu. Miejsca jest mało, ale wszystkie dziewczyny, jak tutaj mówi się o skazanych, mieszczą się na ciasnym poddaszu, stojąc jedna przy drugiej. Dwie młode absolwentki terapii otrzymują dyplomy. – Nie mają mocy urzędowej, z nimi nie można iść do kuratora, ale to będzie miła pamiątka – mówi wręczający je kierownik oddziału.

Potem z ust absolwentek padają same ciepłe słowa: podziękowania dla kadry za jej wysiłek, a dla koleżanek za wsparcie w ciężkich chwilach. Ta z rannej rozmowy szczególnie wdzięczna jest terapeutce, która pracowała z nią indywidualnie za „dobre mną pokierowanie i zmienienie”. – Ja tego nie zrobiłam, to pani – odpowiada terapeutka. Skazana jednak bez chwili namysłu ripostuje: – Tak, ale dzięki pani. – Ale pani tę pomoc przyjęła – kończy funkcjonariuszka. Na zakończenie jeszcze myśl na ten tydzień: „Licz się nie to, co chcesz zrobić, ale to co robisz” – podsumowuje prowadzący spotkanie kierownik. I chwila na wymianę literatury z podręcznej biblioteczki terapeutycznej. Kilka osób korzysta z tej możliwości. Do cel trafiają m.in. „Dziennik uczuć”, „Rak duszy”, „12 kroków”, „Poczucie własnej wartości”, „Trzeźwe myśli”.

Bez odkładania na później

Architektura małego aresztu, sąsiadującego przez ścianę z miejscowym sądem rejonowym, wymusza na wszystkich jego użytkownikach sporo bieganiny. Cele oddziału rozlokowane są na trzech kondygnacjach, a do sal terapeutycznych trzeba przejść przez podwórze. Dzisiaj też tak się dzieje. Zaraz po zakończeniu spotkania społeczności całego oddziału skazane schodzą na dół wkładając po drodze ciepłe kurtki.

Po przeszukaniu przez oddziałową, która wraz z koleżanką, dowódcą zmiany i bramowym pełni dziś służbę ochronną, mogą pójść na zajęcia. W mniejszej sali ulokowała się grupa końcowa. W programie pytanie o istotę kobiecości i postrzeganie siebie. Na początku jednak przemyślenia pacjentek, jakie pojawiły się po poprzednich zajęciach o radzeniu sobie z negatywnym myśleniem. Kobiety po kolei głośno odczytują zapisane w zeszytach postulaty, które chcą wcielić w życie: „Muszę dbać o siebie i cieszyć się z każdego dnia, mieć więcej wiary w siebie, w swoje możliwości”. „Przede wszystkim przestać pić i poprawić stosunki z rodziną”. „W razie kłopotów i problemów będę szukała pomocy”. „Znajdę pracę i nawiążę kontakt z tatą i rodzeństwem”. „Muszę być trzeźwa i zmienić myślenie”. „Będę chodziła do grupy wsparcia, bo tam będę rozumiana”. „Chcę uwierzyć w siebie, więcej czasu spędzać z ludźmi, którzy dają mi wsparcie”. „Będę przyjmować pomoc od innych i pomagać innym”. – Chodzi o to, byście rozpoczęły tę drogę już teraz, bez odkładania na później – podsumowuje terapeutka. – Ważne, by te zmiany, choć są drobne i czynione małymi kroczkami, przychodziły już tutaj. Z poprawą nie należy czekać do powrotu do domu. Osadzone spontanicznie reagują na te słowa: – Poproszę córkę o telefon do taty, bo chciałabym z powrotem nawiązać z nim kontakt. Inna już zdołała ruszyć z miejsca: – W święta zadzwoniłam do brata, przeprosiłam go za wszystko, z córką też mam coraz lepszy kontakt.

Każda z uczestniczek spotkania dostaje arkusz zatytułowany: Koło osobiste – moje życie. Jest tam osiem sfer: rozwój osobisty, kariera-nauka, finanse, środowisko-dzieci, partner-małżonek, rodzina-przyjaciele, wypoczynek-rozrywka, zdrowie-sprawność fizyczna. Mają wypełnić odpowiadające im pola zgodnie z tym, na ile każda z dziedzin jest dla nich zadowalająca, w skali od 1 do 10. Kobiety pochylają się nad zadaniem. W ruch idą kredki. – Jeśli wasz plan trzeźwienia oprze się tylko na niektórych sferach, to koło życia dalej nie będzie się dobrze toczyć – mówi obrazowo psycholog prowadząca zajęcia. – Najwięcej waszej uwagi wymagają teraz najmniej pokolorowane sfery. Wypełnione już koła pokazują, że najczęściej kuleje zdrowie, wypoczynek i rozrywka. Z rodziną i przyjaciółmi też różnie bywa, u większości finanse i kariera marnie się prezentują. Potem uczestniczki zajęć odpowiadają na pytanie, czego dziś dowiedziały się o sobie i w jaki sposób mogą zwiększyć



W systemie więziennym działają trzy oddziały terapeutyczne dla kobiet uzależnionych od alkoholu. Największy, z 35 miejscami funkcjonuje w Areszcie Śledczym w Nisku, a kolejne w Zakładzie Karnym w Krzywańcu (32 miejsca) i Zakładzie Karnym nr 1 w Grudziądzu (27 miejsc). Kobiety czekają na 12-tygodniową terapię alkoholową ok. 6 miesięcy, a więc – jak pokazują statystyki – o połowę krócej niż mężczyźni. Zespoły terapeutyczne pracują według własnych programów autorskich, powstałych w oparciu o wytyczne Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych zgodnie z przepisami i uregulowaniami wewnętrznymi Służby Więziennej. Wszystkie programy łączą wiele różnych nurtów interwencji psychologiczno-terapeutycznej. Specyfiką kobiecych oddziałów jest włączanie do klasycznego programu terapii uzależnień elementów innych form aktywizacji, takich jak zajęcia muzyczne, plastyczne, kulinarne. Rocznie przez oddziały przewija się ponad 300 uzależnionych kobiet.

zadowolenie w poszczególnych obszarach swojego życia w ciągu najbliższego roku.

Mam dla kogo nie pić

W sali obok trwają zajęcia grupy edukacyjnej. Dzisiaj projekcja i omówienie filmu „Żółty szalik”. To obraz o bezsilności wobec alkoholu, zaprzeczeniu uzależnieniu, manipulacji otoczeniem. Bohater nie szuka pomocy, ogranicza się jedynie do detoksu, nie ponosi konsekwencji picia, jak to alkoholik – chowa butelki na czarną godzinę. To wszystko zachowania znane kobietom, ale oglądają film w skupieniu, niektóre szeptem komentują to, co widzą na ekranie. Potem dzielą się z innymi refleksjami i doświadczeniami. – Ja też wódkę chowałam w szafkach, bo wiedziałam, że nadejdzie dzień, kiedy będę musiała wypić – wspomina jedna z osadzonych, a inna deklaruje: – To, że tu nie mam dostępu do alkoholu pomoże mi, dużo w życiu straciłam przez picie, a ja mam dla kogo nie pić. Przedpołudniowe zajęcia dobiegają końca. Jeszcze tylko terapeutka podaje temat pracy własnej: „W czym byłam podobna do bohatera filmu” i można iść „na pokoje”, jak żartobliwie mówi się tu o celach.



Jest ich w oddziale sześć: trzy dwuosobowe, po jednej sześć-, jedenasto- i dwunastoosobowej. Oprócz dwóch dużych sal do prowadzenia zajęć są jeszcze dwa pomieszczenia dla personelu, gdzie mieszczą się małe grupy i odbywają się spotkania indywidualne. W porze obiadowej w pokoju terapeutów dzwoni telefon. Anonsuje na poniedziałek planowany przyjazd dwóch skazanych z Lublińca i Grudziądza. – Kiedy przyjeżdżają, są zazwyczaj niepewne, czy skończą pomyślnie terapię, bo wiedzą, że tu się intensywnie pracuje nad sobą, ale dają radę – wyjaśnia kierownik. Oprócz zajęć grupowych (wykłady, warsztaty, treningi, projekcje filmowe) praktycznie codziennie odbywają się konsultacje indywidualne z terapeutami, czyta się specjalistyczną literaturę, uczestniczy w mityngach AA, pożytecznie wykorzystuje czas na pracę własną (prowadzenie dziennika myśli, dzienniczka uczuć, pisanie prac na zadany temat). Pod okiem terapeutów i psychologa skazane pracują nad motywacją do prowadzenia trzeźwego życia, porządkują sferę uczuciową, duchową, weryfikują zachowanie i porządkują relacje społeczne, uczą się rozpoznawania nawrotu choroby i radzenia sobie w tej sytuacji, nabywają umiejętności ważnych dla trzeźwego życia.

Kredyt zaufania

Wszystkie te etapy są już za młodą pacjentką, której terapeutą jest kierownik. Spotyka się z nią w czasie przewidzianym na konsultacje indywidualne, by przeprowadzić rozmowę kończącą pobyt w oddziale. Spotkanie odbywa się w niedużym pomieszczeniu wygospodarowanym na poddaszu. – Mam nadzieję wyjść miesiąc wcześniej, bo dyrektor aresztu powiedział, że daje mi kredyt zaufania, do wakandy mam P-3 (typ otwarty zakładu, wcześniej półotwarty) – mówi siadając przy stoliku, na którym króluje kartonik jednorazowych chusteczek. Wygląda na szczęśliwą, lekko się uśmiecha, ale przede wszystkim z uwagą słucha. – Niepicie to podstawowy warunek, by mogła pani utrzymać się na wolności – przypomina terapeuta. – Kontrakt długoterminowy, który dziś pani podpisuje zawiera wymóg dwuletniego udziału w mityngach AA, leczenia w specjalistycznej poradni i wytrwania w abstynencji alkoholowej.

Skazana podkreśla, że jest dobrej myśli, bo zaraz po wyjściu z aresztu pojedzie do brata, który na nią czeka. – On mieszka z rodziną, ale jest bardzo za mną. Będzie siostry



pilnował – deklaruje młoda kobieta. Wyraźnie cieszy ją ta perspektywa. Ale to nie wszystko, co ją czeka. Po wyjściu na wolność musi poradzić sobie z bardzo trudnym problemem. Jej dziecko jest w rodzinie zastępczej, a ona bardzo chce odzyskać prawa rodzicielskie. Rozkleja się zupełnie, gdy o tym opowiada. Kierownik podsuwa jej chusteczki, z których skwapliwie korzysta. Po chwili przerwy słyszy, że coś dobrego może się w jej życiu zadziać tylko wtedy, gdy wytrwa w trzeźwości. – Jak pani się nie zmienia, to nic się nie zmienia – powtarza jak mantrę terapeuta na zakończenie spotkania.

Silna mama, silna kobieta

Po obiedzie jest też czas na pracę własną w celach. Wszystkie są czyste, ze starannie zaścielonymi, piętrowymi łózkami. Od razu widać tu kobiecą rękę. W dużej, 11-osobowej, na półkach i szafkach nie walają się żadne szpargały. – Wszystko mieści się pod łózkami, jeśli rzeczy starannie się pouklada – mówi młoda kobieta pochylając się nad wysuniętym pojemnikiem. Pod ścianą stoi pudło z wykonanymi przez osadzone drobiazgami, które jeszcze do wczoraj zdołały choinkę. Pod sufitem na specjalnie zamontowanych łazienkowych suszarkach wisi uprana dzisiaj odzież. Schludnie ubrane, zadbane „dziewczyny” są w celi w komplecie. Dopiero co zjadły obiad: na pierwsze danie kapuśniak, na drugie naleśniki. Ich prywatny deser to leżące na stole jabłka. Skazane siedzą przy stolikach i na łózkach. Telewizor z ulubionym serialem cicho szemrze, ale tylko niektóre oglądają (najwygodniej mają na wyższej kondygnacji łózek, ale za to te z parteru nie muszą się wspinać). Większość zajmuje się czytaniem. Chętnie biorą do rąk romanse, kryminały, poezję, specjalistyczne książki psychologiczne dotyczące uzależnienia od alkoholu. Najnowszy nabytek to hit: „Być kobietą i nie zwariować”. – Warto przeczytać, polecam – mówi jedna ze skazanych będąca świeżo po lekturze. Kilka osadzonych biedzi się nad zadanymi pracami pisemnymi, jedna trochę przysypia, bo właśnie „łapie ją” infekcja. Inna, kończąca niedługo terapię pyta o programy podobne do tego niedawno zakończonego „Silna mama, silna kobieta”, prowadzonego w areszcie dla wszystkich chętnych, w tym też tych z „terapii”. Wychodzi jednak na to, że nie będzie mogła uczestniczyć w kolejnych, ponieważ niedługo wraca do Turawy. – Zajęcia były takie ważne, pogłębione – mówi. – Bardzo dużo z nich skorzystałam, żałuję, że nie zdążę wziąć w nich udziału.

Nie jest łatwo dogadać się w tak dużej, gwarnej celi, ale tu żadna się na to nie skarży. – Jesteśmy na siebie skazane, więc większych problemów z tym nie ma – żartuje jedna z lokatorek, ale też wspomina o współosadzonej, która nie chciała włączyć się w utrzymanie porządku w celi, ponieważ „ona tu przyszła wyrok odsiedzieć, a nie sprzątać”. – To wyjątek, bo skazane chętnie podejmują się obowiązków, do których zalicza się m.in. sprzątanie pomieszczeń administracyjnych i korytarzy oddziałów. Osadzone z oddziału terapeutycznego mogą dzisiaj liczyć nie tylko na standardowe spacerki i zajęcia k.o., ale także na wentylujące psychikę popołudniowe spotkanie na korytarzu czwartego oddziału (nieterapeutycznego), gdzie stażystka poprowadzi karaoke dla chętnych do śpiewania popularnych piosenek. – Będzie Anna Jantar, Kult, Krawczyk, T. Love, i co tam jeszcze „dziewczyny” będą chciały – wylicza.

Nastroje w celi są tym lepsze, że prawie wszystkie skazane mają w perspektywie wyjście na wolność niedługo po zakończeniu terapii. Już teraz bez ograniczeń mogą kon-



taktować się z rodzinami telefonicznie, a co niedziela za pośrednictwem internetu. Czas i kolejność cotygodniowego zasiadania przed monitorem ustala wychowawca, który jak co dzień ma na biurku prośby skazanych dotyczące spotkań z bliskimi za pośrednictwem skypa, a także kumulacji wידzeń i dodatkowych paczek.

Po południu funkcjonariusz działu penitencjarnego ponownie przechodzi przez wszystkie cele, rozmawia z osadzonymi, rozdaje korespondencję i informuje o zgodzie dyrektora aresztu na realizację talonu odzieżowego i korzystanie z prywatnego porcelanowego kubka, na czym bardzo zależało jednej z pacjentek. Zajmuje się też nowo przybyłą, która wczesnym popołudniem pojawiła się w Nisku. Widocznie zniszczona już chorobą alkoholową, pijąca od kilkunastu lat kobieta liczy, że pobyt tutaj pozwoli jej wyjść na prostą. – Sama próbowałam nie pić, ale nie dałam rady – mówi. – Psycholog w więzieniu, skąd przyjechałam, pytała mnie czy chcę przestać pić, bo nie jest jeszcze dla mnie za późno. Wybrałam tę drogę i mam nadzieję.

zdjęcia **Piotr Kochański**

Ćwiczenia z rodzicielstwa

Ponad 160 projektów nadesłano na II Ogólnopolski Konkurs na Program Resocjalizacji Sprzyjający Readaptacji Społecznej Osób Pozbawionych Wolności. Jury najwyższej oceniło „Leśną Kolonię” z Zakładu Karnego w Krzywańcu.

Jego twórczynie por. Małgorzata Pachała, zastępca kierownika działu penitencjarnego i wychowawczyni por. Ewa Igiel planują, że latem odbędzie się kolejna edycja z udziałem 14 osadzonych (siedem kobiet i siedmiu mężczyzn) oraz ich dzieci. Po raz kolejny będzie to dla ojców i matek okazja do nabywania umiejętności interpersonalnych, nauki tolerancji, życzliwości, uprzejmości, ćwiczenia się w zaradności, samodzielności, współpracy i ponoszeniu konsekwencji swojego postępowania.

Cele szczegółowe:

- przygotowanie skazanych do rodzinnego życia po opuszczeniu zakładu karnego, uświadomienie jak ważną rolę odgrywają rodzice w życiu dziecka;
- budowanie udanych relacji z dziećmi poprzez wspólne spędzanie czasu, rozmowy, wykonywanie zadań, opiekę;
- promowanie i kształtowanie zdrowego stylu życia oraz zwiększenie sprawności fizycznej poprzez aktywne uczestnictwo w zajęciach rekreacyjno-sportowych;
- rozbudzanie i rozwijanie zainteresowań osadzonych sprawami występującymi w codziennym życiu związanych z wychowaniem dziecka;
- troska o zapewnienie bezpieczeństwa dziecku;
- wykształcenie potrzeby społecznie akceptowanego sposobu spędzania czasu wolnego z dziećmi podczas wycieczek, spacerów, gier i zabaw;
- nabycie umiejętności asertywnych;
- samoobsługa uczestników kolonii w zakresie samodzielności, zaradności, przygotowywania posiłków, utrzymanie czystości w miejscu zakwaterowania i otoczenia, dbanie o higienę dzieci;
- nauka współpracy i odpowiedzialności na rzecz samego siebie, dziecka i grupy.

Odbudowa więzi

Wszystko poprzez aktywny wypoczynek rodziców z dziećmi, rekreację i relaks. W tych warunkach w latach ubiegłych skazani mogli wykazać się zdolnościami, pomysłowością, umiejętnością samokontroli. – „Leśna Kolonia” ma na celu przeciwdziałanie prokryminalnym postawom oraz kształtowanie umiejętności społecznych w odniesieniu do środowiska rodzinnego, sprzyjających integracji rodzin, w szczególności polepszenia relacji rodzic – dziecko. Niektóre dzieci z rodzin dysfunkcyjnych i niewydolnych wychowawczo nie miały dotychczas możliwości korzystania ze zorganizowanych form wypoczynku i może to być dla nich pierwsza do tego okazja – mówi Małgorzata Pachała.

Dotychczasowe doświadczenia pokazują, że realizowany od kilku lat projekt niejednokrotnie przyczynił się do redukcji negatywnych emocji spowodowanych rozłąką z najbliższymi, zbliżył ich do siebie, a czasem stanowił początek budowania relacji rodzinnych.

To oczywiste, że uwięzienie pociąga za sobą negatywne skutki nie tylko dla osoby skazanej, ale także dla jej bliskich. Trudno bowiem utrzymać systematyczne kontakty z uwagi na brak prywatności podczas wizaży oraz odległość między miejscem zamieszkania rodziny a zakładem karnym. Stąd pomysł kilkudniowych turnusów



kolonijnych z udziałem dzieci, co pozwoli na wzmocnienie więzi między rodzicami odbywającymi wyrok pozbawienia wolności i ich pociechami. – Poprzez uczestnictwo w programie skazani uświadamiają sobie jak ważną w życiu dziecka jest rola rodzica i jak postępować, by zapewnić mu bezpieczeństwo i spokój – podkreśla Małgorzata Pachała.

Powrót do rodziny

Ostatnia edycja została zorganizowana we współpracy ze Stowarzyszeniem Penitencjarnym „Patronat” w ramach projektu „Rodzina mimo murów”. Środki finansowe uzyskano z Funduszu Inicjatyw Obywatelskich na lata 2014-2020, którym dysponuje Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. Realizowany od 2006 r. program początkowo był adresowany do skazanych kobiet przebywających w Krzywańcu. W 2014 r. po raz pierwszy objęto nim także mężczyzn. „Na etapie odbywania kary ważne jest przygotowanie do nawiązania i utrzymania pozytywnych relacji z rodziną, wypracowania umiejętności komunikacyjnych i przygotowanie do pełnienia ról rodzinnych. Proponowane rozwiązania pozwoliłyby już w warunkach izolacji na stopniowy powrót do rodziny” – czytamy w założeniach programowych.

W projekcie wzięli udział skazani, którzy w trakcie odbywania kary nie mają możliwości systematycznego widywania się z dziećmi z uwagi na ograniczenie władzy rodzicielskiej, ich pobyt w placówkach opiekuńczych lub zbyt dużą odległość dzielącą miejsce

pobytu dziecka od Zakładu Karnego w Krzywańcu. Były to zarówno osoby pierwszy raz karane, jak i recydywiści, wszyscy izolowani w systemie półotwartym lub otwartym. Program był realizowany w czterech etapach od maja do września. W pierwszym turnusie uczestniczyły matki, w drugim ojcowie. W maju wychowawcy prowadzili rekrutację i aktualizowano indywidualne programy oddziaływania. Czerwiec i lipiec to czas przeznaczony na zajęcia przygotowujące do udziału w kolonii. Potem nastąpił etap drugi, czyli sześciodniowe turnusy.

Każdy dzień zaplanowany

Podobnie będzie w tym roku. Do współpracy z jednostką zaproszono kilka podmiotów. Warsztaty uczące asertywności i wyrażania uczuć przeprowadzą członkowie Koła Naukowego „Prison” przy Uniwersytecie Zielonogórskim, a zajęcia z arteterapii przedstawił Centrum Informacji i Planowania Kariery Zawodowej w Gorzowie Wielkopolskim. Kurator zawodowy Sądu Okręgowego w Zielonej Górze przekaze uczestnikom, jakie obowiązki względem dzieci spoczywają na rodzicach. Pracownik socjalny z Ośrodka Pomocy Społecznej w pobliskiej Gozdnicy poprowadzi kurs gospodarowania wolnym czasem. Alternatywne formy aktywnego z niego korzystania z dziećmi przedstawia wychowaw-

Metody pracy:

- instruktaż wychowawczy;
- warsztaty z zakresu asertywności, radzenia sobie ze stresem, roli rodziców w życiu dziecka, obowiązki rodziców względem dzieci, wychowanie bez przemocy;
- obserwacja zachowań uczestników;
- gry i zabawy zespołowe, warsztaty z zakresu zagospodarowania wolnego czasu, przedstawienie alternatywnych form aktywnego spędzania wolnego czasu z dziećmi;
- wspólne wycieczki piesze, krajoznawcze;
- wpływ osobisty, m.in. rozmowy, dyskusje, zachęcenie do określonego działania, wyjaśnienie znaczenia reguł postępowania, tłumaczenie, przekazywanie;
- metoda modelowania (modelowanie-wzorowanie), czyli naśladowanie zachowań, ról społecznych, upodabnianie się w sposób nieświadomy do innych osób;
- metoda zadaniowa – powierzanie osadzonemu zadań, kształcenie konstruktywnych zachowań i postaw;
- metoda grupowa – oddziaływanie kilku osób na jednostkę w celu zmodyfikowania negatywnych postaw bądź zachowań.

cy ds. k.o. oraz ds. kultury fizycznej i sportu z jednostki. O roli rodziców w życiu dziecka ze skazanymi rozmawiać będzie psycholog więzienny i kierownik Domu Matki i Dziecka przy Zakładzie Karnym w Krzywańcu. Wszystko to, zanim w sierpniu do Krzywańca zjadą dzieci osadzonych zakwalifikowanych do programu.

Tak, jak to ma miejsce od kilku lat, kolonia będzie zorganizowana w pokojach gościnnych przy zakładzie karnym. Każdy dzień jest już zaplanowany. Codziennie przewidziane są zajęcia

sportowo-rekreacyjne dla wszystkich uczestników. Będzie poranna gimnastyka, gry i zabawy sprawnościowe przy ognisku. Nie zabraknie okazji do wspólnej zabawy i rywalizacji podczas turnieju piłki nożnej, siatkowej, koszykowej, tenisa stołowego, kometki. Będą piesze i zmotoryzowane wycieczki krajoznawcze po okolicy. Rodzice z dziećmi odwiedzą Park Kraśnała w Nowej Soli, zobaczą Pałac Książęcy Zespołu Poaugastiańskiego w Żaganiu, zjedzą obiad w pizzerii w Nowogrodzie Bobrzańskim, popływają w basenie i pobawią się w hali zabaw w Żarach. Piątego dnia pojadą do ogrodu botanicznego w Zielonej Górze, a potem będzie kolacja przy ognisku poprzedzona zbieraniem drewna w lesie nadleśnictwa Nowogród Bobrzański (konieczne jest specjalne pozwolenie). Przewidziane jest też robienie wspólnych zdjęć, ich drukowanie i oprawianie w antyramy na pamiątkę wspólnie spędzonego czasu. Uroczysty obiad ostatniego dnia turnusu zakończy dla uczestników czas zabawy i relaksu.

Zajęcia edukacyjno-terapeutyczne prowadzić będą wolontariusze „Patronatu”. Dział kwatermistrzowski jednostki przygotowuje bazę noclegową, a Stowarzyszenie i funkcjonariusze działu penitencjarnego zajmą się zakupem żywności i transportem. Tak, jak w latach poprzednich, pobyt skazanych na kolonii odbędzie się w ramach kilkudniowych przepustek.

Grażyna Linder
zdjęcia Małgorzata Pachała



Małgorzata Pachała, zastępca kierownika działu penitencjarnego Zakładu Karnego w Krzywańcu: Widząc rodzące się więzi upewniałam się, że to co robimy ma sens i ogromne znaczenie dla dzieci, ich matek i ojców. Wielokrotnie widziałam prawdziwe emocje, łzy, dylematy, radość i miłość. Poznałam wiele historii z życia podopiecznych, których nigdy bym nie usłyszała za więziennym murem. O ile byłam przyzwyczajona do stereotypu kobiety – matki, to w roku 2014, kiedy w kolonii uczestniczyli mężczyźni, utwierdziłam się w przekonaniu, że taki sam model funkcjonuje w konfiguracji ojców – dziecko. Tempo pracy, które miało szansę zwolnić poza murem i to, że przebywałam wśród uczestników kolonii uczyło mnie tego, czego nie byłabym w stanie nauczyć się z żadnego podręcznika.



Więzienie karne w Fordonie
- warszaty kilimczarskie



Więzienie karne w Wiśniczu
- sala tkacka



Więzienie karne w Grudziądzu
- stolarnia



Więzienie karne w Fordonie
- dział koronkarski

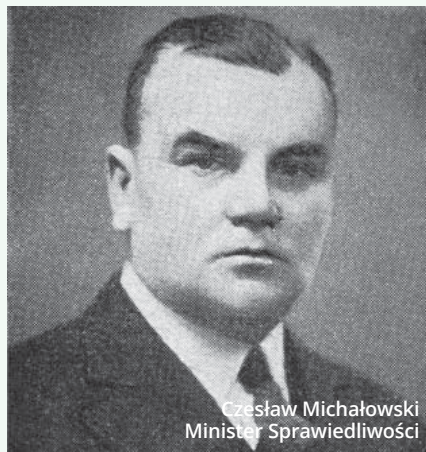


Więzienie karne Warszawa Długa 52
- zecernia

Życie więzienne,

„Szare mury z okratowanymi oknami i żelazną, z trudem otwierającą się bramą – zawsze budzą w nas lęk i przygnębienie. Co się dzieje w tych mrocznych gmachach? Jakie tragedie ludzkie rozgrywają się w ciemnych celach i sklepionych korytarzach?” – takim wstępem redaktorzy zachęcali do lektury specjalnego numeru tygodnika „Świat”, z 23 stycznia 1932 r. w Warszawie. Archiwalne egzemplarze pisma trafiły do redakcji „Forum Penitencjarnego” dzięki uprzejmości funkcjonariusza Aresztu Śledczego w Warszawie-Mokotowie.

A by odsonić te „mroczne” tajemnice dotyczące więziennictwa w Polsce, zamieszczono wiele zdjęć i artykułów, m.in. rozmowę z ówczesnym Ministrem Sprawiedliwości Czesławem Michałowskim. Podkreślono w niej, że duszą racjonalnej polityki karnej i skutecznego zwalczania przestępstw jest celowe i planowe wykonanie orzeczonej wyrokiem kary. Pytany o ustawodawstwo więzienne, minister odpowiedział, że wysiłkiem pracy wielu lat dźwignięto zręby organizacyjne,



Czesław Michałowski
Minister Sprawiedliwości

wydając 7 marca 1928 r. rozporządzenia Prezydenta w sprawie organizacji więziennictwa, uzupełnione rozporządzeniem wykonawczym z 22 czerwca 1928 r. Ważne stało się wdrażanie więźnia do pracy i życia społecznego. System oparto na indywidualizacji i segregacji przestępców, stosownie do ich poziomu umysłowego i moralnego.

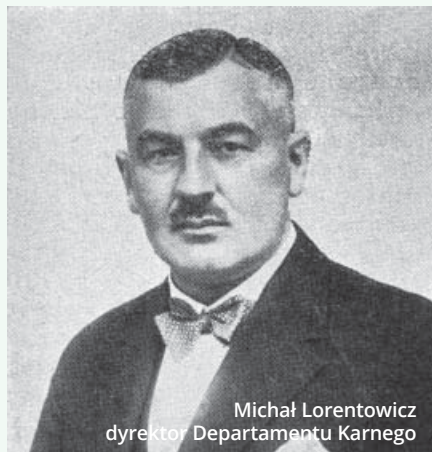
W tym czasie w Polsce opracowano i czekali na wprowadzenie w życie kodeksu karnego, który miał być oparty na „jednolitych, nowoczesnych podstawach gmachu więziennictwa polskiego”. Poruszenie w prasie wzbudził nowy regulamin więzienny, dopuszczony rozporządzeniem z 20 czerwca 1931 r. Znormalizowano wówczas gruntownie życie w więzieniu, m.in.

określono skład osobowy jednostek penitencjarnych i obowiązki służbowe funkcjonariuszy. Celem zmian było doprowadzenie do moralnej poprawy skazanego i przystosowania go do uczciwego życia w społeczeństwie. W owym czasie reforma skupiała się też na należytnym doborze i wykształceniu personelu penitencjarnego. „Dążeniem moim jest, aby wykonawcami wyroków sądowych, skazujących na karę pozbawienia wolności, byli ludzie, posiadający odpowiednie kwalifikacje fachowe i moralne, oddani swemu zawodowi, miłujący człowieka i posiadający głęboką wiarę w możliwość osiągnięcia pomyślnych rezultatów swojej pracy” – twierdził Minister Sprawiedliwości. Podkreślał, że trudne warunki służby wyróżniają więźniaków od innych kategorii funkcjonariuszy państwowych, dając specjalne uprawnienia.

Praca wychowawcza koncentrowała się na wzbudzeniu w więźniu chęci do współdziałania w systemie progresywnym. Na takich zasadach wprowadzono reformy w różnych państwach Europy. Uważano, że „los każdego więźnia oddaje się w jego własne ręce”. Własnym wysiłkiem woli może on „progresywnie poprawić sobie warunki bytu w czasie odbywania kary (...) i może skrócić termin wyznaczonej mu przez sąd kary”. Przekonanie to oparto na przesłankach psychologicznych, które mówią o dążeniu każdego człowieka do poprawy swego bytu. Głównym celem ówczesnego systemu było przekształcenie więźni z domów pokuty i kary na instytucje wychowawcze.

W specjalnym numerze przedwojennego tygodnika zamieszczono również wywiad z dyrektorem Departamentu Karnego Michałem Lorentowiczem, który podzielił się z czytelnikami swoją wiedzą o codziennym życiu w więzieniu. „Urządzone są w więzieniach

rok 1932



Michał Lorentowicz
dyrektor Departamentu Karnego

kaplice dla różnych wyznań chrześcijańskich oraz bożnice dla więźniów wyznania mojżeszowego” – mówił Lorentowicz. Dużą rolę odgrywała działalność kulturalno-oświatowa. Zwalczano analfabetyzm, rozszerzano „horyzont umysłowy” więźnia, podnoszono poziom etyczny, rozwijano poczucie obywatelskie. Działały 62 szkoły więzienne, do których uczęszczało 5242 uczniów oraz 159 bibliotek, a dodatkowo Centralna Biblioteka Węzienna przy Ministerstwie Sprawiedliwości, wysyłająca „periodycznie do więzień biblioteki wędrowne”. Ogólny księgozbiór liczył 95 560 tomów. Dużą wagę przykładano do stanu zdrowia więźniów. Istniały szpitale okręgowe w 15 miastach i szpitale lokalne w małych więzieniach. Liczba łóżek szpitalnych wynosiła 1799. Ponadto funkcjonowały dwa specjalne szpitale dla umysłowo i nerwowo chorych w Grodzisku Mazowieckim i Grudziądzu na 150 łóżek, szpitale dla położnic, chorych wenerycznie i inne.

Dążeniem ministerstwa było, aby przez zatrudnienie więźniów zakłady karne stały się samowystarczalne. „Jest rzeczą nie do pomyślenia, aby nie wykorzystać sił roboczych więźniów” –

pisano. Uważano, że jednostki penitencjarne powinny produkować wszelkie przedmioty potrzebne do bytowania więźniów. Niezbędne artykuły spożywcze, odzież, bieliznę, pościel, sprzęt kwatermistrzowski. „Pozostawienie więźniów bez pracy, przy zabezpieczeniu im w więzieniu całkowitego utrzymania, stanowiłoby ich w uprzywilejowane położenie w porównaniu z tymi, którzy na utrzymanie swoje muszą zapracować. Bezczynność w więzieniu byłaby nagrodą za zbrodnie”.

Aby sprostać tym wymaganiom, jako że zadania personelu więziennego zaczęły daleko przekraczać rolę dozorców i stali się oni wychowawcami, trzeba było szczególnego doboru ludzi do tej pracy. „Społeczeństwo nie docenia poważnej roli więziennika w życiu państwowym i społecznym” – zauważono. Szczególnie zwracano uwagę na to, żeby przyszły funkcjonariusz był człowiekiem uspołecznionym, miał „szeroki horyzont umysłowy i dużą inicjatywę, uzupełniającą to, czego przepisy więzienne przewidzieć nie mogą”. Każdy nowo przyjęty do służby musiał przejść roczną praktykę w Szkole Centralnej Więziennictwa przy Ministerstwie Sprawiedliwości.

Materiały zawarte w tym szczególnym numerze tygodnika „Świat” były różnorodne pod względem form dziennikarskich. W reportażu pokazano dzień więźnia, w publicystyce opisano rolę pracy w więzieniach, w fotoreportażu zilustrowano funkcjonowanie warsztatów pracy. Było też o zakładach wychowawczo-poprawczych dla nieletnich, które wówczas podlegały Ministerstwu Sprawiedliwości, teatrze w więzieniu, współpracy społeczeństwa z więziennictwem, a także o tym, co dzieje się zagranicą, m.in. pokazano więzienia paryskie.

Agata Pilarzka-Jakubczak



Więzienie karne w Kaliszu
– pracownia zabawek



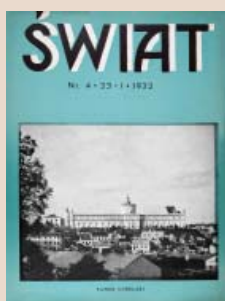
Więzienie karne Warszawa-Mokotów
– koszykarnia



Więzienie karne Warszawa-Mokotów
– pracownia krawiecka



Więzienie karne Warszawa Długa 52
– spacer więźniów



„Świat” (pełna nazwa: Ilustrowany Magazyn Tygodniowy „Świat”) – tygodnik społeczno-kulturalny, wydawany w Warszawie w latach 1906-1939, założony przez Stefana Krzywoszewskiego. „Świat” jako jeden z pierwszych w Polsce regularnie zamieszczał fotoreportaże. Wraz z tygodnikiem wydawany był dodatek literacki „Romans i Powieść”, w którym publikowali m.in. Zofia Nałkowska, Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Władysław Reymont, Stanisław Ignacy Witkiewicz. Średni nakład tygodnika wynosił 10-15 tys. egzemplarzy.



Odpowiadam za wszystko, żeby działało i funkcjonowało. Nadzoruję pracę skazanych i uczę ich, jak mają ją wykonać – mówi plut. Andrzej Makarewicz, konserwator ZK w Płocku

Poradzę sobie ze wszystkim

Agata Pilarska-Jakubczak

Gdy popsuje się pralka lub zapcha rura w łazience, trzeba wezwać specja od naprawy. Andrzej jest kimś takim. Konserwatorem na etacie w więzieniu. Ma chęci i umiejętności. Zdolności majsterkowicza i pasje reperowania. A w 200-letnim zakładzie karnym usterek co niemiara!

Płock. Stary kryminal w centrum miasta otoczony wysokim murem. Funkcjonariusz z pistoletem maszynowym na ramieniu stoi na więziennej wieży (dzisiaj widok coraz rzadszy). Po drugiej stronie muru przechodnie spieszą do pracy. Jakies dzieci stoją opodal. Na dziedzińcu trzy gmachy połączone ze sobą. Tworzą jakby podłużny prostopadłościan z od-

nogą. Najstarszy pawilon od strony zachodniej wybudowany został w 1803 r., skrajny od strony wschodniej w 1846 r., a pomiędzy nimi łącznik z 1972 r. Patrząc z zewnątrz można się pomylić, zgadując, która część budynku jest najstarsza i ma ponad 200 lat. Te trzy różniące się między sobą architektonicznie „światy”, pochodzące z innych epok, dziś są ujednolicone pod

względem rozwiązań ochronnych. Jednak do nowoczesnej funkcjonalności jeszcze tu daleko. Stare wielkie gmachy remontują zatrudnieni w zakładzie kwatermistrze. Prace na wyrównaniu standardu bytowania więźniów w celach trwają. Mozolne i codzienne.

Abstrahując od tego, nieprzyjemnie jest pracować w wiecznie remontowa-

nym miejscu, czując ponadto na karku oddech krytyki mediów za sprawą negatywnych artykułów o złych funkcjonariuszach znęcających się nad biednymi więźniami. Dziś przyjrzymy się tylko stanowi murów starego zakładu karnego oraz wysiłkom funkcjonariuszy, którzy starają się poprawić komfort pełnienia służby i spełnić wymóg praworządności wykonywania kary pozbawienia wolności w dwustuletnim kryminale. Co nie wydaje się wcale proste...

Złota rączka

Dwóch skazanych stoi za kratą, czeka na kierownika. Zapchała się rura odpływowa do studzienki kanalizacyjnej. Trzeba ją udrożnić. W drzwiach pojawia się Andrzej Makarewicz, lat 45. Tutejsza złota rączka. Właściwie mówią o nim, że ma dwie złote rączki. Spec od wszystkiego, „do tańca i różańca”. Coś w nim takiego jest... Ale powoli i od początku. Średniego wzrostu, dobrze zbudowany, ciemny zarost, plutonowy Andrzej Makarewicz odpowiada za wszelkie naprawy i awarie w więzieniu. Trafiał tu przypadkowo, kiedy miał 39 lat (późno!). Z wykształcenia elektromechanik. Wcześniej był producentem naturalnych gryzaków dla zwierząt (eksportował je do Niemiec), właścicielem trzech sklepów zoologicznych, punktu napraw sprzętu radiowo-telewizyjnego, etatowym koordynatorem ds. zarządzania siecią marketów. Wszystko minęło. – Mogę komuś coś przekazać, nauczyć? Pracować dla przyjemności bardziej niż dla pieniędzy? – zaczął się zastanawiać. W internecie zobaczył ogłoszenie. Elektryk w zakładzie karnym. Zdecydował się. Wrócił do swojego pierwotnego zamiłowania elektroniką.

Jest dyspozycyjny. Pracuje w zakładzie karnym typu zamkniętego dla recydywistów penitencjarnych. Przebywa tu gwardia niepotulnych „baranków”. Ciągłe awarie są codziennością. Zgłoszeń jest bardzo dużo. 10, 15 dziennie. Wywołują go telefonami o różnych porach dnia i nocy. A to rura pękła, a to światło zgasło. Andrzej nie odmówi. Na wezwanie stawia się w 15 minut. Mieszka niedaleko. Piechotą ma tyle, autem krócej. Nawet po służbie o drugiej w nocy, jak ostatnio w czasie świąt Bożego Narodzenia, kiedy doszło do „awarii” grzejnika. Więzień w złości wyrwał go ze ściany, w celach zapanował chłód. Trzeba było usunąć usterkę. Dla Andrzeja nie ma problemu. Idzie, pogłówek, zreperuje. W warsztacie

ma kilku zatrudnionych więźniów do pomocy.

44-latka, najmłodsza część zakładu

Jesteśmy w środkowej części gmachu, w pawilonie C, gdzie na pierwszym piętrze mieszczą się pomieszczenia administracyjne. – Do tych czterech belek przydałaby ci się jakaś gwiazdka – żartuje kolega z działu, z którym Andrzej sporządza właśnie notatkę służbową z ostatnio zakończonej inwestycji. Zamontowano tu oświetlenie ledowe z czujkami ruchu. Stoimy na korytarzu. Za moment światło gaśnie. – Nikt nie idzie, to światła nie ma. Jest oszczędniej i ekonomiczniej – podkreślają panowie. Co zostało wykonane? Zainstalowano 21 lamp oświetleniowych, dziewięć awaryjnych, siedem ewakuacyjnych, 11 czujek ruchu, użyto do tego kilkadziesiąt metrów kabla. Też na klatkach schodowych, w całym pawilonie wymieniliśmy instalację – mówią funkcjonariusze.

Wraz z plutonowym idziemy na górę, do oddziału dla tymczasowo aresztowanych. Wita nas strażnik, otwiera kratę. Odzywa się monotonne, leniwe brzęczenie, które po chwili milknie. Krata za naszymi plecami ponownie jest zamknięta. – Tutaj we wszystkich celach instalacja elektryczna jest wymieniona, także w kącikach sanitarnych. Samo się wyłączy, gdy więzień światła nie zgasi, co zdarza się nagminnie. Bardzo oszczędne! Wchodzimy do pomieszczenia oddziałowego, gdzie znajduje się rozdzielnia główna oddziału VIII z dwiema tablicami. Jedna ma wyłączniki gniazdek w celach, druga z wyłącznikami oświetlenia cel w czterech sektorach. – Dzięki takim zabezpieczeniom, można zapobiec wielu „nieszczęściom” – mówi plutonowy – np. rozbrajaniu gniazdek czy ich przepalaniu. Najczęściej właśnie naprawiamy kontakty, bo przy nich najczęściej kombinują więźniowie, no i lampy. Cały czas coś się psuje. To wynik albo zużycia się materiału albo świadomego demolowania przez więźniów.

Na trzecim piętrze izba chorych. Cały poziom przed „renowacją”. Wyżej, szkoła, część kulturalno-oświatowa, biblioteka, świetlica, kaplica. Tutaj już czysto. Schludnie, porządnie. I jakoś głucho. Co tu tak pusto? – pytam. – Uczący się skazani przyjdą dopiero na popołudniową zmianę, o 14.30 – tłumaczy pani sekretarka, krzątająca się w jednym z pomieszczeń. – Mamy tu licem i prowadzimy kursy zawo-

dowe. W sumie uczy się ok. stu osób. Interesuje ich głównie zdobycie zawodu, twierdzą, że liceum nic im nie daje. Dlatego licealistów jest niewielu. W ubiegłym roku maturę zdawało pięciu, nie powiodło się dwóm. Teraz maturzystów nie mamy. Natomiast kursy zawodowe są oblegane.

Nowy agregat, węzeł cieplny

Wychodzimy. I z powrotem na dół. Mijamy stojące na korytarzach pojemniki do segregowania śmieci. Na zewnątrz zimno. Na poboczach zalega śnieg, ślisko. Śluzą po prawej, kuchnia z tyłu, podchodzimy do budynku z agregatem. – Do niedawna mieliśmy jeden z najstarszych w Polsce, a teraz proszę – chwali się plutonowy i wskazuje na potężną rozgrzaną „lokomotywę” zamkniętą w niewielkim pomieszczeniu. Tuż przed wejściem spotykamy kierownika działu kwatermistrzowskiego.

Zaczyna opowiadać: – Przyjść o dwunastej i wyjść o dwunastej to mało, tyle pracy wymaga ten zakład. Jest niedofinansowany od lat. Chcemy poprawić warunki życia osadzonym w celach, ale też zapewnić godziwe warunki pracy funkcjonariuszom. Myślę, że to jakoś godzimy. Dzielimy pieniądze. Trochę tu, trochę tam. Wiele udało się zrobić. Mamy plan by do końca tego roku połowa cel miała ciepłą wodę. Dokończyć tego w starych budynkach, makabra! To wyczyn. Pracujemy etapami, w trzech turach. Najpierw wymiana instalacji elektrycznej, potem kanalizacyjnej, na końcu zajmujemy się ciepłą wodą. 70 cel będzie w ten sposób zaopatrzone w wodę, czyli połowa. Myćcie zębów, sztućców, naczyń... Większość więźniów ma grzałki i czajniki, ale oszczędniej jest, jeśli korzystają z ciepłej wody w kranie. Oszczędności już odczuwamy. Sześciokrotnie taniej jest po wymianie instalacji oświetlenia na zewnątrz terenu. Widać to też po modernizacji węzła cieplnego. Mamy teraz podwójną automatykę regulującą temperaturę w pomieszczeniach w zależności od pogody. Spadła ciepota w celach. Więźniowie nie otwierają tak często okien. W nocy jest o 2 stopnie chłodniej niż w dzień. Dają nam to 20 tys. zł oszczędności miesięcznie. Pieniądze te możemy przeznaczyć na coś innego. Myślę, że osadzonym też się podoba po remontach. Dbają o cele bardziej, choć i z tym bywa różnie. Statystycznie jednak jest mniej demolek. Ci z długimi wyrokami i recydywiscami wolą mieszkać w porządnej celi. Zależy ▶

◀ im też na pracy. Bardziej niż młodym, którzy są mniej stabilni emocjonalnie i rozrabiają. Kierownik odchodzi do swoich spraw. Plutonowy wraca do tematu. Agregat. Moc obciążeniowa 240 KW. W razie awarii zasilania prądu maszyna włączy się automatycznie po 8 sekundach. Przy pełnym obciążeniu może pracować przez ok. 18 godzin. Spala 27 litrów oleju napędowego na godzinę. W tej chwili bak jest pełen. Mieści 500 litrów paliwa.

Najstarszy gmach, 1803 r.

Pawilon A, oddział I. Jesteśmy w najstarszej części więzienia, parter, mieści się tu „pólotwerek”. Wchodzimy do starej celi. Wizualnie nieprzyjemnie. Ściany odrapane, parkiet z czasów II wojny światowej, cała elektryka do wymiany. – Skazani skarżą się, że w podłodze są dziury. Gdy się myją, klepka namaka i śmierdzi. A jeśli przeniknie wilgocia, może pojawić się grzyb – opowiadają funkcjonariusze.

czy narkotyków. – Tutaj częściej niż w innych pawilonach zapychają się rury i umywalki. Są najstarsze instalacje, to dlatego ciągle też przepalają się bezpieczniki – opowiada konserwator. – A jeśli chodzi o demolowanie i niszczenie majątku przez więźniów, stosunek jest taki jak 10 do 3. Na dzień się usterek siedem wywołują osadzeni. Cały czas coś kombinują. „Buzafy” robią, bo szybciej woda się im zagotuje, a oni czekać nie lubią. Na zasadzie zwarcia, kabelek z lampy wyciągnie, przewód w ścianie przepali... A potem naprawiamy.

Pawilon z 1846 r.

Przy wyjściu z pawilonu A widać główną rozdzielnię elektryczną na ścianie, natomiast na gmachu zewnętrznym przy schodach trzy główne wyłączniki przeciwpożarowe. Reszta prac do wykonania. Przechodzimy do części więzienia pochodzącej z 1846 r. Tutaj jest ozdobniejsza architektura

Warsztat

Plutonowy schodzi do warsztatu gospodarczego. Idziemy po schodach i jesteśmy w suterrenach. Wielka hala. Ciemno i szaro. Jak to w warsztacie, mnóstwo narzędzi, taczki, maszyny, stolarskie stoły. – Tutaj jest mój pokój – prowadzi Andrzej. – Jestem tu sam. Siadamy. Pytam o zadania konserwatora w więzieniu. – Odpowiadam za wszystko, żeby działało i funkcjonowało. Przyszedłem tu na elektryka, a że sobie poradziłem, dołożyli mi ślusarkę (spawalnictwo, obróbka metalu), kiedy się sprawdziłem, dodali hydraulikę, a że i w tym okazałem się dobry, dołożyli stolarę, teraz jeszcze część budowlanki. Wiem, że dojdzie mi kotłownia i pewnie z czasem masę innych rzeczy. Zobaczmy, może będę się wyrabiał?

– Nadzoruję pracę skazanych – opowiada plutonowy – i uczę ich, jak mają ją wykonać. Dostają instruktaż, co robić i według jakiej kolejności. Dbam o zapewnienie bezpieczeństwa na stanowisku ich pracy oraz solidne wykonanie roboty przy wykorzystaniu narzędzi, jakie posiadamy w więzieniu. Wydajemy je na podstawie wpisów do dwóch ksiąg ewidencji. Jedna dotyczy narzędzi niebezpiecznych, nad którymi nadzór sprawuje funkcjonariusz z działu ochrony, druga pozostałych. W warsztacie zatrudnionych jest 18 skazanych. Bezpośrednio podlega mi czterech ślusarzy, hydraulik i elektryk, który właśnie wyszedł na wolność i muszę szukać nowego.

Trochę o skazanych

W jednym pomieszczeniu pracuje imiennik Andrzeja, spawacz. Najczęściej reperuje tzw. wilki, czyli kuchenne maszynki do mielenia oraz krzesła i łóżka metalowe. Zarabia ok. 10 zł na godzinę. – To jeden z lepszych naszych pracowników z uprawnieniami ślusarskimi – mówi funkcjonariusz. – Wcześniej pracował w pralni. Ma wysoki wyrok (25 lat), połowę za sobą. Ten człowiek ma motywację. W więzieniu się ożenił, pół roku temu urodziła mu się córka. Ma dla kogo żyć. Nigdy nie widziałem u niego złości, agresji. Non stop wydaję polecenia, po raz trzeci, czwarty to samo, a on zachowuje spokój. Coś niezwykłego. Krzywo nie spojrzę, powieka mu ani drgnie czy wargę z irytacji. Hydraulik (z uprawnieniami budowlanymi, lat 34) też ma córkę, którą pragnie wychowywać. Na najbliższej wokandzie pewnie dostanie warunkowe zwolnienie i wyjdzie



Przyjść o 12 i wyjść o 12 to mało, tyle pracy wymaga ten zakład. Chcemy poprawić warunki życia osadzonych w celach, ale też zapewnić godziwe warunki pracy funkcjonariuszom

– Dlatego wszystkie parkiety zdzieramy i zastępujemy je ceramicznymi płytkami. Akurat w tej celi podłoga prezentuje się całkiem nieźle. Ale są gorsze. – Widziała pani te inne? – pytają więźniowie. Tak. Różnica jest kolosalna.

Na II piętrze. W wyremontowanej świetlicy dwóch skazanych gra w ping ponga. Telewizor włączony. Głośno nadaje wiadomości. Skazani nie chcą rozmawiać. Mówią tylko, że jest „dobrze”. Idziemy dalej. Na korytarzu mijamy oddziałowego w jasnych gumowych rękawiczkach, który udaje się na przeszukiwanie kolejnej celi. Na razie nie znalazł niczego zakazanego, telefonu

elewacji, przemysłne wieżyczki, zdobienia, łuki nad drzwiami wejściowymi... Mijamy nieczynne pola spacerowe. Plutonowy tłumaczy, że zostały wyłączone na czas budowy muru zewnętrznego i wymiany bramy ewakuacyjnej. – Stara brama ważyła kilka ton. Była prawdziwie zabytkowa, tak ciężka, że kilku mężczyzn musiało ją otwierać i zamykać. Teraz jest na pilota. Ulga. Widzi pani? Na murze zewnętrznym rozstawiliśmy nowe lampy ledowe, tak samo jak na budynku więziennym. O, tam! – funkcjonariusz wskazuje ręką. – Jeszcze zostały nam trzy. Prace przerwaliśmy, bo nastąpił mrozy. A tutaj urzęduję...

opiekować się dzieckiem, bo teraz dziewczynką zajmuje się jego siostra. Jest sumiennym pracownikiem, perfekcyjnie wykonującym powierzone mu zadania.

Trudne początki

Kiedy złożyłem papiery, odpowiadając na ofertę pracy, szybko zaproszono mnie na spotkanie, które odbyło się w wigilię. A potem długo nic. Dopiero około marca poproszono, bym szybciotko robił badania. 1 maja 2009 r. już tutaj pracowałem. Przyznam szczerze, że dodatkowym atutem, oprócz tego, że mogłem robić to, co lubię, było to, że zagwarantowano mi nabycie uprawnień emerytalnych po 15 latach. Na początku trafiłem do działu ochrony i czekałem na miejsce w dziale kwatermistrzowskim. I bardzo dobrze, że tak się stało. Każdy powinien to przejść. Stałem na wieży, poznałem przepisy ochronne, podejście ochroniarzy do skazanych. Musiałem przestawić się psychicznie, bo więźniowie to nie są koledzy. Dzisiaj wiem, że trzeba zachować wobec nich dystans. Być uczciwym w kontaktach. Ale przede wszystkim pilnować ich i pilnować się... Jak to mówią „każdy cię kiedyś oszuka, to tylko kwestia czasu”. To powiedzenie szczególnie w więzieniu się sprawdza.

Jednak w warsztacie jest trochę inaczej. Jestem „uzależniony” od nich. Mają w rękach ostre narzędzia, obsługują ciężkie maszyny, ja wchodzę na drabinę... i różne rzeczy mogą się wydarzyć. Muszę im zaufać jednocześnie nie tracąc czujności. W oddziale traktuje się skazanych bardziej przedmiotowo, tutaj bardziej „po ludzku”. Jednak dalej są to osoby osadzone w zakładzie karnym w związku z popełnionym przestępstwem kryminalnym. Trzeba o tym pamiętać i do tej pracy się przyzwyczaić. Zdarzało się, że miałem mokrą koszulkę i gęsią skórę, czując za plecami kroki skazanych, trwało to dwa, trzy tygodnie na początku służby. Dziś wiem, kogo „pobrać” do pracy, z którego oddziału. Są to osoby sprawdzone. Nie boję się spotkać ich na mieście. Bo przecież ci ludzie wychodzą na wolność. „Dzień dobry, kierowniku”, zawsze mi mówią. Na początku wielu chciało coś sobie przeze mnie załatwić. Drobiazgi. List wysłać, baterię do zegarka skombinować. Zebrałem wszystkich na korytarzu i dałem do zrozumienia, że: „Każdy, kto chce tutaj pracować, niech powstrzyma się z jakimikolwiek pro-



„Pobieram” więźniów z odpowiednim fachem w rękach i reperujemy. Nie zdarzyło się, że się nie udało. Nawet kuchenne maszyny. Naprawiamy wszystko

pozycjami, tu się pracuje, a nie załatwia własne interesy”. Byłem stanowczy. Coś jednak mogą ugrać. Wniosek nagrodowy za dobrą pracę, pochwałę wzrokową czy słowną, typu: „dobrze to zrobiłeś”, „jestem z ciebie zadowolony”, „udanego weekendu życzę”, „żebyśmy w poniedziałek wszyscy się spotkali i aby nikt nie podpadł”. Takie słowa wiele dla nich znaczą, czasem więcej niż inne formalne rzeczy. Czują, że są traktowani jak ludzie. Są ludźmi! Ale ktoś ich traktuje podmiotowo. No i co równie ważne, dawanie własnego dobrego przykładu do naśladowania.

Usterka

Dziś jeszcze zajmę się wyłącznikiem nadprądowym z modułem różnicowoprądowym, który uległ awarii w święta na oddziale VI. Naprawiłem, ale na szybko i prowizorycznie. Teraz dokończę. Wezmę do pomocy ślusarza, jest także dobrym elektrykiem. Poza tym rolki jezdne w magazynie uzbrojenia (suwane okienko) do naprawy. Tam osadzonego nie wezmę. Broń i te sprawy, wiadomo. Tak samo w archiwum, przy wygradzeniu zewnętrznym, na murze więziennym... w te rejony idę sam. Opieram drabinę o mur i... dla więźnia nie byłoby problemu. Moment. Tylko nogę przełoży i już go nie ma! Dlatego. Poza tym niekiedy goni mnie czas. Dwie, trzy minuty i zrobione, a ze skazanym 45 minut mi zejdzie. Pobranie z celi, doprowadzenie, odprowadzenie... standardowo.

Idziemy do oddziału terapeutycznego. Pora obiadowa. Osadzony wacha zupę, aby upewnić się, co dzisiaj poda-

no. Szczawiowa. Na drugie danie kaszanka z ogórkiem kiszonym. – Jesteśmy w trakcie zakładania ciepłej wody, ale wiele cel już po remoncie – mówi funkcjonariusz. Proszę spojrzeć w górę. Pół metra kabli w ścianie. One tam zostaną, za dużo, by je wyjmować. Nowe montujemy na zewnątrz pod sufitem, w korytkach. Rury też idą na zewnątrz. Chowane w ścianach są tylko te biegnące w celach. W pracach remontowych pomaga nam firma zewnętrzna, która udostępnia narzędzia i trochę swoich ludzi. I jakoś to się kręci...

Śpiewam i gram

Muzyka! Od 15. roku życia Andrzej pogrywa na różnych instrumentach. Perkusja, trąbka, gitara sześciostrukowa, gitara basowa... Swego czasu jeździł po weselach, zabawach i grał na różnych imprezach. Dziś została mu gitara basowa. – Prowadzę scholę kościelną razem z organistą, nazywamy się Promyczki św. Józefa. Na gitarze klasycznej gra z nami mój syn Paweł, jest też akordeonista, no i organista grający na pianinie. 25 osób. Śpiewam i gram. Próby dwa razy w tygodniu. Chciałbym kiedyś stworzyć zespół muzyczny z więźniami w ramach zajęć kulturalno-oświatowych – kończy opowiadać o sobie funkcjonariusz. No i jeszcze żeglarstwo. To też jego wielka pasja. Po wodach Mazur... najlepszy sposób na odpoczynek. Plus żona i syn. Niczego więcej do szczęścia nie trzeba. – Wyjeżdżamy każdego roku. Jak nie żagle, to kajaki.

zdjęcia Agata Pilarska-Jakubczak

...uzależnionym od środków odurzających
lub psychotropowych

To musi być jego przemiana

W polskich jednostkach penitencjarnych działa 15 oddziałów dla skazanych uzależnionych od środków odurzających lub psychotropowych. O pracy z przebywającymi w nich osadzonymi opowiada mjr Joanna Paszta, kierownik oddziału terapeutycznego w Areszcie Śledczym w Warszawie-Służewcu.

Ilu skazanych leczy się w kierowanym przez panią oddziale i jak liczny jest wasz zespół terapeutyczny?

Mamy 36 pacjentów. Koordynuję pracę zespołu składającego się z dwóch psychologów-terapeutów i z dwóch terapeutek, z czego jedna jest zatrudniona na niepełnym etacie. Ale żeby praca w oddziale terapeutycznym mogła być efektywna, musi opierać się również na współpracy z wychowawcą i oddziałowymi działami ochrony, dlatego dobór tych osób jest bardzo ważny. Zwykle sama mam pięciu podopiecznych, ale na dzisiaj ze względu na złożoną sytuację kadrową mam ich aż 14. To oczywiście tymczasowa sytuacja, priorytetem jest, żeby skazani mogli bez przeszkód korzystać z terapii. Jesteśmy wykwalifikowanym zespołem, prawie wszyscy mamy certyfikat specjalisty uzależnień.

Kto i skąd przyjeżdża do oddziału?

Osadzeni z całej Polski. Zgodnie z art. 117 Kkw, jeśli u skazanego zostanie stwierdzone uzależnienie, to za jego zgodą kieruje się go do odpowiedniego oddziału terapeutycznego. Osoby, u których stwierdzono uzależnienie mieszane, trafiają do oddziału dla uzależnionych od środków odurzających lub psychotropowych. Tu na miejscu pracujemy po prostu z osobą uzależnioną nie pomijając żadnego problemu. Oddziaływania terapeutyczne obejmują przede wszystkim problem uzależnienia od substancji, ale jeżeli pacjent deklaruje, że jest uzależniony np. od hazardu, to i tym problemem przynajmniej na poziomie edukacyjnym również się zajmujemy. Nie oznacza to, że umiemy pracować już ze wszystkim, i że na wszystko wystarcza czasu. Staraliśmy się jednak zawsze, żeby pacjent

wychodził z naszego oddziału nie tylko ze świadomością problemu, ale też ze świadomością tego, gdzie ma szukać pomocy po wyjściu na wolność.

Prześledźmy drogę więźnia, który jest zdiagnozowany i skierowany do pani oddziału.

Trafiają tutaj skazani młodociani i dorośli pierwszy raz karani odbywający karę w zakładach karnych typu zamkniętego i półotwartego. Na przyjęcie czekają około roku. Podczas pierwszej rozmowy pacjenta z zespołem terapeutycznym poznajemy się, skazany otrzymuje informacje o tym, czego się może spodziewać, jaki jest program terapeutyczny i jak długo tu zostanie. Wyjaśniamy też wszelkie wątpliwości i zapoznujemy go z zasadami obowiązującymi w oddziale. Przyjęcie nowo przybyłych przez pozostałych skazanych odbywa się na spotkaniach społeczności oddziału, czyli wszystkich pacjentów, zespołu terapeutycznego i wychowawcy. Witamy „nowych”, przedstawiają się, jeśli chcą odpowiadają na pytania, mówią o oczekiwaniach wobec terapii. Na społeczności żegnamy też pacjentów, którzy kończą terapię, jest to okazja do podsumowania pracy nad sobą przez pacjenta. Załatwiamy również bieżące sprawy związane z funkcjonowaniem oddziału. Społeczność odbywa się raz w tygodniu.

Czy wszyscy więźniowie przychodzą do oddziału dobrowolnie?

Pacjenci trafiają tu na trzy sposoby. Pierwsi to tacy, którzy wyrazili zgodę na udział w terapii. Drugą grupę stanowią ci, którzy otrzymali nakaz sądu penitencjarnego na leczenie. Wyjaśnię. Art. 117 Kkw mówi m.in., że skazanego, u którego stwierdza się uzależnienie za jego zgodą kieruje się



do oddziału terapeutycznego. Jeśli takiej zgody nie ma, to należy skierować wniosek o zajęcie stanowiska w sprawie do sądu penitencjarnego. I tu jest granica dobrowolności. Jeśli sąd penitencjarny dostaje opinię psychologa o uzależnieniu skazanego, zazwyczaj wydaje nakaz jego leczenia. W związku z tym trafiają do nas osoby, które nie mają żadnej motywacji, żeby tutaj być albo mają motywację zewnętrzną: „no jak już kazali, to jestem”. Pozostali jeszcze ci, którzy przybyli do nas na podstawie art. 62 Kk, który stanowi, że sąd wydając wyrok może orzec odbywanie kary w systemie terapeutycznym. Oni są przyjmowani do oddziału w pierwszej kolejności.

Nie zawsze są chętni do terapii i zmotywowani?

Tak, ale to nie oznacza, że ta motywacja nie może się pojawić. Początkowa motywacja dla nas, terapeutów jest wprawdzie ważna, ale nie wyrokująca. Funkcjonuje taki sposób myślenia o terapii uzależnienia, że nikt na nią nie przychodzi dobrowolnie, i że jak człowiek nie skonfrontuje się z negatywnymi konsekwencjami nałogu, to z własnej woli nie przyjdzie, bo to nie jest wizyta u kosmetyczki. Dopiero musi się u niego w życiu coś zadziać – albo to będzie własna świadomość, że już jest tak źle, że sam sobie nie radzi, albo presja zewnętrzna, bo odwieszają warunkowe, bo żona odejdzie, odbiorą prawa rodzicielskie... Stąd się bierze myślenie o tej motywacji, że to nie jest do końca takie dobrowolne. Ale ważne co się z nią dzieje w trakcie terapii. Na początek jest dobrze, kiedy skazany mówi: „OK, chcę tu być”. Nawet jeśli dodaje, że nie do końca mu się to podoba.

A co z więźniami, którzy mówią, że nie chcą brać udziału w terapii?

Z nimi też pracujemy. Pokazujemy korzyści płynące z pracy nad sobą. No i przede wszystkim dajemy im czas, żeby się przekonali, że nie będziemy ich

zmuszać. Jak człowiek nie czuje presji i pojawia się przestrzeń do własnych decyzji, to łatwiej ją podjąć. Z takimi pacjentami jest prowadzona przede wszystkim praca indywidualna, ale nie do przecenienia jest też wpływ innych pacjentów w oddziale. Czasami ich zachowanie wynika z lęku, ze złych doświadczeń np. z poprzedniej terapii albo z negatywnego nastawienia do Służby Więziennej. Zwykle w ciągu roku takich rezygnacji z terapii jest niewiele, w 2015 r. były tylko dwie na 70 osób przyjętych do oddziału. I te dwa przypadki zdarzyły się, kiedy pacjenci konsekwentnie, mimo podejmowanych wielokrotnie prób, odmawiali uczestniczenia w leczeniu. Obaj wrócili do swoich jednostek z wpisem, że są uzależnieni i nie wykazują chęci do pracy nad zmianą w tym zakresie. Jest też wielu pacjentów, którzy przyjechali tutaj „po coś”, żeby np. poprawić swoją opinię i uzyskać warunkowe przedterminowe zwolnienie czy też przepustkę. Pobyt w oddziale traktują instrumentalnie. Ale nawet takie początkowe podejście do terapii nie wyklucza tego, że potem zaczną się angażować, co może zaowocować zmianą. Każdy pacjent ma swojego indywidualnego terapeutę i już samo nawiązanie relacji tworzy płaszczyznę do dalszej pracy. Dobrze jeśli skazany ma pozytywne skojarzenia i doświadczenie w pracy z terapeutą, wtedy jest większa szansa, że w przyszłości, już na wolności, chętniej poszuka dla siebie pomocy.

Jak długo przebywają w oddziale?

Standardowo pełny cykl terapii trwa sześć miesięcy. Możemy ją skrócić do czterech albo wydłużyć do ośmiu miesięcy. Skracamy, gdy widzimy, że nie ma motywacji, chęci do zmiany, wówczas ograniczamy się do oddziaływań edukacyjno-motywujących. A jeśli pacjent ma motywację i widzi obszary, w których jeszcze chciałby popracować i opinia zespołu terapeutycznego jest temu przychylna, to terapia może być przedłużona. Także wtedy, jeśli istnieje szczególnie powód, bo np. coś w życiu pacjenta się zdarzyło albo nastąpiła nagła zmiana terapeuty i trzeba nawiązywać relacje na nowo.

Jak wygląda cykl terapeutyczny?

Podzieliłiśmy go na trzy etapy. Pierwszy trwa dwa miesiące, grupa spotyka się dwa razy w tygodniu i „uczy się” na czym polega ta choroba. Pacjent rozpoznaje własną motywację, to na czym ją opiera, zdobywa podstawową wiedzę na temat uzależnienia

i mechanizmów nim rządzących. Drugi etap to też dwa miesiące, grupa również spotyka się dwa razy w tygodniu. Pracuje nad budowaniem świadomości uzależnienia poprzez rozpoznawanie konsekwencji zażywania narkotyków w różnych ważnych sferach życia: relacje z bliskimi, pełnienie ról społecznych, radzenie sobie z emocjami, praca, szkoła, zainteresowania... Trzeci etap to ostatnie dwa miesiące terapii. Pacjenci uczą się rozpoznawania i radzenia sobie z nawrotami uzależnienia. Wprowadzamy również elementy TAZ-y, czyli Treningu Asertywnych Zachowań Abstynenckich. Tam analizujemy ewentualne trudne sytuacje związane z zażywaniem narkotyków. Najczęściej chodzi o odmawianie ich przyjęcia czy mówienie o swoim problemie. To taki wycinek asertywności dotyczący trzeźwienia. W ostatnich dwóch miesiącach pacjenci pracują również w grupie rozwoju duchowego. Są to spotkania, na których poruszamy takie sprawy, jak poczucie winy, uczciwość, tolerancja, wolność. Zaczynamy więc odbudowywać system wartości i celów życiowych skazanego. Definiujemy na nowo pewne wartości. Każdy z pacjentów uczestniczy w warsztatach z zakresu edukacji HIV, AIDS, HCV. Zapraszamy też i chętnie widzimy wychowawców z naszego aresztu, których autorskie programy readaptacji społecznej są zbieżne z tym, co robimy w oddziale. I tak jeden z wychowawców realizuje kolejną już edycję programu „Mądrze rozmawiaj”, kształtującego umiejętności komunikacyjne, inna wychowawczyni prowadzi „Klub pracy” istotny dla osób, które chcą wychodzić z uzależnienia. Współpracujemy ze wspólnotą Anonimowych Narkomanów, dzięki czemu w oddziale odbywają się mityngi NA z udziałem osób z zewnątrz, część z naszych gości także miała konflikty z prawem i przebywała w więzieniu. Dzięki takim spotkaniom buduje się nadzieja, że zmiana jest możliwa bez względu na to, w jakiej sytuacji człowiek się znajduje. Niektórzy pacjenci wybierają program 12 kroków jako sposób na życie i trzeźwienie. Współpracujemy też ze stowarzyszeniem „Wspólna” z Ursynowa, realizując programy z zakresu radzenia sobie ze złością i agresją. Pacjenci zapoznawani są również z ofertą stowarzyszenia, z którego wsparcia mogą skorzystać po wyjściu na wolność.

Skazani mają bardzo szeroką ofertę. Korzystają z niej?

Tak. Rzeczywiście stwarzamy im wiele możliwości. Pierwsze cztery tygodnie jest czasem dla pacjenta i terapeuty na przygotowanie i opracowanie indywidualnego programu terapeutycznego. To ważne, żeby pacjent mógł w tym czynnie uczestniczyć, bo to jest jego program. My jako terapeuci jesteśmy po to, żeby mu pomóc zobaczyć różne rzeczy, towarzyszyć w zmianie, ale to musi być jego zmiana, jego cele, jego oczekiwania.

W którym momencie cyklu terapeutycznego praca ze skazanym jest najtrudniejsza?

Różnie z tym bywa. To zależy i od pacjenta, i od terapeuty. Trudne są pożegnania, trudno jest, gdy „terapeuta chce bardziej niż pacjent”, trudno jest, gdy pacjent przeżywa nawrót choroby... Kiedy studenci pedagogiki, z którymi prowadzę zajęcia mnie o to pytają, zawsze mówię, że trudny pacjent to nie jest taki, który się nie chce leczyć. I że w ogóle nie powinno się mówić o trudnym pacjencie. Bywa ciężko kiedy np. pacjent nie ma nadziei. W takim poczuciu beznadziejności trzeba znaleźć coś, o co się można „zaczepić”. Na szczęście rzadko się zdarzają ludzie, którzy tak zupełnie nie mają nadziei. Ale jeśli już są i na pytanie: „czy jest dla ciebie coś ważnego, o co chciałbyś zawalczyć?” odpowiadają, że nie ma, to z psychologicznego punktu widzenia sytuacja jest o tyle trudna, że należy skupić się nie tylko na budowaniu nadziei, ale monitorować stan psychiczny takiego pacjenta ze względu na ryzyko pojawienia się objawów depresyjnych czy myśli rezygnacyjnych.

Jak sobie radzicie jako zespół terapeutyczny?

Przez ostatnie dwa lata odbywają się w oddziale superwizje i to jest bardzo ważne właśnie z punktu widzenia terapeutycznego. To powinien być standard w tej pracy. Superwizja nie służy jedynie temu, żeby odfiltrować, przeanalizować pewne sytuacje, problemy, znaleźć jak najlepszy sposób na pracę z pacjentem czy grupą. Jest istotna zarówno dla bardziej, jak i mniej doświadczonych terapeutów. W przypadku tych pierwszych występuje większe ryzyko wypalenia zawodowego, a u tych drugich potrzeba wsparcia w „uczeniu się terapii”. Dla wszystkich to okazja do wymiany doświadczeń, wzbogacania warsztatu, szukania nowych dróg pracy z pacjentem czy grupą.

tekst i zdjęcie **Elżbieta Szlęzak-Kawa**

Siedzenie na metadonie

Liczba osadzonych, którym w związku z leczeniem uzależnienia od heroiny podaje się metadon (syntetyczny opioid o silnych efektach przeciwbólowych) waha się od 300 do 400 osób. Ale 31 grudnia 2015 r. leczonych metadonem było 140. O tym jak tacy osadzeni funkcjonują w więzieniu, mówi por. Joanna Brataniec, kierownik Ośrodka Diagnostycznego w Areszcie Śledczym w Krakowie przy ul. Montelupich.

W areszcie przebywa ok. 700 więźniów. Zawsze znajdują się wśród nich osadzeni przyjmujący metadon?

Tak, choć jest ich zwykle zaledwie kilku. Czasem przychodzą na krótko, np. na kilkanaście dni, i wtedy też mamy obowiązek zapewnić im kontynuowanie substytucyjnej terapii metadonowej. Są uzależnieni od opiatów, czyli substancji otrzymywanych z przetworów maku lekarskiego, morfiny, heroiny czy opium. I to właśnie oni są u nas leczeni substytucyjnie metadonem. Nie trafiają wprawdzie do ośrodka, którym kieruję, ale odbywają karę w różnych oddziałach naszego aresztu.

W jaki sposób kwalifikuje się ich do leczenia?

Większość z nich to uzależnieni od heroiny, narkotyku przyjmowanego głównie dożylnie. A metadon służy do niwelowania objawów odstawiennych po zaprzestaniu zażywania heroiny. Przebywający u nas narkomani to przede wszystkim osoby, które zanim trafiły do aresztu już na wolności rozpoczęły leczenie metadonem. Tutaj je kontynuują.

Czy pozostali narkomani są tu diagnozowani i ewentualnie kierowani do takiego leczenia?

Zazwyczaj uzależnieni od opiatów, kiedy trafiają do aresztu mówią, że

biorą heroinę i chcą się tutaj leczyć metadonem. Wówczas lekarz i specjalny zespół pracujący z osobami uzależnionymi od opiatów zakwalifikują do leczenia, bądź nie. Bo zdarzają się sytuacje, że osadzony domaga się metadonu, a np. już jakiś czas wcześniej odstawił heroinę i ten najgorszy kryzys ma za sobą. I metadon w tym momencie nie jest mu niezbędny.

Jeśli jednak zostanie zakwalifikowany do leczenia, to jak ono wygląda w warunkach więziennych?

Kiedy osadzeni są już u nas w programie leczenia, czyli przyjmują jakąś dawkę metadonu, a np. wychodzą na przerwę w karze lub uchylenie aresztu, to tutejszy lekarz porozumiewa się z ośrodkiem leczenia na wolności, gdzie ich kieruje. Więzień wychodząc z aresztu dostaje zaświadczenie o udziale w programie z informacją o dawce jaką przyjmował i udaje się z tym do wskazanego ośrodka czy szpitala, w którym kontynuuje leczenie.

A jak to wygląda tutaj?

Jeśli osadzony trafia do nas z wolności już z ustaloną dawką, to leczenie jest utrzymywane. Planuje się później tzw. zerowanie, czyli schodzenie z tej dawki do coraz niższej, żeby metadon zupełnie wyeliminować. Dostosowujemy plan kuracji indywidualnie do każdego pacjenta. Jeżeli osadzony przyjdzie do nas z dawką 100 ml, to okres „zerowania” jest inny niż u tego, który przychodzi na dawce 20 ml.

Jak dużo czasu potrzeba, żeby „zerować się” ze 100 ml?

Mniej więcej rok, ale w naszym areszcie raczej nie ma gwarancji, że osadzony tak długo tutaj zostanie, bo np. jest tymczasowo aresztowany. Jeszcze do ub. roku wyłącznie w wytypowanych jednostkach stosowany był metadon i wszyscy uzależnieni od opiatów właśnie do nich byli kierowani. Wtedy w przypadku np. skazanych mogliśmy łatwiej przewidywać, jak długo konkretny pacjent będzie u nas



fol. Elżbieta Szlęzak-Kawa

przebywał, więc najpierw staraliśmy się go „zerować”, a potem spowodować, żeby odbył terapię w oddziale terapeutycznym dla osób uzależnionych od narkotyków. Tyle że tam na miejsce trzeba czekać zwykle półtora roku. Potem terapia trwa 6 miesięcy i nie każdy zdąży przejść cały ten cykl przed wyjściem na wolność. Dzisiaj zgodnie z wytycznymi Dyrektora Generalnego SW metadon może być wydawany w każdej jednostce, bez konieczności kierowania osadzonych tam, gdzie taka terapia odbywała się wcześniej.

W jaki sposób tzw. metadonowcy przyjmują syntetyk w areszcie?

Niekłopotliwie. Codziennie rano przychodzą do oddziału psychiatrii, gdzie wypijają swoją dawkę, po czym wracają do swoich oddziałów.

Czym metadonowcy się charakteryzują?

Niewątpliwie ci uzależnieni stricte od opiatów to najczęściej osoby depresyjne, o specyficznej wrażliwości, borykające się z poczuciem bezwartościowości. Przeważnie po czterdziestce, które całe lata były uzależnione od heroiny, a później ewentualnie zażywały też inne narkotyki.

Krytycy podawania więźniom metadonu są zdania, że jest to zbędne, bo substytut narkotyku też uzależnia.

Osadzeni dostają go tutaj tak samo, jak ludzie na wolności. Zamysł leczenia był taki, żeby metadon niwelował objawy odstawiennicze i ogromne szkody, jakie w organizmie czyniło zażywanie heroiny. Metadon ma też umożliwiać łagodne wychodzenie z uzależnienia.

rozmawiała **Elżbieta Szlęzak-Kawa**



fol. Piotr Kochanski

Pamiętamy o historii

17 wydarzeń z IPN

W Łódzkim Domu Kultury 26 stycznia odbyło się spotkanie podsumowujące współpracę Centralnego Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu z Oddziałem Instytutu Pamięci Narodowej w Łodzi, klubami historycznymi im. gen. Stefana Roweckiego „Grota” w okręgu łódzko-kaliskim, klubami Armii Krajowej funkcjonującymi przy liceach ogólnokształcących w Łodzi oraz z aresztami i zakładami karnymi okręgu łódzkiego.

W ramach porozumienia o współpracy podpisanego 21 stycznia 2013 r. przez płk Danutę Kalaman, komendantka COSSW i Marka Drużkę, dyrektora Oddziału IPN w Łodzi, odbyło się 17 wydarzeń. Były to spotkania, wykłady, prelekcje, pokazy audiowizualne oraz wystawy, które miały na celu poszerzenie wiedzy historycznej i poznanie najnowszej historii przez funkcjonariuszy uczestniczących w szkoleniach oraz kadrę ośrodka. Do Kalisza zapraszani byli historycy, przedstawiciele świata nauki, pasjonaci historii. Podczas jednego z takich spotkań prezes Instytutu Pamięci Narodowej dr Łukasz Kamiński wygłosił wykład „Internowani w stanie wojennym”. Ponad tysiąc słuchaczy z całej Polski obejrzało wystawy o różnorodnej tematyce: „Zagłada żydowskich miasteczek”, „Życie codzienne w okupowanej Wielkopolsce 1939-1945”, „Niech się święci... obchody świąt i rocznic w Polsce Ludowej”. Prezentowane były filmy, m.in.:



fabularyzowany dokument „Zagadka kapitana Z 24”, opowiadający o prowokacji Informacji Wojska Polskiego wobec zbrojnego podziemia antykomunistycznego czy „Poznańskie Powstanie 1956”. W ramach współpracy IPN w Warszawie przekazał 300 egzemplarzy publikacji Instytutu „Od niepodległości do niepodległości”, które trafiły do absolwentów szkolenia oficerskiego. Na wniosek IPN, Srebrnym Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej odznaczony został funkcjonariusz ośrodka kpt. Jakub Werbiński.

Z inicjatywy kadry i słuchaczy organizowane były też inne działania popularyzujące wiedzę historyczną, np. dotyczące losów żołnierzy i bohaterów Armii Krajowej, dla których prowadziliśmy przedsięwzięcia kampanię społeczną „Paczka dla Bohatera”.

tekst i zdjęcia Joanna Kempa



LUTY zdarzyło się...

■ **08.02.2010** – ustanowienie Święta Służby Więziennej. Data nawiązuje do Dekretu Naczelnika Państwa z 1919 r. w sprawie tymczasowych przepisów więziennych. 8 lutego jest jednym z dwóch dni w roku (obok 11 listopada), kiedy wręczane się awanse i odznaczenia.

■ **10.02.1925** – podpisanie Konkordatu między Rzeczpospolitą Polską a Stolicą Apostolską. Jest to pierwszy akt prawny niepodległej Polski regulujący segregację więźniów. Art. 22 stanowił o odrębnym traktowaniu osób ze stanu duchownego. Wydane na tej podstawie rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 23.02.1927 r. przewidywało m.in. osadzenie w pojedynczych celach, możliwość własnego wyżywienia, korzystania z książek i czasopism, a nawet odprawianie mszy. Więzieniami przeznaczonymi dla duchownych były Wronki, Drohobycz, Warszawa-Służewiec.

■ **15.02.1792** – urodził się Fryderyk Florian Skarbek, ojciec nowoczesnej polskiej penitencjarystyki, którego dorobek wpłynął na kształt europejskiej myśli penitencjarnej, choć przedstawiany jest jako ekonomista i powieściopisarz. Wzniósł nowoczesne więzienia w: Warszawie, 1835 r.; Sieradzu, 1836 r.; Siedlcach, 1844 r.; Kaliszu, 1846 r.; Płocku, 1846 r. Zlikwidował prace publiczne skazanych poza ternem jednostki, koncentrując ich zatrudnienie na manufakturach powstałych przy więzieniach, co wzmocniło bezpieczeństwo jednostek. Więzienia miały pełnić funkcje kary, izolacji oraz resocjalizacji. Wybudowany w 1835 r. zgodnie z jego wytycznymi osławiony Pawiak w Warszawie wzbudził zachwyt w Europie. Po przestudiowaniu planów budynku parlament brytyjski uchwalił budowę więzienia w Pentonville, które stało się wzorem większości europejskich więzień powstałych w tym czasie.

■ **16.02.1757** – urodził się Julian Ursyn Niemcewicz, pisarz i historyk, a także jeden z pierwszych polskich teoretyków więziennictwa. Do Kodeksu Karzącego Królestwa Polskiego z 1818 r. wprowadził szereg postulatów, w tym dotyczący funkcjonariuszy: „Najwyższy dozorca (...) powinien być wybrany z ludzi najszanowniejszych i najpewniejszych. Powinien łączyć ludzkość ze stałością, cierpliwością, łagodnością i wytrwałością. Podozorcami niech będą także wybrani z ludzi statecznych, pewnych, pełnych rozsądku i ludzkości, zapłata powinna być dostateczną.”

■ **25.02.1958 r.** – Zarządzenie nr 18 Dyrektora CZW, wprowadzające w strukturze Służby Więziennej działy penitencjarne. Ich początek bierze się z eksperymentu w Jaworznie, gdzie utworzono etat instruktora wychowawcy, który starał się skomunizować patriotyczną polską młodzież. Eksperyment zakończył się klęską, ale pomysł wychowawcy się przyjął. Podkreśleniem resocjalizacyjno-wychowawczego charakteru działu był zakaz stosowania przez wychowawców środków przymusu bezpośredniego.

Bartosz Andrzej Wasilewski

Lokalny patriota

W kwietniu minie sześć lat, odkąd wstąpił w szeregi Służby Więziennej. Prywatnie działa na rzecz miejscowej społeczności, bo od dziecka lubi bezinteresownie pomagać innym. Ostatnio bohaterom wojennym, kombatantom i weteranom walk o Polskę.

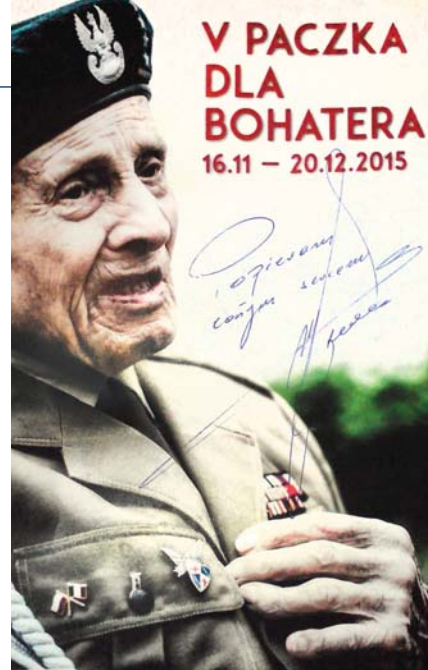


S tarszy kapral Marcin Wyszyński, funkcjonariusz działu ochrony w Areszcie Śledczym w Warszawie-Mokotowie w listopadzie ub. roku rozpoczął akcję charytatywną „Paczka dla Bohatera” pod hasłem „Walczyli dla nas, zawalczy dla nich”. Jest napędzana porywem serca i gestem ludzi dobrej woli. Włączają się w nią pojedyncze osoby, szkoły, przedszkola, miejski ośrodek kultury, jedna z warszawskich stacji radiowych oraz słuchacze Centralnego Ośrodka Służby Więziennej w Kaliszu. W zbiórkę angażuje się coraz większa rzesza darczyńców, choć jedynymi kanałami informacyjnymi są portal spo-

łecznościowy i poczta pantoflowa. Wyszyński mówi o sobie, że nie robi nic nadzwyczajnego: – Reaguję na potrzeby innych, sam nie mam problemów z prośbami kogoś o pomoc i takie same osoby skupiam wokół siebie. Nie chce zakładać fundacji czy stowarzyszenia, mimo że w ten sposób mógłby liczyć na dodatkowe fundusze. Nie robi tego, żeby uniknąć skomplikowanych rozliczeń finansowych i ubiegania się o zgodę dyrektora jednostki na delegowanie funkcjonariuszy do podejmowania dodatkowej pracy. Bo na każdą tego typu sformalizowaną działalność szef musi wyrazić aprobatę.

Paczka dla Bohatera

Przez podobieństwo nazw może się mylić ze „Szlachetną Paczką”. Różnica polega głównie na adresatach i na tym, że w tym drugim przypadku wybiera się konkretną rodzinę, do której trafiają dary. Organizatorzy „Paczki dla Bohatera” zbierają produkty spożywcze o przedłużonej przydatności do spożycia, np. makaron, cukier, mąkę, kaszę, olej, konserwy oraz chemię gospodarczą, dzielą na pakunki i zajmują się ich dystrybucją. Nie przyjmują gotówki. – Namiary na osoby potrzebujące otrzymujemy od związków kombatanckich, ale przed ostatnimi świątami Bożego Narodzenia jeździliśmy do nich na tzw. czuja i zazwyczaj zastawaliśmy na miej-



scu ogromną biedę – opowiada Marcin, inicjator i koordynator akcji w okręgu warszawskim. Dodaje też, że jest zaskoczony warunkami, w jakich przyszło żyć bohaterom, którzy walczyli o naszą wolność. – Kiedy zajechaliśmy w okolicę Sokołowa Podlaskiego, przeraziłem się ogromnym ubóstwem, tam bieda pisze się przez wielkie „B”. Spotkaliśmy pana, który miał tyle orderów, że gdyby je wszystkie przywiesił, wyglądałby jak Breżniew, a to co teraz robi, to się nie nazywa życie, tylko wegetacja.

Odwiedzanie połączone z obdarowywaniem zasłużonych osób to wielkie przeżycie dla każdego. Dla bohaterów, bo już od wielu lat myśleli, że są zapomniani przez Boga i ludzi, oraz dla wręczających dary, bo niepojęte jest dla nich, że tak można żyć. Kiedy „Paczka dla Bohatera” zawitała do mężczyzny w sędziwym wieku, ten na wieść o tym, że niebawem otrzyma prezenty, zdziwił się i wskazał swoją bardziej potrzebującą sąsiadkę, wychowującą czwórkę dzieci. Wolontariusze przekazali paczki obydwójgu.



Uroczyste odsłonięcie Pomnika Żołnierza Niezlomnego por. Hieronima Piotrowskiego, pseudonim Jur

Nie wszyscy są zadowoleni

Przed Gwiazdką odbyła się już piąta edycja akcji. Dotychczas prowadzona była w okolicach Szczecina przez jej inicjatora Tomasza Sawickiego, byłego żołnierza zawodowego. Marcina z Tomaszem połączyła najpierw wspólna pasja do historii, która z czasem przerodziła się we wspólną działalność na rzecz żyjących na skraju ubóstwa bohaterów i weteranów walk o Polskę.

Nie wszystkim jednak podoba się to, co robi Marcin i jego współpracownicy. – Pracownicy ośrodków pomocy społecznej pytają mnie, dlaczego nie wiedzą o potrzebach tych osób. Są niemal obrażeni, że przez nasze działania mają więcej pracy. Ale i tak nie zniechęca nas to do pomagania. Tym bardziej, że akcja z sezonowej, bożonarodzeniowej stanie się całoroczna. Póki co organizatorzy prowadzą zbiórkę żywności, która trafi do potrzebujących na święta wielkanocne. – Tym razem będzie to trochę inna pomoc, bardziej przemyślana, najwięcej otrzymają oso-

wsparcia, może to zrobić logując się na Facebooku, wpisując w wyszukiwarce hasło „Paczka dla Bohatera”.

Śladami historii

Wolontariat to nie jedynie zajęcie Marcina. Pasjonuje się również zbieraniem i dokumentowaniem śladów historii, czyli gromadzeniem informacji, materiałów, relacji świadków tamtych wydarzeń. W 1944 r. pod Jerzyskami rozegrała się bitwa, będąca częścią akcji „Burza”. Zakonspirowani żołnierze zaczęli atakować węzły kolejowe, sabotować pracę. Siły Armii Krajowej i Narodowych Sił Zbrojnych zostały wyparte z okolic Wołomina i Thuszcza, cofnęły się przed naporem w stronę Łochowa. Zginęło kilkudziesięciu żołnierzy i cywili. Stoi tam pomnik upamiętniający tamto wydarzenie, ale oprócz tego po



zaprzyjaźnionym artystom stworzenie Pomnika Żołnierza Niezłomnego, który poległ w Brzozie. I tak, dzięki wspólnym działaniom dyrektora i st. kpr. Wyszyńskiego 13 września ub. roku w Łochowie został odsłonięty pomnik porucznika Hieronima Piotrowskiego, ps. Jur. – To był człowiek, który przywędrował w moją okolicę aż spod Wilna – opowiada Marcin. – W Warszawie mieliśmy Powstanie Warszawskie, a na Wileńszczyźnie była tzw. Ostra Brama. Por. Piotrowski jako jedyny przeprowadził swój oddział nietknięty na teren Mazowsza i Podlasia, gdzie rozpoczął działania zbrojne. Szczególnie wstąpił się rozbiem więzienia w Pułtusku. Uwolnił więźniów politycznych, pospolicy przestępcy zostali w środku.

Godzinami stać na baczność

St. kpr. Marcin Wyszyński niemal od początku służby jest członkiem Kompanii Honorowej Służby Więziennej. Zaczęło się od wyjazdu na podoficerkę i tragicznego wydarzenia – pogrzebu funkcjonariuszki z Zakładu Karnego w Nysie. Później okazało się, że to był początek dłuższej przygody. Miło wspomina czasy, kiedy dowódcą był emerytowany już Rafał Woźniak (ceni również obecnego, kpt. Marka Kaszczyka), bo to on zaproponował Marcinowi udział w Kompanii na stałe. A że to ciężka fizycznie służba, trzeba godzinami stać w pozycji na baczność w słońcu, deszczu i śniegu, to już zupełnie inna historia.

Aneta Łupińska
zdjęcia archiwum



Mogiła leśna przed rekonstrukcją

by najuboższe. A że z niesieniem jej trzeba się spieszyć, świadczy choćby taka historia. Otrzymaliśmy namiar na starszą panią, pojechaliśmy pod wskazany adres. Na miejscu okazało się, że dane są na tyle nieaktualne, że kobieta nie żyje już od trzech lat. Ten przypadek świadczy też o dużym nieuporządkowaniu dokumentów organizacji kombatanckich. Dotychczas w akcji koordynowanej przez Marcina paczki trafiły do 88 osób, w najbliższym czasie przewiduje się pomoc podobnej liczbie potrzebujących. A gdyby ktoś był zainteresowany udzieleniem

okolicznych lasach porzucane są pojedyncze mogiły z napisami informującymi, że np. w tym miejscu padło czterech żołnierzy, w innym – pięciu. – Groby są zapomniane, nikt ich nie odwiedza, nie dba o nie. Udało nam się dotrzeć do tych, którzy pamiętali, co się wtedy stało i wspólnie z leśnikami cały czas odkrywamy kolejne miejsca, gdzie przelewano krew.

Pamięci Żołnierza Niezłomnego

Dyrektor Gminnego i Miejskiego Ośrodka Kultury w Łochowie, rodzinnej miejscowości Marcina zaproponował

Publiczne i niepubliczne znieważenie funkcjonariusza

Ustawa z 9 kwietnia 2010 r. o Służbie Więziennej (Dz. U. z 2014 r. poz. 1415) w art. 164 ust. 1 stanowi, że funkcjonariusz Służby Więziennej podczas i w związku z wykonywaniem obowiązków służbowych korzysta z ochrony prawnej przewidzianej dla funkcjonariusza publicznego ustawą z 6 czerwca 1997 r. Kodeks karny.

W Kodeksie karnym w art. 226 § 1 określono, że „Kto znieważa funkcjonariusza publicznego lub osobę do pomocy mu przybraną, podczas i w związku z pełnieniem obowiązków służbowych, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku”. Natomiast art. 115 § 13 Kk stanowi definicję legalną pojęcia „funkcjonariusz publiczny”. Przepis ten w pkt. 7 jako funkcjonariusza publicznego wymienia wprost funkcjonariusza Służby Więziennej. Zatem funkcjonariusz Służby Więziennej jest jednocześnie funkcjonariuszem publicznym i z tego tytułu jest objęty szczególną ochroną prawną. Należy bowiem pamiętać, że funkcjonariusz publiczny z uwagi na zajmowaną pozycję zawodową lub posiadane kompetencje związane ze sprawowaniem władzy publicznej podlega szczególnej ochronie.

Ochrona instytucji

W polskim porządku prawnym ochrona funkcjonariusza publicznego lub osoby do pomocy mu przybranej powiązana jest z ochroną instytucji państwowej lub samorządowej, w ramach której wykonują oni obowiązki służbowe. Głównym przedmiotem ochrony jest niezakłócone funkcjonowanie instytucji, a dopiero na dalszym planie cześć (dobre imię) funkcjonariusza publicznego. Należy przy tym zauważyć, że każde państwo ma prawo chronić w ten sposób swój autorytet i ograniczać wolność wypowiedzi. W określonych sytuacjach władza powinna mieć zagwarantowany pewien poziom spokoju w wykonywaniu czynności służbowych i nie powinna być narażo-

na na ponizające traktowanie właśnie dlatego, że działa w imieniu państwa. Istotne jest efektywne i niezakłócone działanie organów władzy publicznej w interesie ogółu społeczeństwa (E. Czarny-Drożdziejko, *Przestępstwa prasowe*, Warszawa 2013, s. 501).

Przesłanka ochrony porządku publicznego obejmuje harmonijne współżycie społeczeństwa. Naruszeniem porządku publicznego są zachowania, które mają na celu bezpodstawny i pozamerytoryczny atak w rzeczywistości na organ, poprzez funkcjonariusza reprezentującego ten organ, i przez to godzą w inne dobra prawnie chronione, do których należy obiektywne, pozbawione nacisków wykonywanie czynności w imieniu organów państwowych lub samorządowych (Prokurator Generalny, pismo z 29.12.2014 r., znak PG VII TK 134/13).

Działalność instytucji państwowych nie jest chroniona tylko w relacjach publicznych tzn. w sytuacjach dostępnych dla publiczności. Instytucje państwowe pełnią rolę służebną wobec obywateli i dobre imię tych instytucji budowane jest także w relacjach zarówno publicznych, jak i niepublicznych. Znieważenie zmierza zaś niejednokrotnie do spowodowania zaniechania przez funkcjonariusza publicznego wykonania zgodnej z prawem czynności, które to wykonanie może przynieść negatywne skutki dla atakującego.

W uchwale z 20 czerwca 2012 r. (sygn. akt I KZP 8/12, OSNKW 7/2012, poz. 71), Sąd Najwyższy stwierdził: „Do znamion przestępstwa określonego w art. 226 § 1 Kk nie należy publiczne działanie sprawcy”. Lektura uzasadnienia wyroku Trybunału Konstytucyj-

nego o sygn. P 3/06, doprowadziła Sąd Najwyższy do wniosku, że „orzeczenie to odnosi się do znieważenia dokonanego zarówno publicznie, jak i niepublicznie, przy czym konieczne jest, aby do znieważenia tego doszło podczas pełnionych czynności służbowych i, jak należy wnioskować, w związku z pełnionymi czynnościami służbowymi”. Zdaniem Sądu Najwyższego Trybunał Konstytucyjny przyjął, że karalność znieważenia funkcjonariusza publicznego jest zgodna z Konstytucją jedynie wówczas, gdy dochodzi do niej podczas pełnienia czynności (obowiązków) służbowych, bez względu natomiast na to, czy do znieważenia doszło publicznie, czy niepublicznie. Sąd Najwyższy zwrócił również uwagę, że tak intencję wyroku TK odczytano w czasie prac legislacyjnych nad zmianą treści art. 226 § 1 Kk. W trakcie nowelizacji tego przepisu nie uznano za konieczne dopisanie znamienia „publicznie” w odniesieniu do znieważenia funkcjonariusza publicznego. „Można w tej sytuacji uznać, że przedstawione wyżej odtworzenie woli historycznego prawodawcy przemawia za uznaniem, że do znieważenia z art. 226 § 1 Kk może dojść zarówno publicznie, jak i niepublicznie”.

W związku z pełnieniem obowiązków

Zachowanie publiczne oznacza podjęcie zachowania w miejscu, które jest dostępne dla nieokreślonego bliżej liczebnie i rodzajowo kręgu osób. Warunek „publiczności” spełnia sama możliwość dostrzeżenia, przez bliżej nieoznaczoną liczbę osób zachowania sprawcy ze względu na miejsce jego podjęcia, sposób lub okoliczności. Nie jest natomiast konieczne, aby w konkretnym przypadku zachowanie się sprawcy było dostrzeżone rzeczywiście przez większą liczbę osób. Warunek ten spełniają zachowania podjęte przez sprawcę np. w trakcie zebrania, zgromadzenia, na placu, ulicy, w otwartym i dostępnym powszechnie lokalu, na spotkaniu wy-

borczym, posiedzeniu Sejmu, Senatu, sejmiku samorządowego, zachowanie się podczas wypowiedzi zaprezentowanej w radiu, wypowiedzi udzielonej dla gazety lub czasopisma, wywieszenie plakatu, umieszczenie malunku na murze budynku itp. Określenie „publicznie” nie jest zatem tożsamy z pojęciem „w miejscu publicznym”. Ten drugi termin oznacza miejsce dostępne dla nieograniczonego kręgu podmiotów, chociażby w chwili zachowania sprawcy nikt poza nim samym tam się nie znajdował.

W orzecznictwie i literaturze przyjmuje się, że nie jest zachowaniem publicznym np. przekazywanie określonych treści w trakcie prowadzonej szepciem rozmowy w kawiarni, wysłanie listu do osoby ściśle określonej. Spełnia natomiast warunek działania publicznego zachowanie polegające na rozestaniu listów do osób nieznanym, pod adresy zaczerpnięte na przykład z książki telefonicznej (zob. P. Kardas, komentarz do art. 133 Kk i powołana tam literatura, w: A. Zoll red., A. Barczak-Oplustil, G. Bogdan, Z. Ćwiakalski, M. Dąbrowska-Kardas, P. Kardas, J. Majewski, J. Raglewski, M. Rodzyńkiewicz, M. Szewczyk, W. Wróbel, Kodeks karny. Część szczególna. Tom II. Komentarz do art. 117-277 Kk, Kraków 2006).

Zagwarantowanie możliwości niezakłóconego działania funkcjonariusza publicznego, działającego w imieniu państwa, wymaga – ze względu na ochronę porządku publicznego – objęcia odpowiedzialnością karną znieważenia go, które nastąpiło zarówno publicznie, jak i niepublicznie, ale podczas i w związku z pełnieniem obowiązków służbowych. Skumulowanie tych ostatnich przesłanek pozwoliło zaakcentować konieczność ochrony niezakłóconego działania funkcjonariusza publicznego (wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 12 lutego 2015 r. SK 70/13). Jak stwierdził Trybunał w wyroku o sygn. P 12/09, art. 226 § 1 Kk, penalizujący zniewagę funkcjonariusza publicznego, podczas pełnienia i w związku z pełnieniem obowiązków służbowych, jest gwarancją poszanowania godności funkcjonariuszy publicznych, a przez to ma im zapewnić niezakłócone wykonywanie obowiązków służbowych. Funkcjonariusz publiczny jest narażony na naruszenie dóbr osobistych właśnie ze względu na pełnione obowiązki. W takim wypadku państwo, które nakłada obowiązek wykonywania takich obowiązków, powinno zapewnić funkcjonariuszowi szczególną ochronę. Art. 226 § 1 Kk w zakresie, w jakim pena-

lizuje znieważenie funkcjonariusza publicznego dokonane niepublicznie, stanowi konieczną i niezbędną ingerencję w wolność wypowiedzi (art. 54 ust. 1 Konstytucji). Penalizacja znieważenia funkcjonariusza publicznego, także dokonana niepublicznie, jest uzasadniona względami określonymi w art. 31 ust. 3 Konstytucji.

Zapadły wyroki

Dla przykładu można wskazać wyroki orzeczone w ostatnich miesiącach na podstawie art. 226 Kk.

– Sąd Rejonowy w Gdańsku-Południe wyrokiem z 5 listopada 2015 r., sygn. akt II K 680/14, skazał dwóch osadzonych miejscowego aresztu na mocy art. 226 § 1 Kk odpowiednio na karę 4 miesięcy pozbawienia wolności oraz 6 miesięcy pozbawienia wolności. 8 maja 2013 r. znieważyli oni słowami uznanymi za obelżywe funkcjonariusza publicznego – funkcjonariusza miejscowego aresztu. Jeden z osadzonych nie reagował na wezwania funkcjonariusza udania się do poczekalni, zachowywał się wulgarnie, kierując do funkcjonariusza wulgaryzmy i słowa o treści znieważającej. Również drugi z osadzonych zaczął wyzywać i znieważać funkcjonariusza. Świadcami zdarzenia byli funkcjonariusze Policji. Sąd uznał, że oskarżeni znieważyli słowami uznanymi powszechnie za obelżywe funkcjonariusza publicznego podczas i w związku z pełnieniem przez niego obowiązków służbowych. W uzasadnieniu wskazano również, że zniewaga to przestępstwo skierowane przeciwko godności osobistej człowieka. Za zniewagę uważa się zachowanie uwłaczające godności, wyrażające lekceważenie lub pogardę. O tym, czy zachowanie to ma charakter znieważający, decydują dominujące w społeczeństwie oceny i normy obyczajowe, a niewątpliwie obraźliwym słowom i wyzwiskom, jakimi zwracali się do funkcjonariusza oskarżeni, charakter taki można przypisać, tym bardziej, że sam pokrzywdzony i świadkowie w ten sposób odczytali wypowiedzi oskarżonych. Funkcjonariusz SW w dniu zdarzenia wypełniał czynności służbowe, obraźliwe słowa kierowane przez oskarżonych były zaś reakcją na postępowanie funkcjonariusza i domaganie się od oskarżonych respektowania poleceń przełożonego, do czego zobowiązany jest każdy osadzony w jednostce penitencjarnej. Powyższe sprawia, że spełniona została przesłanka pozostawania zniewagi w związku z czynnościami służbowymi funkcjonariusza.

– Sąd Rejonowy w Świdnicy wyrokiem z 6 sierpnia 2015 r., sygn. akt 1 Ds. 941/14, skazał osadzonego w miejscowym areszcie śledczym na podstawie art. 226 § 1 Kk na karę 8 miesięcy pozbawienia wolności oraz na podstawie art. 35 § 1 i 3 Kk zobowiązał go do wykonywania w trakcie odbywania kary ograniczenia wolności nieodpłatnej, kontrolowanej pracy na cele społeczne w wymiarze 30 godzin w stosunku miesięcznym. Sąd ustalił następujący stan faktyczny. Po 16 minutach rozmowy telefonicznej prowadzonej z rodziną funkcjonariusz pełniący służbę w oddziale mieszkalnym poprosił osadzonego o jej zakończenie. Z uwagi na brak reakcji ze strony osadzonego, nadzorujący połączenie funkcjonariusz przerwał połączenie telefoniczne. Po doprowadzeniu do celi mieszkalnej, przed wejściem do celi, osadzony znieważał funkcjonariusza, zwracając się do niego w sposób obelżywy.

– Sąd Rejonowy w Świdnicy wyrokiem z 3 czerwca 2015 r. sygn. akt II K 327/15, skazał osadzonego w miejscowym areszcie śledczym na karę 3 miesięcy pozbawienia wolności. W trakcie rozmowy wychowawczej 20 listopada 2014 r. dotyczącej zmiany warunków zakwaterowania, będąc niezadowolonym z tej zmiany, osadzony dopuścił się znieważenia funkcjonariusza kierując do niego treści wypełniające czyn zabroniony, określony w art. 226 § 1 Kk. W uzasadnieniu wyroku wskazano, że czynność sprawcza przestępstwa z art. 226 § 1 Kk polega na znieważeniu funkcjonariusza publicznego, obejmuje zatem takie zachowanie, które według zdeterminowanych kulturowo i powszechnie przyjętych ocen stanowi wyraz pogardy dla drugiego człowieka lub organu stanowiącego w art. 226 § 3 przedmiot bezpośredniego działania. Typ czynu zabronionego, określony w art. 226 § 1 Kk, stanowi przestępstwo umyślne z zamiarem bezpośrednim, przypisanie sprawcy popełnienia owego przestępstwa wymaga zatem ustalenia, że obejmował on swoją świadomością zarówno fakt, iż jego działanie jest skierowane przeciwko funkcjonariuszowi publicznemu, jak też, że ma ono związek z pełnieniem przez funkcjonariusza obowiązków służbowych (Glosa do wyroku SN z 2 lutego 2011 r., V kk 382/10).

Jacek Wierzbicki
Zespół Legislacyjny
Biuro Prawne CZSW



Tata na scenie

Już po raz szósty studenci Sekcji Penitencjarnej NKP Uniwersytetu Rzeszowskiego byli inicjatorami warsztatów teatralnych, których efektem stał spektakl dla dzieci i bliskich osadzonych pt. „Jest taki kwiat”.

Przedstawienie wzbogaciło oplatkowe spotkanie w Zakładzie Karnym

ści. Szczególnego wsparcia udzielił nam Jan Nowara, dyrektor Teatru im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie, który zgodził się wypożyczyć piękne kostiumy dla więziennych aktorów.

Półgodzinne przedstawienie przyniosło skazanym i ich rodzinom wiele radości. Dla dzieci był to czas wyjątko-

dentom. Za najważniejsze uznaliśmy uwrażliwienie więźniów na potrzeby drugiego człowieka, a nade wszystko uczenie się roli ojca.

Sekcja Penitencjarna Naukowego Koła Pedagogów działa od 2004 r. na Wydziale Pedagogicznym, przy Katedrze Pedagogiki Społecznej i Resocjalizacyjnej Uniwersytetu Rzeszowskiego. Jej założycielem i opiekunem jest dr Monika Badowska-Hodyr. Od ub. roku pomaga jej mgr Agnieszka Wróbel-Chmiel. Do sekcji należą pragnący poszerzać wiedzę i umiejętności studenci pedagogiki resocjalizacyjnej. Główne formy ich aktywności to wizyty studyjne i warsztaty w zakładach karnych okręgowych inspektoratów Służby Więziennej w Rzeszowie, Lublinie, Krakowie, Wrocławiu, Warszawie, penitencjarne obozy naukowe (11 edycji), spotkania i dyskusje z praktykami penitencjarnymi.

To także poznawanie nowatorskich metod i sposobów skutecznej resocjalizacji w warunkach izolacji więziennej, aktywne uczestnictwo w ogólnopolskich i międzynarodowych konferencjach naukowych, prowadzenie badań w zakresie problematyki penitencjarnej i ich praktyczne zastosowanie oraz realizacja projektów wspierających proces inkluzji społecznej.

Diana Jamróg

Sekcja Penitencjarna NKP UR

fot. Maciej Słysz



w Rzeszowie. Celem było nawiązanie i zacieśnienie więzi rodzinnych ze szczególnym uwzględnieniem relacji ojców – dziecko. Próby w świetlicy jednostki trwały ponad miesiąc. Wspólnie wykonywano dekoracje przy ogromnym zaangażowaniu osadzonych, którzy podczas przygotowań dzielili się przeżyciami, opowiadali o pobycie w izolacji, marzeniach, relacjach z bliskimi i o tym, jak planują swoje życie po odbyciu kary pozbawienia wolno-

wy. Wtulając się w ramiona tatusiów z zapartym tchem oglądały bajkę. Nie mogły oderwać wzroku od sceny, dekoracji, a przede wszystkim od bajkowych kostiumów. Po zakończeniu spektaklu główni bohaterowie wręczyli dzieciom świąteczne paczki. Realizacja projektu wszystkim dostarczyła wielu wrażeń, przeżyć i pozytywnych emocji. Wymagała dużego nakładu pracy, ale też przyniosła ogromną satysfakcję aktorom, ich rodzinom i stu-

W Studenckim Centrum Kultury na Uniwersytecie Opolskim odbył się drugi już koncert zespołu więziennego Paragraf 64 z Zakładu Karnego nr 2 w Strzelcach Opolskich, który niedawno wydał debiutancką płytę „Mój Anioł Stróż”. Organizatorami wydarzenia byli studenci Koła Naukowego Pedagogiki Resocjalizacyjnej „Dwa Światy” pod opieką dr. Mariusza Snopka. Głównym założeniem było pokazanie młodym ludziom, że mimo przeciwności losu, izolacji, trudnej sytuacji życiowej można realizować swoje marzenia, cele, i co szczególnie ważne, nigdy się nie poddawać.

Patrycja Paralusz
zdjęcie archiwum



Zagrał Paragraf 64

O uprzedzeniach i tolerancji

Opolska Służba Więzienna zainauguowała w okręgu projekt edukacyjny „Historia Ireny Sendler – Przeszłość i Teraźniejszość”. Program ma na celu kształtowanie wśród osadzonych świadomości społecznej, historycznej oraz naukę tolerancji.

Konferencja z udziałem dr Hanny Machińskiej, dyrektora Biura Rady Europy w Warszawie, Krzysztofa Olkowicza, zastępcy rzecznika praw obywatelskich, prof. Bohdana Michalskiego, prezesa Fundacji na Rzecz Tolerancji Poprzez Międzykulturowe Zrozumienie, mjr. Adama Piórkowskiego, specjalisty Biura Penitencjarnego CZSW, Elżbiety Ficowskiej ze Stowarzyszenia

przekonywali, że polskie więzienia są odpowiednim miejscem do nauki tolerancji, a Adam Piórkowski omówił korzyści wynikające z realizacji programu przez Służbę Więzienną. Podczas dyskusji wypowiadała się również Elżbieta Ficowska, której historia – dziecka uratowanego przez Irenę Sendler – została przedstawiona w filmie. W dyskusji nie zabrakło też głosów publiczności. Janusz Ireneusz Wójcik reprezentujący marszałka województwa opolskiego podkreślał konieczność realizacji projektu także w szkołach. W regionie będzie to możliwe dzięki współpracy m.in. z Zespołem Szkół TAK im. Ireny Sendlerowej w Opolu.



Dzieci Holocaustu odbyła się w Turawie. Obecni byli przedstawiciele świata nauki, dyrektorzy okręgowi oraz szefowie opolskich jednostek penitencjarnych, a także kobiety odbywające karę pozbawienia wolności w Oddziale Zewnętrznym w Turawie Aresztu Śledczego w Opolu oraz w Zakładzie Karnym w Lublińcu.

Powołując się na przykład poświęcenia Ireny Sendler pokazany w filmie Andrzeja Wolfa uczestnicy spotkania odnosili się do współczesnych zagrożeń związanych z narastaniem uprzedzeń, brakiem tolerancji i antysemityzmem. Podkreślali, jak ważnym przesłaniem jest ukazana w dokumencie walka o prawa człowieka. Dr Hanna Machińska, prof. Bohdan Michalski i reżyser filmu

W drugiej części konferencji osadzone z OZ-etu w Turawie zaprezentowały przedstawienie w reżyserii wychowawczyni Natalii Lewandowskiej pokazujące współczesny problem odbierania dzieci nieletnim matkom, przebywającym w zakładach poprawczych. Gospodarz spotkania, płk Lidia Olejnik, dyrektor okręgowy SW w Opolu zapewniła, że projekt „Historia Ireny Sendler – Przeszłość i Teraźniejszość” będzie kontynuowany w zakładach karnych i aresztach śledczych podległych opolskiemu inspektoratowi. Konferencji towarzyszyła wystawa prac skazanych z opolskich jednostek nawiązujących tematyką do wyświetlonego filmu.

Robert Fiszer

zdjęcie **Przemysław Zwiech**

Jak być opiekunem gazety więziennej

Rzeczowy, wydany z myślą o redaktorach i dziennikarzach prasy więziennej „Niezbędnik redaktora i dziennikarza



prasy więziennej” dostępny jest na stronie internetowej www.grupahoryznont.pl. Warto po niego sięgnąć i przypomnieć sobie zasady dobrego pisania, tworzenia pisma więziennego, organizowania składu redakcyjnego gazety.

W jednym z rozdziałów: „Jak być opiekunem autonomicznej gazety więźniów i nie stracić pracy?”, Halina Bortnowska-Dąbrowska, publicystka, współzałożycielka Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, pisze; „Wychowawca – opiekun gazety więziennej, choć najczęściej w stopce figuruje jako redaktor naczelny, w istocie w całym procesie jej tworzenia pełni rolę pełnomocnika wydawcy, czyli jednostki penitencjarnej. W związku z tym ma prawo do: 1. Wstrzymania publikacji danego tekstu. 2. Zaproponowania zmian jego zdaniem koniecznych do dopuszczenia tekstu (...). Żeby redakcja zachowała autonomię, opiekun musi z tych praw korzystać rozsądnie, z wyczuciem (...), wtedy, gdy jest to rzeczywiście konieczne ze względu na specyfikę miejsca, w którym tworzą więźniowie”.

Chodzi o to, by osadzeni, twórcy gazety mogli utożsamiać się ze swoim dziełem i byli z niego dumni, a wychowawca nie stracił pracy, decydując się na publikację „zakazanych” tematów. „Gazetę tworzy zespół ludzi. Chcemy, by tak było także w zakładach karnych” – twierdzi Maciej Sopyło, prezes Stowarzyszenia Młodych Dziennikarzy „Polis”, które jest wydawcą poradnika. Zapraszamy do lektury wywiadu z Maciejem Sopyło w kolejnym numerze „Forum Penitencjarnego”. Będzie o wzorcowym działaniu redakcji gazety więziennej.

Agata Pilarska-Jakubczak

Od ciężarowca do maratończyka

Chociaż ma za sobą ponad 50 maratonów, trzy ultramaratony i niezliczoną liczbę biegów na krótszych dystansach, mówi skromnie, że inni biegają więcej. Kpt. Dariusz Rożnowski jako 45-latek zajął w ub. roku I miejsce w rozgrywanym w Sztumie Mistrzostwach Polski Służby Więziennej w biegu na 10 km w kategorii M/35-50. Ale to nie jedyny zeszłoroczny sukces.

Odkąd pamięta, jego ulubiona maksyma to „kalos kagathos”, czyli „piękny i dobry”, która określa ideał greckiego wychowania. Według niej człowiek idealny to taki, który jest jednocześnie piękny fizycznie i duchowo, w równym stopniu kształci swoje ciało i umysł.

Do biegu...

Jako nastolatek lubił gry zespołowe, reprezentował szkołę w różnych rozgrywkach. Jego uwagę zwróciła muskularna sylwetka 14-letniego kolegi, która zainspirowała go do nowej aktywności fizycznej. Pięć lat regularnych treningów ze sztangą przyniosło spodziewany efekt, a tak-

mankamentem wydawało się przygotowanie biegowe. – Kwestia szybkiej przemiany z zawodnika ciężkiej atletyki do lekkiej była dla mnie ważna i decydująca o losach egzaminu. Trwające kilka miesięcy biegowe treningi zostały uwieńczone sukcesem i przełożyły się na rozpoczęcie późniejszej amatorskiej przygody z bieganiem z mocniejszymi akcentami, małymi sukcesami sportowymi.

Podczas studiów wśród kolegów z grupy (nawiasem mówiąc reprezentantów Polski w rugby) zyskał przydomek „Dziki”, co wiązało się z uniwersalnym przygotowaniem do różnych form aktywności fizycznej podejmowanych na uczelni, szczególnie do gimnastyki sportowej. Jej elementy Darek stosuje do dziś w postaci street workout-u, aktywności polegającej na ćwiczeniach siłowych z wykorzystaniem własnej masy ciała. – Obecnie w Polsce powstaje coraz więcej specjalnie do tego celu przystosowanych placów wyposażonych w drążki rozmieszczone na różnych wysokościach, poręczce

lub drabinki. Pierwotnie ta forma treningu była stosowana m.in. przez Spartan podczas przygotowań przed nadchodzącą bitwą pod Termopilami. Na drugim roku podczas zajęć z fizjologii został wytypowany do udziału w teście maksymalnego zużycia tlenu, który jest uważany za miarę tlenowej wydolności organizmu. Polega na doprowadzeniu organizmu do maksymalnego wyczerpania, aż do odmowy pracy mięśniowej, w naszym przypadku poprzez jazdę na rowerze stacjonarnym ze stopniowym zwiększaniem obciążenia. Test wypadł nadspodziewanie dobrze, ku wielkiemu zaskoczeniu przede wszystkim Dareka, ale także prowadzących go pracowników naukowych AWF. – Wynik potwierdził wysokie predyspozycje wydolnościowe, szkoda, że nie dowiedziałem się o tym wcześniej, być może pomyliłem drogi sportowe – mówi Darek.



że zapoczątkowało podniesieniem ogólnej sprawności fizycznej. Z chwilą podjęcia decyzji o przygotowaniach do egzaminów na AWF w Warszawie (jak podkreśla Darek, w tamtych czasach bardzo trudnych), największym



Gotów...

Po studiach zaczął współpracować z redakcją sportową TVP w charakterze dziennikarza sportowego. Przygotowywał materiały reporterskie z różnych imprez sportowych. Po trzech latach zrezygnował, jak mówi, na rzecz stabilizacji życiowej: – Praca dziennikarza co prawda daje satysfakcję, ale nie gwarantuje stałego zatrudnienia, co wynika z jej specyfiki. W sumie miło wspominać ten okres życia, poznałem sporo ciekawych osób ze świata sportu i kultury. Dziennikarstwo dawało mi większe możliwości wygospodarowania czasu na realizowanie sportowej pasji. Coraz więcej biegałem. Z czasem rozpocząłem działalność gospodarczą, równoległe pracując jako nauczyciel wychowania fizycznego i trener, dopiero to połączenie zapewniło mojej powiększającej się rodzinie odpowiedni poziom życia. Dzień zrobił się bardzo krótki, noce również, z uwagi na regularne treningi o piątej rano. Decyzja o wstąpieniu w szeregi Służby Więziennej była przemyślana i trafna, służba daje stabilizację i w tych czasach nikogo o tym nie trzeba przekonywać – podkreśla Darek. W 2003 r. został wychowawcą w Areszcie Śledczym w Warszawie-Białotęcie, od 2008 r. służył w Zespole Informacji Niejawnych CZSW. Od lipca 2015 r. jest specjalistą w Biurze Spraw Wewnętrznych CZSW.



Szach i mat w Kaliszu

W Kaliszu odbyły się II Mistrzostwa Polski Służby Więziennej w Szachach. Organizatorami turnieju rozegranego 22-24 stycznia byli komendant COSSW w Kaliszu, Terenowe Koło Emerytów i Rencistów przy COSSW w Kaliszu oraz UKS Pogon Skalmierzyce. Rywalizowano w trzech kategoriach: indywidualnie – w szachach klasycznych i błyskawicznych oraz drużynowo. Do walki stanęło 20 uczestników, pasjonatów tej najstarszej gry strategicznej, zwanej też grą królewską. Wśród nich dziewięciu czynnych funkcjonariuszy i 11 emerytów Służby Więziennej. Niestety, w szranki nie stanęła żadna przedstawicielka płci pięknej. Do faworytów turnieju należeli medaliści poprzednich mistrzostw, w szczególności ich zwycięzca st. kpr. Marcin Matusiak z ZK w Cieszynie. Przebieg zawodów potwierdził te prognozy.

Zwycięzcami w obu kategoriach indywidualnych zostali: 1. Marcin Matusiak z ZK w Cieszynie, 2. Marek Sensuła z AŚ w Mysłowicach, 3. Adam Łukasik z ZK w Siedlcach. W kategorii drużynowej wystartowało sześć zespołów, które zajęły miejsca: 1. OISW Katowice (M. Matusiak, M. Sensuła, T. Bobecki), 2. OISW Opole (A. Klimiec, L. Kornacki, T. Grabowiecki), 3. OISW Poznań (Tomasz i Jarosław Orczykowski), 4. COSSW Kalisz, 5. OISW roclaw, 6. OISW Warszawa.

Pomimo różnego poziomu gry, wspólnym mianownikiem turnieju była ambicja i wola walki. Podwójny zwycięzca Marcin Matusiak swoją przygodę z szachami rozpoczął już jako dziecko, dziedzicząc pasję po ojcu. Będąc juniorem grał w wielu turniejach krajowych i zagranicznych. Jego największym sukcesem było mistrzostwo Śląska juniorów. Jak mówi, dla prawdziwego szachisty każda partia szachowa to święto. Triumfatorzy turnieju, którzy zajęli trzy pierwsze miejsca, zostali uhonorowani pucharami i dyplomami, ponadto wszyscy zawodnicy otrzymali upominki rzeczowe.

tekst i zdjęcie **Edward Wasilewski**

– To dla mnie wyróżnienie, a także duża odpowiedzialność – mówi.

Start...

Mój pierwszy start uliczny miał miejsce w 1996 r. Byłem wtedy nauczycielem wf-u, przebiegłem wspólnie z uczniami dystans ok. 6 km. Zawody były dla nich formą sprawdzianu, który był poprzedzony zrealizowaniem nowatorskiego planu treningowego. Uczniowie sami się przekonali, że z biegania można czerpać i przyjemność, i radość. Pierwszy maraton pokonałem w 1999 r. – wspomina. Swoją „życiówkę” osiągnął w roku 2005, kiedy dystans 42 km 195 m pokonał w czasie 2 godz. 53 min. 1 s. Potem z przybliżonymi wynikami kończył maratony, w których startował przez kolejne sześć lat. W tym okresie potrafił dziesięć razy z rzędu łamać barierę trzech godzin, wliczając w to biegi o górskim profilu trasy. – Wtedy w pewnym sensie zacząłem je kolekcjonować, do czasu oczywiście. Dzisiaj złamanie trzech godzin wydaje mi się niemożliwe i to w pewien sposób jest demotywujące. Oczywiście, nadal najważniejsze jest przygotowanie, dyspozycja dnia, warunki atmosferyczne podczas biegu, ale coraz większe znaczenie ma metryka. W końcu zaczyna się poszukiwać nowych rozwiązań, natury nie oszukamy. My, Maratończycy stawiamy sobie nowe wyzwania np. ultramaraton. Tego rodzaju zawodów jest coraz więcej, również w Polsce, na udział w nich decydują się także biegacze, którzy o zgrozo, nawet nie startowali w klasycznym maratonie. Myślę, że na trasie ponoszą tego srogie konsekwencje. To trudna wielogodzinna konkurencja, szczególnie w warunkach górskich, które preferuję, ze względu na możliwość pokonywania niezliczonych przewyższeń, rodzaj podłoża, a zarazem jej piękno, z uwagi na niedający się opisać wspaniały kontakt z naturą. Dotychczas brałem udział w trzech górskich ultramaratonach, wszystkie na dystansie 100 km, każdorazowo podejmując rywalizację przede wszystkim z samym sobą, ale jak się okazywało na mecie, także z rywalami w kategorii wiekowej.

Zanim Darek Rożnowski zaczął startować w ultramaratonach, przebiegł ok. 50 maratonów, z czego 23 w czasie poniżej 3 godzin. Ta baza niewątpliwie zapoczątkowała w 2015 r. podczas czerwcowego „Biegu Wierchami” Beskidu Sądeckiego na dystansie 50 km, w którym zajęł 10. miejsce w klasy-

fikacji generalnej mężczyzn. Festiwal Biegowy w Krynicy Górskiej w 2015 r. przyniósł mu kolejną niespodziankę – srebrny medal w II Mistrzostwach Polski w Ultramaratońskim Biegu Górskim na dystansie 100 km w kategorii M45.

Meta...

Obecnie stosowana przez Darka metodyka związana z przygotowaniem się do startu różni się od tej z przeszłości. – Około 10 lat temu, kiedy zaliczałem w ciągu roku sześć maratonów, priorytetem zawsze była dla mnie jakość startu, czyli możliwy do osiągnięcia jak najlepszy wynik, włącznie z własnym nowym rekordem. Udział w sześciu maratonach w ciągu roku przy takim założeniu wiązał się z bardzo dużym obciążeniem treningowym i startowym. Mój organizm po prostu przyzwyczał się do takiego wysiłku, stąd powtarzalność osiągniętych wyników trwająca przez wiele lat. Teraz, na „sportowej emeryturze” moje drobne sukcesy sportowe są miłym efektem ogromu pracy i wyrzeczeń z niedawnej przeszłości. Po prostu wypracowany wcześniej potencjał nadal przynosi rezultaty, które czasem mnie zaskakują. Oczywiście, ciągle trenuję, ale nie tak intensywnie jak dotąd. Chociaż przyznaję, że w zeszłym roku zdarzyło się odstępstwo od wprowadzonej przeze mnie nowej reguły „co za dużo, to niezdrowo” i w ciągu siedmiu dni treningowych przebiegłem 240 km, w ramach tzw. sprawdzianu przed ważnymi zawodami.

Aktywnością zaraził także małżonkę. Bez większego sprzeciwu po kilku latach rekreacyjnego biegania z powodzeniem wystartowała w ubiegłorocznym Biegu Niepodległości w Warszawie. – Trasę pokonałem swoim tempem, następnie dołączyłem do niej i wspólnie dobiegliśmy do mety. Spełniłem też swoje marzenie. Całą rodziną byliśmy w kolebce maratonu. Dla mnie to było szczególne przeżycie, zwiedzić Muzeum Maratonu w miejscowości Maraton, miejsca historyczne związane z tym biegiem, a także biegać po antycznej trasie. Dodam jeszcze, że tam nawet kamping ma nazwę Maraton.

Zachęcam do uprawiania jakiegokolwiek formy ruchu, niezależnie od wieku, powtarzana regularnie stanowi klucz do podniesienia komfortu życia.

ESK

zdjęcia z archiwum

Dariusza Rożnowskiego

Pododdziały honorowe Sł

Pododdziały honorowe, kompanie honorowe, kompanie reprezentacyjne występowały w środowisku kadry więzień (do 1931 r.), Straży Więziennej (1932 r.-1939 r.) i Służby Więziennej (od 1954 r.). Ich zadaniem było i jest oddziaływanie edukacyjne w środowisku lokalnym, a także szerszym – ogólnospołecznym.

W połowie lat 20. XX w. zwarte (także z bronią) pododdziały personelu większych więzień (Wronki, Poznań, Katowice, Wilno, Kielce) uczestniczyły w uroczystościach poświęcenia i przyjęcia sztandaru Związku Pracowników Więziennych RP. Udział w mszy św. i przemarsz przez miasto do obiektu, w którym sztandar przejmowała delegacja członków Oddziału Związku, zawierał akcenty patriotyczne i wychowawcze. Od tego też czasu kilkakrotnie w ciągu roku zwarte pododdziały (kompanie, plutony) jako pododdziały honorowe SW większych i średniej wielkości więzień uczestniczyły w lokalnych uroczystościach

o charakterze patriotycznym – apalach, capstrzykach, przemarszach, defiladach, także z własnymi orkiestrami (Wronki, Wilno, Koronowo, Tarnów). Były to uroczystości z udziałem również pododdziałów wojskowych, policyjnych, kombatanckich, harcerskich i innych organizacji. Publiczny charakter miały też asysty honorowe podczas pogrzebów, np. naczelników więzień (Grodno, Kielce, Lwów), ofiar buntów więźniów (Mokotów, Św. Krzyż) czy nacjonalistów (Brzeżany).

Charakter wewnętrzzakładowy miał udział pododdziału honorowego w powitaniu ważnych gości, np. dyrektora Departamentu Karnego, inspekto-

rów tego departamentu i biskupów przybywających do więźniów z sakramentem bierzmowania. Kompania Honorowa wystawiona w latach 30. XX w. przez Szkołę Straży Więziennej (mieszczącą się w kompleksie więzienia Pawiak) pełniła dwie funkcje: Kompanii Honorowej szkoły i warszawskich więzień oraz Kompanii Reprezentacyjnej Straży Więziennej. W pierwszym przypadku uczestniczyła w uroczystościach na terenie szkoły, m.in. capstrzyk 11 listopada, powitanie dyrektora Departamentu Karnego, powitanie nuncjusza apostolskiego. W drugim – do 1939 r. wraz z orkiestrą reprezentacyjną Straży Więziennej brała udział we wszystkich uroczystościach państwowych organizowanych centralnie w Warszawie, np. 3 maja, 11 listopada.

W latach 1932-1935 każdego roku w przeddzień imienin Józefa Piłsudskiego kompania z orkiestrą SW maszerowała z ul. Dzielnej/Pawiej do Belwederu. W listopadzie 1934 r. uczestniczyła w rewii wojskowej na Polu Mokotowskim i defilowała przed marszałkiem Józefem Piłsudskim. W czerwcu 1936 r. również w tym miejscu maszerowała przed prezydentem Ignacym Mościckim, a w Święto Niepodległości w Warszawie przed marszałkiem Rydzem-Śmigłym. Inny publiczny przekaz o Straży Więziennej wiąże się z asystą honorową w kościele Św. Krzyża i na Powązkach w związku z pogrzebem Michała Lorentowicza, dyrektora Departamentu Karnego (1931 r.).

Prezentacja Straży Więziennej nastąpiła również w Krakowie, gdzie Kompania Reprezentacyjna z orkiestrą i pododdziałami zwartymi funkcjonariuszy SW maszerowała z placu przed dworcem kolejowym na Sowiniec w ramach akcji sypania ziemi na Kopiec Piłsudskiego. Udział większych lub mniejszych pododdziałów honorowych Straży Więziennej w podejmowanych lokalnie i centralnie przedsięwzięciach o charakterze patriotycznym stał się częścią działań służby w ramach edukacji historycznej i patriotycznej personelu oraz mieszkańców.

Po 30 latach, w nowych po 1945 r. warunkach ustrojowych, od 1969 r. powrócono do idei funkcjonowania pododdziału honorowego. W Popo-



użby Więziennej



wie, w Ośrodku Doskonalenia Służby Więziennej przeprowadzono wówczas promocje absolwentów Szkoły Starszych Funkcjonariuszy, działającej w Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Szczypiornie (w Kaliszu) z częściovym wykorzystaniem ceremoniału wojskowego. Kompanię Honorową wystawiła Szkoła Niższych Funkcjonariuszy z OSSW. Od 1970 r. do 2013 r. promocje oficerskie odbywały się tylko w Kaliszu z udziałem szkolnej Kompanii Honorowej w składzie: pododdział zwarty uzbrojony, poczet sztandarowy i poczet flagowy, z zachowaniem pełnego ceremoniału wojskowego, z udziałem gości i rodzin promowanych. Uroczystość miała charakter publiczny, wzmacniany przez media.

W kolejnych latach doraźnie organizowany szkolny pododdział honorowy był „wypożyczany” do udziału w różnych uroczystościach, np. przekazywaniu sztandaru okręgowemu zarządowi SW, przy organizacji pogrzebów w charakterze asysty w kondukcji i na cmentarzu. Ten udział miał charakter publiczny. W latach 90. i następnych Kompania Honorowa COSSW w Kaliszu w ramach uroczystości wewnętrznych poza uczestnictwem w promocjach oficerskich wystawiona była z pocztem sztandarowym do powitania szczególnych gości, np. prezydenta, premiera, ministrów. Towarzyszyła również w sadzeniu dębów pamięci dla uczczenia ofiar zbrodni katyńskiej. W sferze publicznej występowała podczas uroczystości katyńskich, począwszy od udziału w mszy św. w intencji ofiar, do przemarszu z kościoła do Ogrójca przy klasztorze oo. Jezuitów w Kaliszu. Niezależnie poczet sztandarowy COSSW w Kaliszu uczestniczył we wszystkich uroczystościach patriotycznych organizowanych na terenie miasta, a od 1997 r. w charakterze Pocztu Reprezentacyjnego SW podczas pielgrzymki funkcjonariuszy na Jasnej Górze w Częstochowie.

W 1999 r. złożyłem wniosek do Dyrektora Generalnego SW, aby wystąpić do Kancelarii Prezydenta o udział w 2000 r. pododdziału honorowego SW w centralnych uroczystościach katyńskich oraz podczas otwierania polskich cmentarzy wojennych w Charkowie, Miednoje i Katyniu. Do wniosku

dołączyłem stosowne wyjaśnienie historyczne.

13 kwietnia 2000 r. na Placu Piłsudskiego w Warszawie Kompania Honorowa z COSSW w Kaliszu ze sztandarem wystąpiła w charakterze Kompanii Reprezentacyjnej SW. Od tej pory występuje publicznie w towarzystwie pododdziałów wojskowych i policyjnych w trakcie ważniejszych uroczystości państwowych, a wyznaczeni funkcjonariusze pełnią wartość honorową przy Grobie Nieznanego Żołnierza. We wrześniu 2000 r. Kompania Reprezentacyjna SW brała udział w odsłonięciu Pomnika Poległych i Pomordowanych na Wschodzie. Podczas wizyty w Polsce delegacji więziennictwa Izraela obecna była ze sztandarem przy Pomniku Bohaterów Getta. Występuje również z okazji obchodów święta Służby Więziennej organizowanych w różnych miastach.

Oddzielnie „wykorzystywany” był poczet sztandarowy COSSW w Kaliszu, który do 2015 r. pełnił funkcję Sztandaru Reprezentacyjnego SW, uczestnicząc w centralnych uroczystościach na Placu Piłsudskiego w Warszawie oraz w Pałacu Prezydenckim podczas nominacji generalskich. Od 2015 r. zadania te przejął poczet sztandarowy Centralnego Zarządu Służby Więziennej.

Publiczne występy Kompanii Reprezentacyjnej Służby Więziennej za każdym razem są wysoko oceniane przez dowództwo Garnizonu i Batalionu Reprezentacyjnego Wojska Polskiego za prezencję, profesjonalne wykształcenie i dyscyplinę. Dawano temu wyraz w pismach gratulacyjnych adresowanych do Dyrektora Generalnego SW. Dowódcami Kompanii Reprezentacyjnej SW byli por./kpt. Tadeusz Jeleń (1984 r. – 2003 r.), por./mjr Rafał Woźniak (2003 r. – 2013 r.) i kpt. Marek Kaszczyk (od 2013 r.).

Skład osobowy kompanii składa się z ustabilizowanego zespołu ochotników, byłych absolwentów szkół podoficerskich, uzupełnianego kolejnymi ochotnikami. Ci ostatni odbywają praktykę w okresie przedpromocyjnym w Kaliszu w ramach Kompanii Ho-

norowej COSSW. Całość dogrywa się w trakcie przygotowań w siedzibie Batalionu Reprezentacyjnego WP. Lokalne (okręgowe, zakładowe) kompanie honorowe i mniejsze liczebnie pododdziały ze swoimi sztandarami lub tylko poczty sztandarowe występują podczas uroczystości wewnątrzzakładowych i lokalnych, np. święto Służby Więziennej, pogrzeby państwowe (w składzie pododdziału lub jako asysta), odsłonięcie tablic pamiątkowych, sadzenie dębów pamięci itp. Prezentacja pododdziału honorowego lub pocztu sztandarowego ma zawsze dla uczestników i widzów dużą wartość emocjonalną i edukacyjną.

Krystian Bedyński
zdjęcia NAC, zbiory własne

Zaproszenie na regaty



Zarząd Terenowy NSZZFiPW i dyrektor Zakładu Karnego w Iławie po raz trzeci mają przyjemność organizować Mistrzostwa Służby Więziennej w Regatach Żeglarskich Iława-Siemiany 2016 r. W tym roku impreza odbędzie się 22-24 maja. Zgłoszenia przyjmujemy do 26 lutego br. Szczegóły uczestnictwa i formularze zostały wysłane do wszystkich jednostek organizacyjnych Służby Więziennej.

Edward Jasik

foto: Piotr Kochański

Nowy budynek we Włodawie



Stara hala W1 przeszła całkowitą metamorfozę. Budynek został gruntownie zmodernizowany i dostosowany do obecnie przyjętych standardów. Teraz mieści się w nim najnowocześniejsza w okręgu lubelskim sala do udzielania widzeń osobom odwiedzającym skazanych przebywających w Zakładzie Karnym we Włodawie, szatnia i siłownia dla funkcjonariuszy i pracowników cywilnych oraz archiwum. W latach 1977-2007 r. działało tu Przedsiębiorstwo Obróbki Metali nr 7 przy włodawskiej jednostce.

Dariusz Demczuk
zdjęcia **Antoni Kowalski**



Otwórzmy serca po raz siódmy

25 lutego 2016 r. o godz. 16.30 w sali widowiskowej Mazowieckiej Instytucji Gospodarki Budżetowej Mazovia przy ul. Kocjana 3 na warszawskim Bemowie po raz siódmy odbędzie się koncert charytatywny „Otwórzmy serca”. W programie m.in. koncert, aukcja prac artystycznych i loteria gadżetów – obrazów, rzeźb i innych rękodzieł wykonanych przez skazanych oraz darów przekazanych na licytację przez Polski Związek Kolarski, piłkarzy Legii Warszawa, koszykarza Marcina Gortata i innych sportowców. Gałę uświetnią występy m.in. Marcina Kłossowskiego, laureata programu „Disco Star – Polo TV”, Społecznego Chóru Funkcjonariuszy SW oraz Magdaleny Szymańskiej, która zagra na skrzypcach elektrycznych.

Dochód z aukcji i loterii przeznaczony zostanie na leczenie Ani Kornety, córki funkcjonariuszki Służby Więziennej. Ania ma 15 lat i cierpi na nieuleczalną chorobę Leśniowskiego-Crohna. Od dwóch lat otrzymuje lek biologiczny, który jest w fazie testowej,

koszt jednej 200-ml dawki wynosi ok. 7 tys. zł. Medykament jest podawany regularnie co osiem tygodni w formie dożylniej i wpływa na złagodzenie dolegliwości związanych z chorobą.

Zapraszamy wszystkich, którzy chcą pomóc. Wstęp wolny!

Arleta Pęcunek

ISSN 1505-2184
„Forum Penitencjarne”
miesięcznik Służby Więziennej

Wydawca:
Centralny Zarząd Służby Więziennej
Ministerstwo Sprawiedliwości
ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa

Redakcja:
ul. Wiśniowa 50, 02-520 Warszawa
e-mail: redakcja@sw.gov.pl
Maria Sodomirska, sekretariat, kontakt z czytelnikami,
maria.sodomirska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-66
faks (22) 640-86-67

Zespół redakcyjny:
Małgorzata Nowotny, redaktor naczelny,
malgorzata.nowotny@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-65,
Aneta Łupińska, tel. (22) 640-86-64,
aneta.lupinska@sw.gov.pl,
Agata Pilarska-Jakubczak, tel. (22) 640-86-64,
agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl,
Elżbieta Szlezak-Kawa, tel. (22) 640-86-69,
elzbieta.szlezak-kawa@sw.gov.pl
Grażyna Wągiel-Linder, tel. (22) 640-86-69,
grazyna.wagiel-linder@sw.gov.pl,
Piotr Kochański, fotoreportaż, fotoedycja, archiwum,
piotr.kochanski@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-68

Rada programowa:
Michał Zoń, dyrektor Biura Prawnego CZSW
Justyna Bednarek, oficer prasowy OISW w Katowicach
Robert Fiszer, st. wych. ZK nr 1 w Strzelcach Opolskich
Maciej Gołębiowski, specjalista OISW w Poznaniu
Tomasz Krajkowski, wychowawca ZK w Tarnowie
Jacek Matrejek, ZK w Nowym Wiśniczu
Lidia Olejnik, dyrektor okręgowy SW w Opolu
Mieczysław Pietrzak, z-ca kier. DP w AS w Łodzi
Przedstawiciel NSZZFiPW
Edward Wasilewski, PTP, COSSW w Kaliszu
Bogusław Woźnica, emeryt SW
Marek Zająć, st. wychowawca ZK w Nowym Sączu

Warunki prenumeraty: Miesięcznik kolportowany jest w systemie prenumeraty, którą przyjmuje redakcja. Cena prenumeraty rocznej 42 zł, płatna na konto: Centralny Zarząd Służby Więziennej **76 1010 1010 0401 5222 3100 0000 NBP o/o W-wa** z adnotacją: „Forum Penitencjarne”. Reklama w „Forum Penitencjarnym”: Cała strona – 1500 zł + VAT; 1/2 strony – 1000 zł + VAT; 1/4 strony – 700 zł + VAT. Ogłoszenia drobne – bezpłatne. Należność płatna przelewem na konto: Zakład Poligraficzny TONOBIS Sp. z o.o., **12 1090 1883 0000 0001 1614 0102 BZ WBK S.A. Łamania:** Aleksandra Moraczewska, druk: Zakład Poligraficzny TONOBIS Sp. z o.o., Laski, ul. Brzozowa 75, 05-080 Izabelin, tel. 22 752-33-40, fax 22 752-23-26, e-mail: slawomir.rola@laski.edu.pl. Nakład: 4000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów, adiacji i zmiany tytułów nadesłanych materiałów. Za niezamówione artykuły redakcja nie wypłaca honorariów.

Numer zamknięto 9 lutego 2016 r.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

do prenumeratorów

Zgodnie z ustawą z 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2002 r. nr 101, poz. 962, z późn. zm.) informujemy, że podane na druku prenumeraty dane osobowe będą przetwarzane przez Centralny Zarząd Służby Więziennej, z siedzibą przy ul. Rakowieckiej 37a w Warszawie, w celu realizacji prenumeraty. Każda osoba prenumerująca czasopismo ma prawo dostępu do treści swoich danych osobowych oraz możliwość ich poprawiania. Podanie danych osobowych (imię, nazwisko, adres) jest dobrowolne, jednakże niezbędne do realizacji zamówienia prenumeraty.

Mury sprzed 200 lat

„Postrach rzuca na niecnym, dobrych ubezpiecza tym domem Fryderyk Wilhelm III” – taki napis w języku polskim nad bramą wejściową zamieścili Prusacy, kiedy w 1803 r. wybudowali Zakład Karny w Płocku. Był to dwupiętrowy budynek więzienia publicznego, według projektu Dawida Gilla, otoczony murem w kształcie fortecy. Po upadku powstania listopadowego w 1831 r. zaborcze władze rosyjskie zapełniły cele „buntownikami”, jak nazywano powstańców. W 1846 r. Rosjanie dobudowali kolejny gmach według planów Henryka Marconiego. Po uzyskaniu niepodległości w 1918 r. rząd polski przystąpił do modernizacji obiektu, tworząc m.in. warsztaty, w których pracowali osadzeni. W 1972 r. rozpoczęto budowę łącznika między budynkami z okresu zaboru pruskiego i rosyjskiego. W historii jednostki wyjątkowy był dzień 7 czerwca 1991 r., kiedy Ojciec Święty Jan Paweł II spotkał się z grupą ok. 330 skazanych.

„Jesteście skazani, ale nie potępieni” – powiedział pamiętne słowa. Na cześć papieskiej wizyty umieszczono na murze zakładu okolicznościową tablicę.

Agata Pilarska-Jakubczak